

24 marca 2025

NR 69 (18160)



Sport



**zapialiśmy
z radości**

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzPod ostrym
ostrzałem

Początek eliminacji do amerykańskich mistrzostw świata stoi pod znakiem masowej krytyki, żeby nie napisać hejtu pod adresem Michała Probiez. Selekcyjnerowi dostaje się od kibiców, ekspertów, byłych reprezentantów. Kto rusz, gani trenera narodowej kadry za jego decyzje, wybory, styl gry zespołu.

W zalewie tego ścieku komentarzy i opinii wychwyciłem jeden, który najbardziej mi się spodobał. Wygłosił go - raczej napisał - Ryszard Komornicki, też jeden z byłych reprezentantów, uczestnik MŚ 1986, który w ostatnim czasie dosyć często gości na łamach „Sportu”, a zabrał też ważki głos w naszej debacie „Ratujmy polską piłkę!” - numer wydania 53 z 5 marca, strony 2-3. Zachęcam do zerknięcia, bo to dobre podsumowanie problemów trapiących od lat polski futbol.

Co napisał Komornicki po meczu Polska - Litwa? Cytuję: „Może jestem za mało inteligentny, ale nie rozumiem tych wszystkich komentarzy i dyskusji! Przecież wszyscy wiedzieli, jakim trenerem jest Michał Probiez! A dopiero teraz nagle wszyscy krytykują go za brak strategii, postępów, brak wyników, jego zachowanie na konferencjach prasowych itd. Każdy może wypowiedzieć swoje zdanie na temat trenera reprezentacji Polski, ale czy to coś zmieni? Moim zdaniem nic to nie zmieni, bo Polacy są w tak słabej grupie, że na pewno zajmą drugą lokatę. Niezależnie w jakim stylu - zakwalifikujemy się dalej. I co będzie? Jak zwykle, wszystko super, idziemy w dobrym kierunku itp.! I zapomnimy o wszystkich słałościach polskiego szkolenia i polskiej piłki...”

Nic dodać nie ująć! Pamiętam, co było, kiedy trenerem Cracovii był pan Michał i w wyjściowym zestawieniu „Pasów” było 10 obcokrajowców, jak teraz w zespole lidera tabeli Rakowa, oraz jeden młodzieżowiec. Ten młodzieżowiec musiał w tamtym czasie grać przez pełne 90 minut, bo tak był przepis.

W pełni przychyliam się do słów Ryszarda Komornickiego. Czy nie było wiadomo, jakim szkoleniowcem jest Probiez? Wiadomo było. Wiadomo też było, jak dobre relacje ma z obecnym prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezarym Kuleszą, z którym przez lata współpracował w Jagiellonii.

Teraz jednak przed nami mecz z Maltą i trzeba się skupić na tym spotkaniu, tym bardziej że widzimy, co się dzieje - w eliminacjach do mistrzostw świata niespodzianek nie brakuje. W Afryce małe państwo Eswatini, o którym niewielu pewnie słyszało, zremisowało z faworyzowanym Kamerunem. Czesi w meczu z Wyspami Owczymi - trochę jak my - urwali się ze stryczki i wygrali jedną bramkę, zapewniając sobie trzy punkty jeszcze później niż my z niedocenioną Litwą. Z kolei w towarzyskiej grze Luksemburg pokonał w sobotę Szwecję - po raz pierwszy w historii!

Coraz mniej jest słabeuszy, którym można nastrzelać nie wiadomo ile goli. Do każdego rywala trzeba podejść z należytym respektem, również do starcia z Maltą, która jest na 168. miejscu w rankingu FIFA; to nawet gorzej niż wspomniane afrykańskie Eswatini, będące na pozycji nr 159.

Jak jednak przypominał w rozmowie ze „Sportem” przed meczem z Litwą Marek Zub, trener Stali Rzeszów, a przed kilkunastu laty prowadzący od sukcesu Žalgiris Wilno, rankingi i klasyfikacje nie grają. Liczy się 90 minut na boisku, a w tym czasie wiele może się zdarzyć. Pamiętajmy o tym przed kolejnym występem Biało-czerwonych!

Coraz słabsi...

Czy po meczu z Litwą musimy obawiać się Maltańczyków?

Jeszcze nie opadły emocje związane z meczem z Litwą, a już w poniedziałek reprezentacja Michała Probieza zagra w drugim starciu kwalifikacji MŚ z Maltą. Z pewnością sztab szkoleniowy Biało-czerwonych miał sporo pracy, ponieważ w spotkaniu z naszymi północno-wschodnimi sąsiadami kadrowicze nie zaprezentowali się bez zarzutu. Wygrana przyszła w meczach, po dość szczęśliwym trafieniu Roberta Lewandowskiego. Polakom brakowało płynności i pomysłu na zdobycie gola, a niewiele brakowało, żeby Litwini wyszli na prowadzenie, gdy w drugiej połowie naszych piłkarzy fenomenalną interwencją uratował Łukasz Skorupski. Materiału do analizy było więc sporo, natomiast czasu na poprawę niewiele.

Za mało strzałów

Na niedzielnej konferencji prasowej trener Michał Probiez przyznał, że z Litwą brakowało kontuzjowanych Piotra Zielińskiego i Nicolai Zalewskiego. - Musimy jednak sobie z tym radzić, uzupełniać takie luki - powiedział selekcjoner. A jakie szczegółowe problemy zauważył? - Za mało było pojedynków, po których stwarzaliśmy przewagę. Za mało wygrywaaliśmy pojedynków na bokach. Za mało było strzałów z dystansu, do czego ciągle zachęcamy zawodników. Mieliśmy dużo rzutów różnych, ale nie stwarzaliśmy



W piątek Polaków uratował Łukasz Skorupski.

zagrożenia - stwierdził. Co z kolei trener Probiez ocenia na plus? - Były dobre zmiany. Rezerwowi wnieśli reprezentację na wyższy poziom. Najważniejsze, że wygraliśmy na początku eliminacji i teraz chcemy ponownie wygrać - przekazał.

Skoro więc z Litwą zagraliśmy przeciętnie, dlaczego mielibyśmy zagrać dobrze przeciwko Maltzie? Pod względem jakości piłkarskiej to dość podobne zespoły. Malta nie ma gwiazd, jeden zawodnik gra w lidze TOP 5 (Teddy Teuma we francuskim Stade Reims). Malta nie ma też żadnych sukcesów w historii i - krótko mówiąc - nie jest to państwo, w którym

futbol traktowany jest priorytetowo, ale mimo to polscy kibice mogą czuć uzasadnione obawy.

Nie ma już słabych rywali

Wielokrotnie słyszeliśmy w ostatnich latach stwierdzenie, że w Europie nie ma już słabych drużyn. Zdanie powtarzane regularnie przez ekspertów i trenerów niekoniecznie było traktowane poważnie. Michał Probiez uciekł jednak do takiego stwierdzenia. - Takie mecze, jak z Litwą i Maltą, są bardzo trudne. Wszyscy liczyli, że w piątek wygramy po „spacerku” 4:0 lub 5:0. Uczulałem zawodników, że tak łatwo nie

będzie. Proszę zwrócić uwagę - Bośnia wygrała z Rumunią 1:0, a Czechy z Wyspami Owczymi tylko 2:1 - stwierdził selekcjoner. Czy to jednak nas w jakikolwiek sposób pociesza? Niekoniecznie, bo takie porównanie możemy zastosować, wspominając mecz Norwegia - Mołdawia, w którym faworyci wygrali 5:0. Przypomnijmy natomiast, że nie tak dawno, w październiku 2023 r., kadra pod wodzą Michała Probieza zremisowała z Mołdawianami 1:1, a cztery miesiące wcześniej, gdy trenerem reprezentacji był Fernando Santos, przegrała 2:3. Nie ma więc reguły w tym, że słabsze reprezentacje stają się coraz lepsze i są w stanie rywalizować z faworytami na równym poziomie. To my jesteśmy coraz słabsi.

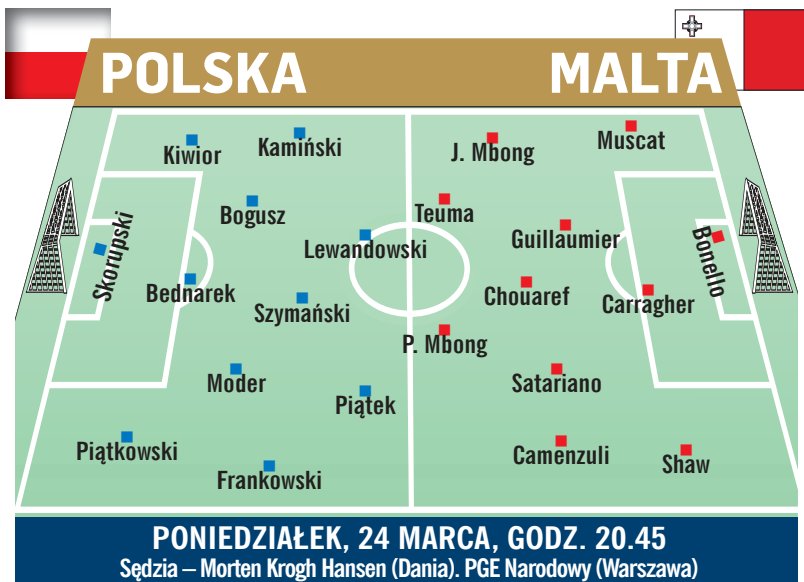
Mieli problemy

Selekcjoner powiedział też przy okazji, że jego sztab szkoleniowy obserwował reprezentację Malty. Jakie wnioski? - Mieliśmy na Malcie wysłannika - Bartka Zalewskiego. Przegrany mecz z Finlandią 0:1 i wcześniejsze mecze Malty u siebie pokazały, że wiele zespołów miało tam problem - powiedział Michał Probiez. „Na szczęście

w poniedziałek nie gramy na wyjeździe, tylko na Stadionie Narodowym w Warszawie” - tak chyba powinniśmy zareagować na słowa trenera, choć zdajemy sobie sprawę, w jak niezręcznej stawałaby te słowa naszą reprezentację przed meczem przeciwko 168. drużynie w rankingu FIFA.

Czy naprawdę musimy godzić się z tym, że będziemy kolaniem przepychać każdy mecz przeciwko nietopowemu rywalom? Przecież Malta to zespół, który grał w poprzedniej edycji Ligi Narodów w dywizji D. Szanujmy się. Po słabym meczu z Litwą Polacy powinni wyjść na murawę Stadionu Narodowego ze szczególną motywacją, chęcią pokazania, że są lepsi od drugiej setki światowego rankingu. Musimy mieć też pomysł na grę i go zastosować, a nie szukać wymówek, że zabrakło Zalewskiego czy Zielińskiego. Poza nimi w reprezentacji grają zawodnicy z Serie A, Premier League czy La Ligi, z doświadczeniem w europejskich pucharach i w ważnych meczach między państwowych. To coś, o czym kibice maltańskiej reprezentacji mogą co najwyżej pomarzyć.

Kacper Janoszka



POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej

Data założenia 20.12.1919

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)

Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7

Barwy biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024

Pozycja w rankingu FIFA 35



Bramkarze

Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	4/0
Bartłomiej Drągowski	19.08.1997	Panathinaikos Ateny	2/0
Bartosz Mrozek	23.02.2000	Lech Poznań	0/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	15/0

Obroncy

Jan Bednarek	12.04.1996	Southampton	66/1
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Sampdoria Genua	57/0
Matty Cash	7.08.1997	Aston Villa	16/1
Paweł Dawidowicz	20.05.1995	Hellas Werona	17/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	32/1
Kamil Piątkowski	21.06.2000	Kasimpasa SK	7/1
Mateusz Skrzypczak	22.08.2000	Jagiellonia Białystok	0/0
Mateusz Wieteska	11.02.1997	PAOK	5/0

Pomocnicy

Mateusz Bogusz	22.08.2001	Cruz Azul	3/0
Przemysław Frankowski	12.04.1995	Galatasaray Stambuł	48/3
Jakub Kamiński	5.06.2002	VfL Wolfsburg	19/1
Dominik Marczuk	1.11.2003	Real Salt Lake	1/1
Jakub Moder	7.04.1999	Feyenoord Rotterdam	32/2
Jakub Piotrowski	4.10.1997	Łudogorec Razgrad	11/2
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	14/0
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambuł	42/5
Kacper Urbański	7.09.2004	Monza	11/0

Napastnicy

Adam Buksa	12.07.1996	Midtjylland	21/7
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	157/85
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir Istambuł	34/12
Karol Świdzki	23.01.1997	Panathinaikos Ateny	39/11

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.

MALTA

Malta Football Association (MFA)

Data założenia 1900

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1959 (1960)

Adres Stadion Narodowy, Ta' Qali, ATD4000

Barwy biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: -, w finałach ME: -

Pozycja w rankingu FIFA 168



Bramkarze

Rashed Al-Tumi	14.10.00	Sheriff Tyraspół	3/0
Henry Bonello	13.10.88	Hamrun Spartans	63/0
James Sissons	26.03.07	FC Melita	0/0

Obroncy

Myles Beerman	13.03.99	Sliema Wanderers	11/0	
Jean Borg	8.01.98	Sliema Wanderers	28/0	
Steve Borg	15.05.88	Hamrun Spartans	81/3	
Ryan Camenzuli	8.09.94	Hamrun Spartans	46/1	
James Lee Carragher	11.11.02	Wigan Athletic	1/0	
Adam Magri	Overend	3.05.00	Sliema Wanderers	4/0
Zach Muscat	22.08.93	Sanlirfaspör	70/3	
Enrico Pepe	12.11.89	Gzira United	27/0	
Carlo Zammit Lonardelli	29.04.01	Floriana	5/0	
Kurt Shaw	1.04.99	Hibernians (Malta)	28/0	

Pomocnicy

Jake Azzopardi	13.02.06	Valletta FC	0/0
Matthew Guillaumier	9.04.98	Stal Mielec	43/3
Brandon Paiber	5.06.95	Valletta FC	11/0
Stephen Pisani	7.08.92	Sliema Wanderers	42/1
Alexander Satariano	25.10.01	Birkirkara FC	34/3
Teddy Teuma	30.09.93	Stede Reims	42/4

Napastnicy

Joseph Mbong	15.07.97	Hamrun Spartans	62/3
Paul Mbong	2.09.01	Birkirkara	28/2
Kyrian Nwoko	4.07.97	Sliema Wanderers	37/4
Basil Tuma	24.04.05	Reading FC	3/0
Mattia Veselji	14.03.02	Smederevo 1924	1/0
Trent Buhagiar	27.02.98	Kapaz PFK	3/0
Ilyas Chouaref	12.12.00	FC Sion	1/0

Selekcjoner Emilio DE LEO - ur. 18.01.1978 r.

Zacisnąć zęby

Jakub Kamiński okazał się bohaterem meczu z Litwą. Czy z Malcią może to powtórzyć?



Fot. Andrew Surma/PresFocus

Reprezentacja potrzebuje takiego zawodnika jak Jakub Kamiński.

W przypadku „Kamyka” trudno mówić o spełnieniu, bo w czerwcu skończył dopiero 23 lata, więc mnóstwo grania przed nim, ale po opuszczeniu Lecha Poznań jego kariera nie toczy się tak, jakby sam sobie tego życzył. W Wolfsburgu jedzie kolejką górską, raz wysoko, a częściej nisko. Dla „Wilków” w 2,5 roku zagrał 71 razy, zdobywając 5 bramek i 9 asyst.

Zaskoczeni przez Litwinów

Jego forma w Bundeslidze ma przełożenie na reprezentację. Czasami zdarzało się, że przyjeżdżał „na kadre” w dobrej dyspozycji, a czasami... nie był powoływany. Czasami grał słabo, a czasami swoją przebojowością robił różnicę – tak teraz z Litwą. To po jego brawurowym rajdzie i dryblingu (czego na lewej flance nie potrafił przez cały mecz Przemysław

Frankowski) „złotego” gola strzelił Robert Lewandowski. – Cieszę się, że mogłem asystować, ale musimy od siebie wymagać więcej. Litwini zaskoczyli nas dobrą organizacją i utrzymaniem się przy piłce. Zabrakło nam pozytywnej energii, żeby stworzyć 2-3 sytuacje, które zakończylibyśmy golami – mówił Jakub Kamiński.

Wolfsburg go nie puścił

Urodzony w Rudzie Śląskiej „Kamyk” miał w tym sezonie w klubie zaczął jako podstawowy piłkarz na lewej obronie (z konieczności), potem trafiając na swoje docelowe wahadło. Na początku listopada stracił jednak miejsce w wyjściowej jedenastce, a w 2025 r. zanotował serię... 7 kolejek bez gry (częściowo z powodu kontuzji). – Rozwahałem wypożyczenie z Wolfsburga, aby grać więcej, ale klub uznał, że jestem ważną częścią drużyny i mam walczyć

o miejsce w składzie. Teraz zostało mi zaciśnięcie zębów i staranie się, by grać jak najwięcej – zdradził Kamiński. – Jestem jednak przygotowany na grę przez 90 minut. Dziękuję selekcjonerowi za to, że mimo faktu, iż w Bundeslidze grałem ostatnio mało, zaufał mi, wierzy w moją jakość. Widzi, że mogę dać coś tej drużynie, więc mnie powołał. Cieszę się, że mogłem

RUDA MA SIĘ DOBRZE

■ Choć kluby piłkarskie z Rudy Śląskiej przedają cienko i mimo istnienia w dużym mieście nie mają perspektyw na szczybel centralny, to gracze tam urodzeni odciskają piętno na śląskim i polskim futbolu. Obecnie w reprezentacji Polski występuje dwóch „rudzioli”, czyli Mateusz Bogusz i Jakub Kamiński. Na powołanie jak mało kto zasługuje też bramkarz Kamil Gra-

bara, który razem z „Kamykiem” reprezentuje Wolfsburg. W przeszłości także nie brakowało kadrowiczów urodzonych w Rudzie Śląskiej – to m.in. Marcin Baszczyński, Artur Sobiech, Damian Gorawski, Edmund Giemsa czy Ernest Pohl. W naszych ligowych klubach występują dziś Martin Konczkowski (Ruch Chorzów), Dawid Kudła (GKS Katowice) czy Patryk Letkiewicz (Wisła Kraków).

się odwdziżyć asystą do Roberta. Zrobię wszystko, by odpłacić się trenerowi za zaufanie – powiedział wychowanek Szombierek Bytom.

Z Malcią ma być lepiej

Piłkarza takiego jak Kamiński reprezentacja Polski bardzo potrzebuje. To trochę jak Nicola Zalewski typ przebojowego dryblera, który – jeśli jest w formie – potrafi rozerwać niemal każdą linię defensywną. To ma znaczenie w spotkaniach z takimi rywalami jak Litwa czy Malta, którzy bronią głęboko i wąsko. – Oczekujemy od siebie, że poniedziałkowy mecz będzie wyglądał inaczej niż ten z Litwą. Z Finlandią Malta pokazała, że potrafi grać w piłkę, nie boi się rozgrywać od tyłu. To ciekawy zespół z nowym trenerem, ale skupiamy się na sobie. Jeśli zagramy na swoim poziomie, to jutrzejszy mecz nie powinien nam stworzyć problemu. Przeanalizowaliśmy rywala i jesteśmy gotowi – powiedział Kamiński.

Piotr Tubacki

CO TRZEBA POPRAWIĆ?

■ Mimo zwycięstwo wszyscy (prawie) mają świadomość, że w przeciwieństwie do Polacy zaprezentowali się słabo. Również kadrowicze wiedzą, że nie zaliczyli najlepszego występu. A gdzie widzieli błąd?

Robert Lewandowski: - Wiele elementów funkcjonowało słabo albo mogło lepiej. Czas najwyższy, żeby brać na siebie odpowiedzialność. Mamy zawodników, którzy grają wiele lat w reprezen-

tacji. To już jest ich czas, począwszy od rozegrania piłki, gry w środku pola. Miałem wrażenie, że było nas za mało w polu karnym czy przed nim. Kiedy rozrzucaliśmy piłkę na boki, byliśmy daleko od siebie. Również między obroną i atakiem - byliśmy daleko. Brakowało pozycji, żeby można było zagrać. Czasami trzeba było przyjąć piłkę na dwa kontakty, zastawić, odegrać, wyjść. Brakowało tempa. **Jan Bednarek:** - W szatni po meczu było dużo złości

i frustracji. Jesteśmy świadomi, że musimy dużo więcej od siebie wymagać. Wiemy, że potrafimy lepiej grać. Brakowało nam intensywności, żeby stworzyć sobie przestrzeń w rozegraniu. Sami sobie trochę utrudnialiśmy grę. Brakowało nam kompaktowości.

Sebastian Szymański: - Musimy być bardziej skoncentrowani przy podaniach i bardziej rozluźnieni, a byliśmy za mocno spięci. Brak Piotra Zielińskiego i Nico-

li Zalewskiego był odczuwalny. Mamy dużo do poprawy i jesteśmy tego świadomi, ale myślę, że z meczu na mecz będzie lepiej. **Jakub Moder:** - Mamy trzy punkty, ale na pewno nie w takim stylu, jak byśmy chcieli. Brakowało płynności, spokoju, przyspieszenia, ostatniego podania. Stworzyliśmy mało sytuacji napastnikom, może też brakowało strzałów z dystansu. Jest dużo do poprawy.

Opr. PTub

Kamienie na boisku

Najbardziej pamiętny mecz z Malcią rozegraliśmy w grudniu 1980 r. Wiele działo się też przed tą datą...

Z reprezentacją malutkiej wyspy mierzyliśmy się w historii cztery razy i za każdym razem wygrywaaliśmy, choć jedna z potyczek zakończyła się skromnym 1:0 po trafieniu Tomasza Kłosa w... ostatniej minucie. Pozostałe to pewne i wysokie wygrane, jak w eliminacjach mistrzostw świata w listopadzie 1981 r., kiedy zdobyliśmy pół tuzina bramek, czy w ostatniej towarzyskiej grze, w 2003 r. w marokańskim Rabacie. Teraz z Maltańczykami po raz drugi zagramy w Polsce.

Dodatkowe powołania

Przy okazji tej rywalizacji przypomina się grudzień 1980 r., choć w zasadzie koniec listopada tamtego roku. Zgrupowanie przed pierwszym meczem w eliminacjach hiszpańskiego mundialu miało burzliwy przebieg. Kadra prowadzona wtedy przez nieżyjącego już Ryszarda Kuleszę zebrała się po zakończeniu ligowych zmagania, po czym miała leciać do Włoch. Przydarzyła się jednak słynna afera na Okęciu, o czym niedawno pisaliśmy – aplikacja „Sportu”, 21-22 grudnia 2024, nr 275, str. 9. Przed wylotem do Rzymu bramkarz Józef Młynarczyk pojawił się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Powinien zostać odesłany, ale

po cichu selekcjoner – pod wpływem Zbigniewa Bońka, Władysława Żmudy i Stanisława Terleckiego – zgodził się na jego wylot. Potem jednak tzw. bandę czworga w trybie pilnym odwołano z Włoch, a w ich miejsce trener Kulesza powołał Janusza Kupcewicza, Waldemara Matysika, Krzysztofa Budkę i bramkarza Zdzisława Kostrzewę.

- Dostaliśmy powołania i poleciliśmy do Włoch, a po krótkim zgrupowaniu na Malcie. Selekcjoner miał moje nazwisko w notesie, bo chyba oglądał mnie w ligowym spotkaniu Górnika z Legią, gdzie ponoć nieźle wypadłem – przypomina Waldemar Matysik, wtedy ledwie 19-latek, który w narodowych barwach zadebiutował 19 listopada 1980 r., a więc tuż przed meczem na Malcie. W Krakowie na stadionie Hutnika było wtedy 5:1 z Algierią, a Matysik w drugiej połowie zastąpił Leszka Lipkę. - Trener miał nas w szerokiej kadrze, wcześniej byłem w drugiej drużynie i w młodzieżówce – dodaje.

Zaczął Smolarek

Korespondentem „Sportu” na Gzira Stadium był wtedy Janusz Jeleń (autor wielu książek poświęconych futbolowi). Tak pisał na łamach naszej gazety: „Prostokąt boiska wyrąbany w litym kamieniu, linie



To spotkanie zostało zapamiętane na długo.

oznaczające poszczególne strefy boiska z surowego kamienia, nie ma najbardziej prymitywnych urządzeń, stanowiących zaplecze, są więc „komórki” zamiast szatni, nie ma nawet zegara boiskowego, nie mówiąc już o nagłośnieniu. I oto na takim obiekcie organizuje się oficjalne me-

cze międzypaństwowe. Kto w FIFA na to pozwala, jakie za tym przemawiają racjonalne przesłanki?”.

Nasi zawodnicy grali w specjalnych korkach, a dłonie mieli powiązane... bandażami, żeby nie zedrzyć skóry w kontakcie z ka-

PRAWA JAZDY I PASZPORTY

■ Informacją numer 1 w mediach naszego najbliższego rywala nie jest oczywiście mecz z Polską w eliminacjach MŚ, ale wiadomość, że kierowcy, którzy zawieszają na 5 lat swoje prawa jazdy, otrzymają od rządu 25 tys. euro nagrody! Chodzi o posiadaczy praw jazdy od co najmniej 7 lat. Ma to rozładować straszliwe korki na wyspie. Co do meczu z Finlandią przegranego przez zespół prowadzony przez włoskiego szkoleniowca Emilio De Leo, to wskazuje się na dobry debiut dwójki zawodników, którzy w ostatnim czasie dostali maltańskie paszporty. To 22-letni James Carragher, którego ojciec, Jamie, to legenda Liverpoolu i reprezentacji Anglii, a także mający marokańskie korzenie Ilyas Chouaref. Carragher to wysoki - 192 cm - środkowy, który gra w szkockim Invernessie. Z kolei Chouaref to skrzydłowy ze szwajcarskiego Sionu, który rozegrał jeden mecz w juniorskiej reprezentacji Francji. Przodkowie obu mają maltańskie korzenie i mają oni zagrać z Polską.

(zich)

TAK BYŁO...

7 grudnia, 1980 r., La Valetta, eliminacje MŚ

■ **Malta – Polska 0:2 (0:0)**
Mecz przerwany w 77 min, ale wynik został zaliczony
0:1 – Smolarek, 57 min, 0:2 – Lipka, 77 min
MALTA: Bonello – Emmanuel Farrugia, Holland, Buttigieg, Edwin Farrugia – Fabri, Fenech, Curmi (52. L. Farrugia) – Spiterou-Gonzi (74. Degiorgio), J. Xuereb, G. Xuereb. Trener Victor SCERRI.
POLSKA: Mowlik – Milewski, Janas, Skrobowski, Rudy – Lipka, Dziuba, Ciotek – Pałasz, Iwan, Smolarek. Trener Ryszard KULESZA.
Sędziował Dusan Maksimović (Jugosławia). Widzów 10000. Żółte kartki: Fenech, Edwin

Farrugia – Smolarek, Dziuba. 15 listopada 1981 r., Wrocław, eliminacje MŚ

■ **Polska – Malta 6:0 (1:0)**
1:0 – Buncol, 6 min, 2:0 – Smolarek, 47 min, 3:0 – Majewski, 48 min, 4:0 – Smolarek, 64 min, 5:0 – Dziekanowski, 80 min, 6:0 – Boniek, 88 min
3 lutego 1999 r., Rabat (Maroko), towarzysko

■ **Malta – Polska 0:1 (0:0)**
0:1 – Kłós, 90 min
11 grudnia 2003 r., Rabat, mecz towarzysko

■ **Malta – Polska 0:4 (0:0)**
0:1 – Bieniuk, 54 min, 0:2 – Miła, 58 min, 0:3 – Sikora, 82 min, 0:4 – Burkhardt, 88 min
Bilans: 4 mecze, 4 zwycięstwa, bramki 13:0



Mecz Malta - Polska został przerwany w 77 min. Zwracają uwagę zabandażowane dłonie naszych piłkarzy.

mienną „murawą”. Lecią na nich wyzwiska, gwizdy. Kiedy na początku drugiej połowy gola na 1:0 strzelił Włodzimierz Smolarek, podbiegł do miejscowych fanów i zaczął prowokacyjnie do nich machać. To jeszcze rozsierdziło krewkich Maltańczyków. Kiedy bramkę na 2:0 zdobył Leszek Lipka, zaczęło się na całego...

- Kiedy Włodziu Smolarek strzelił bramkę, już się zaczęło. Po drugiej bramce musieliśmy uciekać z ławki. Miejscowi najpierw zaczęli w nas rzucać butelkami, a potem kamieniami. Staliśmy na środku boiska, więc sędzia nie miał wyjścia i przerwał spotkanie. Było duże zamieszanie, pojawiło się dwóch policjantów na koniach, ale co mogli zrobić? Nie byli w stanie nad wszystkim zapanować! Złość kibiców skierowana była głównie w stronę Włodka Smolarka. Otoczyliśmy go i tak przemykaliśmy się do szatni – wspomina dzisiaj mieszkający od lat w Niemczech Waldemar Matysik.

Po aferze na Okęciu Ryszard Kulesza musiał zrezygnować. Zastąpił go Antoni Piechniczek, który wygrał grupę 7. z czterema zwycięstwami, bo dwa ra-

zy pokonaliśmy też wtedy silne NRD. Co do Matysika, to w rewanżu z Maltańczykami w listopadzie 1981 na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu grał już w wyjściowym zestawieniu, będąc potem wielkim odkryciem MŚ w Hiszpanii.

Stabi Polacy

55-krotnego reprezentanta Polski, legendę Górnika Zabrze, który z powodzeniem grał później we francuskim AJ Auxerre, a także w Hamburgerze SV z Janem Furtokiem, pytamy przy okazji o ocenę gry Biało-czerwonych w piątkowym starciu z Litwą.

- Niemiecka prasa po tym meczu napisała „Schwache Polen”, czyli stabi Polacy, i oczywiście zauważono, że sprawę uratował Lewandowski. Z takimi zespołami trzeba wygrywać i punktować. Czy oni nie chcą jechać na mistrzostwa świata?! Trzeba wygrać obojętnie jak i koncentrować się na mocniejszych rywalach, bo bardziej wymagająca będzie Finlandia, a potem ktoś z pary Hiszpania-Holandia. Będzie ciężka walka, ale teraz trzeba się skupić, żeby nic nie stracić – podkreśla jeden z najlepszych pomocników w historii polskiego futbolu, medalista MŚ 1982.

Michał Zichlarz

Szaleństwo w Walencji

„La Furia Roja” gra dalej w Lidze Narodów, a piłkarze „Oranje” będą mierzyć się w kwalifikacjach do mundialu z Polakami.

LIGA NARODÓW

Po pierwszym meczu z Holandią, w którym Hiszpanie męczyli się i dopiero w dołączonym czasie zagwarantowali sobie remis, selekcjoner Luis de la Fuente został zmuszony do zmian. Przede wszystkim przez kontuzję Pau Cubarsiego w obronie po raz pierwszy w wyjściowym składzie znalazł się Dean Huijsen. Miejsce w jedenastce otrzymał także Oscar Mingueza, który zastąpił na prawej obronie Pedro Porro, a w środku pola zamiast Pedriego wystąpił Dani Olmo. Co jednak najważniejsze, hiszpański szkoleniowiec zdecydował się na wysłanie na ławkę kapitana Alvaro Moraty. Zamiast niego w roli napastnika wystąpił Mikel Oyarzabal z Realu Sociedad. Dlaczego akurat ta zmiana była kluczowa? Bo to właśnie piłkarz baskijskiego klubu był najaktywniejszy w pierwszej połowie i to on wyprowadził Hiszpanów na prowadzenie.

Bardzo sprytnie zachował się w polu karnym i wykorzystał błąd Jana Paula van Hecke. Defensor wpadł na snajpera, próbując wygonić go z „16”, Oyarzabal przewrócił się i sędzia Clement Turpin musiał podyktować rzut karny. Chwilę później Hiszpan podszedł do wykonania jedenastki i pewnym uderzeniem pokonał Barta Verbruggena.

Hiszpania na stadionie w Walencji grała świetnie. Przez całą pierwszą połowę dominowała rywala i miała wiele dogodnych okazji. Ostatecznie francuski arbiter zaprosił piłkarzy na przerwę do szatni przy wyniku 1:0.

Ronald Koeman całkiem nieźle zmotywował swoich piłkarzy przed zmianą stron, bo Holendrzy nie mieli zamiaru czekać na ruch Hiszpanów i ruszyli do ataku. Tak jak sprytem wykazał się Oyarzabal w pierwszej połowie, tak w drugiej połowie mądrze zachował się Memphis Depay. 31-latek walczył w polu karnym z Robinem Le Normandem. Reprezentant kadry „La Furia Roja” trzymał zawodnika Corinthians rękami, a doświadczony Depay postanowił to wykorzystać, przewracając się. Sędzia Turpin znów nie miał wyjścia – przewinienie było oczywiste i widoczne, więc wskazał na „wapno”. Depay doprowadził do remisu, strzelając z 11 metrów.

Oyarzabal widocznie uznał, że nikt mu show nie może ukraść. Dlatego gdy tylko Depay wpisał się na listę strzelców, Hiszpan odpowiedział golem na 2:1. Miał trochę szczęścia, ponieważ po pierwszym jego uderzeniu piłkę odbił bramkarz, ale później Oyarzabal pewnie dobił futbolówkę głową do pustej bramki. Od razu po bramce Luis de la Fuente zdecydował się na zmianę zdobywcę dubletu i na boisku pojawił się Ferran Torres.

Bez zawodnika Realu Sociedad Hiszpania straciła „pazur” w ataku, za to przyjeźdni zyskali w ostatnich minutach siły. W ten sposób w 79 minucie po raz drugi do wyrównania w meczu doprowadził Ian Maatsen. Tym samym o rezultacie musiała zdecydować dogrywka.

W niej w hiszpańskim zespole odnaleziony został nowy bohater – Lamine Yamal. Wydawało się, że to on stanie się piłkarzem me-

czu po tym, jak zdobył ładnego gola w 103 minucie. Fani na stadionie w Walencji musieli się jednak pogodzić z tym, że Holandia nie miała zamiaru się poddawać. W 108 minucie sędzia po raz trzeci podyktował rzut karny, tym razem za faul Unaia Simona na Xavim Simonsie. Poszkodowany Holender znów strzelił gola na remis, a co za tym idzie, przedłużył starcie do serii rzutów karnych. W nich lepsi okazali się Hiszpanie. Tym samym w kwalifikacjach do mistrzostw świata Polska mierzyć się będzie Holandią.

Co ciekawe, nie był to jedynie mecz ćwierćfinałowy, który nie zakończył się po 90 minutach. Portugalczycy po dogrywce wygrali z Danią 5:2. Z kolei Francuzi po serii rzutów karnych wygrali z Chorwacją.

Kacper Janoszka

ĆWIERĆFINAŁ LIGI NARODÓW

■ **Hiszpania – Holandia 3:3 (3:2, 2:2, 1:0, w karnych 5:4). W pierwszym meczu 2:2. Awans Hiszpania.** 1:0 – Oyarzabal (8, karny), 1:1 – Depay (54, karny), 2:1 – Oyarzabal (67), 2:2 – Maatsen (79), 3:2 – Yamal (103), 3:3 – Simons (108, karny)

■ **Francja – Chorwacja 2:0 (2:0, 2:0, 0:0, w karnych 5:4). W pierwszym meczu 0:2. Awans Francja.** 1:0 – Olise (52), 2:0 – Dembele (80)

■ **Niemcy – Włochy 3:3 (3:0). W pierwszym meczu 2:1. Awans Niemcy.** 1:0 – Kimmich (30), 2:0 – Musiala (36), 3:0 – Kleindienst (45), 3:1 – Kean (49), 3:2 – Kean (69), 3:3 – Raspadori (90+5, karny)

■ **Portugalia – Dania 5:2 (4:2, 3:2, 1:0). W pierwszym meczu 0:1. Awans Portugalia.** 1:0 – Andersen (38), 1:1 – Kristensen (56), 2:1 – Ronaldo (72), 2:2 – Eriksen (76), 3:2 – Trincão (86), 4:2 – Trincão (91), 5:2 – Ramos (115)



Wyspiarze robili wiele, aby zatrzymać Grecję, ale wszystko poszło na marne.

Szkocja też spadła

Niedawni rywale Polaków pożegnali się z dywizją A Ligi Narodów. Niemożliwe z kolei udało się Belgii.

LIGA NARODÓW – BARAŻE

Niektórzy ze słynną gulą w gardle patrzyli, jak w barażu o utrzymanie dywizji A Szkocja wylosowała Grecję. „Spokojnie byśmy klepnęli tych Greków!” – mówili. Wyspiarze mogli mieć podobną perspektywę po tym, jak w pierwszym meczu wygrali 1:0 po karnym Scotta McTominaya.

Samoocena selekcjonera

Już wtedy jednak otrzymali sygnał ostrzegawczy. Druga połowa była bowiem oblężeniem ich pola karnego, z tym że zaledwie jedno z 18 uderzeń, jakie oddali wówczas Grecy, poleciało w światło bramki (a żadne do niej). Mistrzowie Europy z 2004 roku w rewanżu byli zdecydowanie bardziej skoncentrowani. Prym w ich szeregach wiodł 21-letni talent Giannos Konstantelis z PAOK-u Saloniki, który strzelił gola i zaniotał 2 asysty. Przyjeźdźni z Hellady prowadzili 3:0 tuż po rozpoczęciu drugiej połowy, ale sami nie musieli bronić się przed wielkim szkockim naporem, bo gospodarze byli po prostu nijacy. – Grecy byli w tym meczu lepsi. Zaczęliśmy nieźle, mieliśmy jedną czy dwie sytuacje, ale oni strzelili gola po swoim pierwszym ataku. Nie wracaliśmy odpowiednio szybko za linię piłki, nie stworzyliśmy odpowiedniego zagrożenia. Teraz muszę spojrzeć na siebie i zastanowić się,

co mogłem zrobić lepiej. Może nie powinienem dokonać tylu zmian w składzie... a może powinienem właśnie zrobić ich więcej? Musimy to przeanalizować i poradzić sobie lepiej w dywizji B – mówił wyraźnie rozczarowany selekcjoner Szkocji Steve Clarke.

Belgowie czekali długo

Oczywiście zupełnie odmienne nastroje mieli Grecy. – Zaczęliśmy w dywizji C, ale zasługujemy, by być w dywizji A. W tym spotkaniu było to widoczne, ale nie możemy się zatrzymywać. Mamy młodą drużynę, musimy twardo stąpać po ziemi i ciągle przeć do przodu – powiedział napastnik Vangelis Pavlidis, jeden z greckich gwiazdorów.

Nie tylko Szkocja pożegnała się po barażu z dywizją A. Z hukiem zleciały Węgry, które w dwumeczu z Turcją przegrały aż 1:6. Po wymagającej batalii utrzymała się Serbia, ale również Belgia, która była o krok od sensacji. W pierwszym meczu przegrała 1:3 z Ukrainą i w rewanżu – mimo dominacji totalnej – długo czekała na gole. Te zaczęła strzelać dopiero w 70 minucie, uczyniła to trzykrotnie i finalnie została w elicie.

Warto też dodać, że w dywizji B utrzymały się Gruzja (aż 9:1 w dwumeczu z Armenią!), Irlandia i Słowenia (po dogrywce ze Słowacją). Spadła z kolei Islandia, która przegrywała w LN zaczynała w dywizji A. Zastąpiło je Kosovo (wczoraj hat trick Vedata Muriqiego), które

na samym początku było w dywizji D.

Piotr Tubacki

BARAŻE O DYWIZJĘ A

■ **Węgry – Turcja 0:3 (0:2). Pierwszy mecz 3:1 dla Turcji. Zwycięstwo Turcji.** 0:1 – Calhanoglu (37), 0:2 – Guler (39), 0:3 – Bardakci (90)

■ **Belgia – Ukraina 3:0. Pierwszy mecz 3:1 dla Ukrainy. Zwycięstwo Belgii.** 1:0 – De Cuyper (70), 2:0 – Lukaku (75), 3:0 – Lukaku (86)

■ **Serbia – Austria 2:0 (0:0). Pierwszy mecz 1:1. Zwycięstwo Serbii** 1:0 – Maksimović (56), 2:0 – Vlahović (90)

■ **Szkocja – Grecja 0:3 (0:2). Pierwszy mecz 1:0 dla Szkocji. Zwycięstwo Grecji** 0:1 – Konstantelis (20), 0:2 – Kareltsas (42), 0:3 – Tzolis (46)

BARAŻE O DYWIZJĘ B

■ **Gruzja – Armenia 6:1 (5:0). Pierwszy mecz 3:0 dla Gruzji. Zwycięstwo Gruzji** 1:0 – Harojan (4, sam.), 2:0 – Mikautadze (14), 3:0 – Czakwetadze (23), 4:0 – Kiteiszwili (27), 5:0 – Mikautadze (35), 5:1 – Sewikjan (48), 6:1 – Kwaraczelia (62)

■ **Islandia – Kosovo 1:3 (1:2). Pierwszy mecz 2:1 dla Kosowa. Zwycięstwo Kosowa** 1:0 – Oskarsson (2), 1:1 – Muriqi (35), 1:2 – Muriqi (45+3), 1:3 – Muriqi (79)

■ **Słowenia – Słowacja 1:0 (0:0, 0:0). Pierwszy mecz 0:0. Zwycięstwo Słowenii** 1:0 – Cerin (95)

■ **Irlandia – Bułgaria 2:1 (0:1). Pierwszy mecz 2:1 dla Irlandii. Zwycięstwo Irlandii** 0:1 – Antow (30), 1:1 – Ferguson (63), 2:1 – Idah (84)



Mikel Oyarzabal dwoił się i troił, żeby Hiszpania dostała się do półfinału Ligi Narodów.

Ulga i radość

Dublet Patrika Schicka sprawił, że Czesi wygrali z Wyspami Owczymi.

KWALIFIKACJE DO MŚ

Nerwowo kwalifikacje do mistrzostw świata rozpoczęli Czesi. Nasi południowi sąsiedzi do ostatnich minut musieli walczyć o to, żeby wygrać z Wyspami Owczymi. Wynik meczu otworzył co prawda Patrik Schick, strzelając w 25 minucie, ale Farerzy w 83 minucie doprowadzili do wyrównania i rozpoczęła się nerwówka. Wtedy sprawy w swoje ręce znów wziął Schick i po raz drugi trafił do siatki, potwierdzając, że potrafi zdobyć bramkę rzutem na taśmę. W poprzednim sezonie kilka razy w taki sposób decydował o wyniku meczu, grając w Bayerze Leverkusen w Bundeslidze

i Lidze Europy. Zresztą ledwie tydzień temu zdobył dla ekipy Xabiego Alonso gola w doliczonym czasie, który zagwarantował „Die Werkself” trzy punkty w starciu ze Stuttgartem (4:3). – Jestem przyzwyczajony do walki i strzelania w ostatnich sekundach – śmiał się po meczu z Wyspami Owczymi czeski napastnik cytowany przez portal „iDNES.cz”. – Z jednej strony czujemy ulgę, a z drugiej radość. Przegraną na początku zmagania w kwalifikacjach byłaby sporym problemem i skomplikowałaby nam życie. Na szczęście udało się zdobyć trzy punkty – dodał Schick.

Czeskie media po ostatnim gwizdku uważają, że snajper Bayeru jest jedynym zawodnikiem, który

zasłużył na słowa pochwały. Reszta drużyny grała po prostu przeciętnie. Selekcjoner Ivan Haszek powiedział, że wpływ na to, jak wyglądało spotkanie, miała kontuzja Tomasza Holesza, który już w 23 minucie musiał zejść z boiska. Przez to Czesi musieli zastosować plan B na starcie z Wyspami Owczymi. – Oczywiście chcieliśmy wygrać większą różnicą bramek. Wiemy, że nie zaczęliśmy kwalifikacji idealnie, ale naszym priorytetem były trzy punkty i je zdobyliśmy. We wtorek czeka nas kolejny mecz (przeciwko Gibraltaroowi – red.), w którym znów musimy wygrać, a najlepiej strzelić kilka goli – przekazał opiekun czeskiej kadry.

(kaj)



Specjalista od strzelania goli w końcówkach.

Grupa I

■ **Mołdawia – Norwegia 0:5** (0:4)

0:1 – Ryerson (5), 0:2 – Haaland (23), 0:3 – Aasgaard (38), 0:4 – Sorloth (43), 0:5 – Donnum (69)

■ **Izrael – Estonia 2:1 (1:1)**

0:1 – Paskotsi (10), 1:1 – Hein (23, samobójcza), 2:1 – Dasa (75)

1. Norwegia	1	3	5:0
2. Izrael	1	3	2:1
3. Estonia	1	0	1:2
5. Mołdawia	1	0	0:5

1. – awans, 2. baraż

Grupa J

■ **Liechtenstein – Macedonia Północna 0:3 (0:2)**

0:1 – Trajkovski (7), 0:2 – Musliu (42), 0:3 – Miovski (84)

■ **Walia – Kazachstan 3:1 (1:1)**

1:0 – James (9), 1:1 – Tagybergen (32, kar. ny), 2:1 – Davies (47), 3:1 – Matondo (90)

1. Macedonia Płn.	1	3	3:0
2. Walia	1	3	3:1
3. Kazachstan	1	0	1:3
4. Liechtenstein	1	0	0:3
Belgia	-	-	-:-

1. – awans, 2. baraż

Grupa L

■ **Czarnogóra – Gibraltarc 3:1 (1:1)**

0:1 – Bent (13), 1:1 – Jovetić (22), 2:1 – Tuci (70), 3:1 – Marusić (73)

■ **Czechy – Wyspy Owcze 2:1 (1:0)**

1:0 – Schick (25), 1:1 – Vatnhamar (83), 2:1 – Schick (85)

1. Czarnogóra	1	3	3:1
2. Czechy	1	3	2:1
3. Wyspy Owcze	1	0	1:2
4. Gibraltarc	1	0	1:3

1. – awans, 2. baraż

Gwiazdy w akcji

U nas Robert Lewandowski, a na Czarnym Kontynencie o wynikach reprezentacji decydują takie asy, jak Victor Osimhen, Mohamed Salah czy Pierre-Emerick Aubameyang.

AFRYKA

Zakończyła się piąta runda grupowych eliminacji MŚ i zaczyna się szósta. Kolejny punkt zdobyło Eswatini. W południowoafrykańskiej Mbomeli drużyna z górzystego państewka zremisowała z Mauritium 3:3, choć prowadziła już dwoma bramkami. Po sensacyjnym remisie w stronę Kamerunu to drugi punkt w grupie dla maluczkiego w afrykańskim futbolu.

Goni... selekcjonera

Natomiast Kenia, w której od pierwszej minut zagrał Eric Otieno z Rakowa Częstochowa, przegrała w Nairobi z Gabonem 1:2. Otieno grał do 86 minuty. Bohaterem spotkania był najbardziej znany zawodnik gabońskich „Panter”, Pierre-Emerick Aubameyang, który dwa razy pokonał kenijskiego bramkarza, Iana... Otieno. Ta wygrana daje Gabonowi prowadzenie w grupie F z 13 punktami w sześciu grach. O „oczko” mniej ma aktualny mistrz kontynentu, Wybrzeże Kości Słoniowej, które w poniedziałek powinno odzyskać prowadze-

nie, bo gra u siebie z Gambią. „Słonie” oraz lider grupy H, Tunezja, to jedyne reprezentacje w afrykańskich eliminacjach, które nie straciły jeszcze gola.

Strzela 35-lletni Aubameyang, były świetny napastnik Borussii Dortmund, Arsenalu, a teraz saudyjskiego Al-Qadsiah, strzelając też inni wielcy Afrykanie. W wygranym 2:0 spotkaniu Egipcjan z Etiopią – w marokańskiej Casablance – już szóstego gola w eliminacjach zdobył Mohamed Salah. Gwiazdor Liverpoolu, który z 27 bramkami lideruje też najlepszym w Premier League, zdobywa gola za golem dla reprezentacji, będąc najskuteczniejszym aktualnie graczem afrykańskich eliminacji. „Faraonowie” zdecydowanie liderują grupie A. Mają 13 punktów, 13 zdobytych bramek i o pięć „oczek” wyprzedzają drugie Burkina Faso. We wtorek w Kairze grają ze Sierra Leone. Wiele wskazuje na to, że drużyna prowadzona przez słynnego w przeszłości Hossama Hasana będzie pierwszą reprezentacją, która z Afryki wywalczy awans do amerykańskiego mundialu. Nie stanie się to jednak teraz,



Mo Salah (nr 10) w objęciach kolegów z reprezentacji Egiptu.

najszybciej jesienią, po grach wrześniowych. Tutaj dodajmy, że w tabeli najsukuteczniejszych strzelców egipskiej reprezentacji Mo Salah goni... selekcjonera. Znakomity Hossam Hasan (trzykrotny mistrz kontynentu) zdobył w narodowych barwach 69 bramek, Salah już 61.

Błysk Osimhena

Klasę pokazał też inny pierwszorzędny strzelec, Victor Osimhen. Pisaliśmy przed rozpoczęciem marcowej serii eliminacyjnych gier, jak katastrofalnie spisuje się w nich Nigeria, która po czterech meczach była bez wygranej, miała ledwie trzy punkty i grała na wyjeździe z liderem grupy C, Rwandą. W meczu rozegranym na Amahoro Stadium w Kigali błysnął Victor Osimhen, który dwa razy do przerwy wpisał się na listę strzelców. Dzięki temu „Super Orły” wygra-

ły 2:0, ale dalej w tabeli są na odległym 4. miejscu, z czterema punktami straty do prowadzącej RPA. Dużo może się tutaj zmienić po wtorkowych spotkaniach, bo lider gra w Abidżanie z Beninem, który jest drugiego z 8 pkt., Nigeria u siebie z Zimbabwe, a Rwanda z Lesotho. Dla Nigeryjczyków, którzy w finałach mistrzostw świata grali dotąd sześciokrotnie, nie wszystko jest stracone. Przypomnijmy, że grać jest o co – awansują mistrzowie 9 grup, a cztery zespoły z najlepszym bilansem z drugich miejsc przystąpią do play offu, który wyłoni afrykańskiego reprezentanta w interkontynentalnym barażu.

Michał Zichlarz

Liderzy afrykańskich grup: A – Egipt, B – Sudan, C – RPA, D – Republika Zielonego Przylądka, E – Maroko, F – Gabon, G – Algieria, H – Tunezja, I – Ghana.

Trener się wzruszył

Urugwajski dziennikarz sprawił, że selekcjoner Argentyny Lionel Scaloni musiał powstrzymać łzy.

AMERYKA POŁUDNIOWA

Urugwaj i Argentyna nie muszą się szczególnie przejmować awansem na mistrzostwa świata. System kwalifikacji w Ameryce Południowej pozwala reprezentacjom na popełnianie błędów, które prędzej czy później zostaną wybaczone. Obie wspomniane kadry mają już tyle punktów, że nie muszą się martwić o przyszłość. Dlatego wygrana 1:0 „Albicelestes” przed zbliżającymi się mundialami Marcelo Bielsy nie zrobiła na nikim większego wrażenia. W południowoamerykańskich mediach więcej mówi się o tym, co wydarzyło się po meczu, podczas konferencji prasowej z udziałem selekcjonera Argentyny Lionela Scaloni. Urugwajczyk Nicolas Falcon, dziennikarz z niepełnosprawnością, zadał pytanie trenerowi na temat Lionela Messiego i liczby meczów, którą zawodnik będzie musiał rozegrać przed zbliżającym się mundial. Zanim Scaloni odpowiedział, Falcon dodał: „To duma gościć cię w Urugwaju. Byłem z Argentyną, relacjonując całe mistrzostwa świata w Katarze”. Podczas wypowiedzania tych słów, widać było, jak do oczu selekcjonera napływają łzy. Zresztą sam o tym powiedział. – Wzruszyłem się. Dziękuję ci za te słowa, za to, że nie wstydzisz się tego powiedzieć,

będąc Urugwajczykiem – przekazał Scaloni, a poruszający materiał wideo z konferencji prasowej szybko stał się niezwykle popularny w latynoamerykańskim internecie.

Dla nas, Europejczyków, scena ta doskonale ukazuje charakter narodów Ameryki Południowej. Jeśli dwa kraje z tamtego regionu ze sobą rywalizują, potrafią być wrogami. Jeśli jednak jedno z państw ma szansę na osiągnięcie ogromnego sukcesu, jak np. mistrzostwo świata w piłce nożnej, narody są w stanie się zjednoczyć i wspierać jedną drużynę ze swojego kontynentu.

Kacper Janoszka

■ **Urugwaj – Argentyna 0:1 (0:0)**

0:1 – Almada (68)

■ **Ekwador – Wenezuela 2:1 (1:0)**

1:0 – Valencia (39), 2:0 – Valencia (46), 2:1 – Cadiz (90+1)

14. kolejka

Wtorek: Boliwia – Urugwaj (21.00); środa: Argentyna – Brazylia (1.00), Chile – Ekwador (1.00), Kolumbia – Paragwaj (1.00), Wenezuela – Peru (1.00).

1. Argentyna	13	28	22:7
2. Ekwador	13	22	13:5
3. Brazylia	13	21	19:12
4. Urugwaj	13	20	17:10
5. Paragwaj	13	20	9:7
6. Kolumbia	13	19	16:12
7. Boliwia	13	13	14:30
8. Wenezuela	13	12	12:17
9. Peru	13	10	6:16
10. Chile	13	9	9:21

1-6 – awans, 7 – baraż interkontynentalny

Zmiana na gorsze

Porażka z Czarnogórą znacząco utrudnia kadrze Wojciecha Kobeszki awans na Euro.

KWALIFIKACJE ME U-19

Po tym, jak reprezentacja Polski U-19 wygrała w pierwszym meczu turnieju kwalifikacyjnego do mistrzostw Europy z Gruzją, mogło się wydawać, że jest blisko awansu na wielki turniej (z każdej z grup awansuje najlepsza drużyna). Podopieczni trenera Wojciecha Kobeszki na start zmagania pewnie pokonali w Tbilisi gospodarzy 3:0. Jednak w sobotę sytuacja Polaków mocno się odmiała, ponieważ przegrali 0:1 z Czarnogórą w dość niecodziennych okolicznościach. Jedyna bramka padła po strzale z rzutu wolnego z ponad 30 metrów! Vasilije Adzić, który na co dzień jest piłkarzem Juventusu, zobaczył, że polski bramkarz Miłosz Piekutowski ustawił się wysoko przy stałym fragmencie, oczekując na dośrodkowanie. Adzić to wykorzystał i oddał atomowe uderzenie, zaskakując golkipera wypożyczonego z Jagiellonii Białystok do Stali Stalowa Wola.

Przez to Czarnogórcy znaleźli się na szczycie tabeli z punktem przewagi nad Polakami. Żeby awansować na Euro, Biało-czerwoni muszą wygrać w ostatnim meczu turnieju ze Słowacją (25.03.) i liczyć na to, że Czarnogóra straci punkty w starciu z Gruzją. Sytuacja się więc skomplikowała, bo los awansu nie jest już tylko i wyłącznie w rękach polskich reprezentantów.



Miłosz Piekutowski został zaskoczony strzałem z ponad 30 metrów.

■ **Polska – Czarnogóra 0:1 (0:1)**
0:1 – Adzić (45)

POLSKA: Piekutowski – Orlikowski, Szala, Potulski, Gurgul – Barański (66. Adkonis), Sznacner, Grzywacz (83. Nowakowski) – Faberski (83. Reguła), Mikołajewski (83. Kurowski), Różga (66. Kolanko). Trener Wojciech KOBESZKO.

CZARNOGÓRA: Milović – Vracar, Kumburović (9. Karadžić), Tomasević, Maras (82. Vlahović) – Vukanić, Adzić, Bulatović – Camaj, Tadić (61. Kostić), Perović. Trener Nenad VUKCEVIĆ.

Sędziował Jovan Kacevski (Macedonia Północna). **Widzów 20. Żółte kartki:** Mikołajewski, Grzywacz – Milović, Karadžić, Adzić, Maras, Perović, Vlahović.

1. Czarnogóra	2	4	2:1
2. Polska	2	3	3:1
3. Gruzja	2	3	2:3
4. Słowacja	2	1	1:3

1. - awans

REPREZENTACJA U-16

■ **Czarnogóra – Polska 1:0 (1:0)**
1:0 – Vukoje (25)

POLSKA: Żolneczek – Bartnicki, Sambou (78. Korzyński), Cecuła, Wyganowski, Feliks (46. Zalewski), Kucharski (68. Kapusta), Bartczak, Piasta, Siedlaczek (46. Berkowski), Klimkiewicz (46. Smyrak). Trener Piotr KOBIERECKI.

CZARNOGÓRA: Koljcević – Krunić, Marković, Uzunovski, Popović, Rakcević (90. Pavicević), Sekularac, Dokaj (70. Resetar), Vuković (90. Nedić), Vusurović (90. Kumburović), Vukoje (64. Marković). Trener Radovan KAVAJA.

REPREZENTACJA U-18

■ **Polska – Szkocja 4:1 (0:0)**

1:0 – B. Mazurek (55), 2:0 – Jakóbczyk (64), 3:0 – Bzdyl (76), 3:1 – Landers (86), 4:1 – Sarapata (90)

POLSKA (skład wyjściowy): Miściur – Bembnista, Ede, Fałowski, Basse, Iwańczyk, Izunwanne, Gujda, D. Mazurek, B. Mazurek, Zbróg. Trener Łukasz SOSIN.



Outsider
preżył
muskulę

Dla Mateusza Żukowskiego najbliższy mecz z Lechem Poznań będzie miał szczególne znaczenie.

Drużyna trenera Ante Szimundży w sobotę chce pokrzyżować szyki jednemu z kandydatów do mistrzowskiej korony.

ŚLĄSK WROCŁAW

W najbliższą sobotę, 29 marca, drużyna trenera Ante Szimundży rozegra kolejny mecz z gatunku „o życie” w ekstraklasie. Jej przeciwnikiem będzie poznański Lech, z którym w rundzie jesiennej wrocławianie przegrali w stolicy Wielkopolski 0:1. W ubiegłym tygodniu zawodnicy czerwonej latarni kontynuowali przygotowania do tego pojedynku, którego wagi i znaczenia nie sposób przecenić.

Bonus dla kibiców

Czwartkowy trening piłkarzy Śląska z trybuny stadionu przy ulicy Oporowskiej obejrze ich kibice. Rozpoczął się on o godzinie 17.00. Posiadacze kartonów, a także wszyscy, którzy już kupili bilet na najbliższe spotkanie z „Kolejorzem”, mogli za darmo obejrzeć popołudniowe zajęcia „Zielono-biało-czerwonych”.

Wydarzenie, które miało na celu zachęcenie sympatyków Wojskowego Klubu Sportowego do nabywania wejściówek na domowy mecz ligowy z czołowym zespołem ekstraklasy, przyciągnęło na stadion wielu kibiców Śląska. Lwią część z nich stanowili młodzi fani drużyny Ante Szimundży, którzy po zakończonym treningu ochoczo robili sobie zdjęcia ze swoim ulubieńcami oraz zbierali od nich autografy.

Szybkość i wytrzymałość

Sztab szkoleniowy wrocławian podzielił zajęcia na dwie części. Pierwsza z nich poświęcona była doskonaleniu wydolności za pomocą beep testu, podczas którego najlepiej poradzili sobie Jakub Jezierski, Simon Schierack oraz Henrik Udahl, zaś druga część główny akcent położyła na utrzymywanie się przy piłce pod presją przeciwnika. - Za nami bardzo ciężki dzień - powiedział na łamach portalu „slasknet.com” 23-letni pomocnik Mateusz Żukowski. - Rano mieliśmy

testy szybkościowe, a po południu wytrzymałościowe. Później pracowaliśmy na małych przestrzeniach z wykorzystaniem zawodników neutralnych. Podczas przerwy reprezentacyjnej jest czas, aby mocno popracować oraz wzmocnić się pod kątem fizycznym - powiedział. Dla wychowanka Pogoni Łęborg najbliższa potyczka ligowa jest bardzo ważna, ponieważ przed dołączeniem do Śląska Wrocław zakładał on koszulkę... Lecha.

Rywal do „łyknięcia”

Na czwartkowych zajęciach zabrakło Słowaka Petera Pokornego, Aleksandra Paluszka oraz Bułgara Sylwestera Jaspera. Wymieniony tercet przebywał w tym czasie w siłowni, ćwicząc pod okiem trenera od przygotowania fizycznego. Ponadto nieobecni byli Palestyńczyk Assad Al Hamlawi, Bułgar Aleks Petkow i Turek Burak Ince, którzy na początku ubiegłego tygodnia udali się na zgrupowania swoich reprezentacji narodowych.

Drużyna trenera Nielsa Frederiksena przyjedzie do stolicy Dolnego Śląska bez kilku ważnych zawodników. W sobotę na pewno nie zagra 31-letni pomocnik Radosław Murawski, który w poprzednim meczu z Jagiellonią Białystok (1:2) po raz ósmy w bieżących rozgrywkach został upomniany żółtą kartką i musi pauzować w jednej kolejce. Pod znakiem zapytania stoją występy zmagających się z problemami zdrowotnymi Portugalczyka Afonso Sousy, jego rodaka Joela Pereira oraz Chorwata Antonio Milicia.

„Trójkolorowi” zapewne będą chcieli wykorzystać problemy zdrowotne i zainkasować trzy punkty. Taka zdobycz pozwoliłaby mieć na wyciągnięcie ręki „bezpieczną” strefę, ale lepiej nie dzielić skóry na żywym niedźwiedziu, tym bardziej gdy ma on wciąż mistrzowskie aspiracje.

Bogdan Nather

Niewybaczalne błędy

Nasi 17-latkowie utracili szanse na Euro 2025, a także na mistrzostwa świata w Katarze.

Po inauguracyjnym remisie z Islandią, w drugim meczu 2. rundy eliminacji ME reprezentacja Polski U-17 przegrała w sobotę z Irlandią 0:2 i straciła definitywnie szanse na awans do turnieju finałowego, który od 19 maja do 1 czerwca odbędzie się w Albanii. Awansują tylko zwycięzcy każdej z siedmiu grup, a w drugim meczu „polskiej” grupy Belgia wygrała z Islandią 2:1 (0:0) i to „Czerwone Diabły”, nasi ostatni eliminacyjni rywale (we wtorek), prowadzą w tabeli z kompletem punktów. Odbijając się w Gryficach i Koszalinie turniej był równocześnie eliminacją do MŚ U-17, które w dniach 3-27 listopada zostaną rozegrane w Katarze. Do turnieju finałowego awansują zwycięzcy każdej z siedmiu grup oraz cztery najlepsze zespoły z drugich miejsc. Tak więc i mundial przejdzie nastoletnim Biało-czerwonym koło nosa.

Na stadionie Bałtyku Koszalin od samego początku lepiej spisywali się goście, którzy szalę zwycięstwa przechylili na swoją korzyść w ostatnim kwadransie po koszmarnych błędach Polaków. W 71 min Jaden Umeh skorzystał z prezentu Bryana De Jongha, który... podał mu piłkę. Chwilę później nastąpił reprezentacji Irlandii odebrał polskiemu rówieśnikom nadzieję, strzelając do pustej bramki po ograniu

Jakuba Zielińskiego. - Niestety, kontrolując mecz sami sprofundowaliśmy sobie bramki - powiedział opiekun 17-latków Dariusz Gęsior. - Najpierw nasz obrońca podawał piłkę w poprzek boiska, a druga strata zaczęła się od złego rozgrywania w obronie, co wykorzystał Umeh, największa indywidualność u Irlandczyków. Szkoda, ale takie błędy w tym wieku się zdarzają. Siła fizyczna i jakość była po stronie „Wyspiarzy” i to zadecydowało o wyniku. We wtorek spróbujemy postawić się Belgom, choć kilku chłopaków sygnalizowało urazy, więc trudno stwierdzić, w jakim składzie zagramy.

■ **Polska U-17 – Irlandia U-17 0:2 (0:0)**
0:1 – Umeh, 71 min, 0:2 – Umeh, 77 min

POLSKA: Zieliński – Karmelita (88. Lis-Zieliński), Falkiewicz (88. Śledziński), De Jongh, Lauryn – Szywała, Dudek, Gmur, Mzie, Prajsnar – Czerniatowicz, Skorb (66. Delikat). Trener Dariusz GĘSIOR.

IRLANDIA: Noonan – Canny, McDonagh, Leonard, Sherlock – O'Neill (57. Akinrintoye), Finneran, Brown – Martos, Umeh (82. Tollett), Hayes. Trener Colin O'Brien

Sędziował Seth Galia (Gibraltar). **Widzów 925. Żółte kartki:** Mzie, Gmur – Noonan, Umeh, Martos, Tollett, Hayes.

1. Belgia	2	6	3:1
2. Irlandia	2	3	2:1
3. Islandia	2	1	2:3
4. Polska	2	1	1:3

Zbigniew Ciećciała



Fot. Krzysztof Ponikvar/Press Focus

Prezes Jarosław Pieprzycza (z prawej) wie, że u siebie Puszczy będzie łatwiej zrobić niespodziankę i awansować do finału pucharu.

Wyśmiana propozycja

Puszcza nie skusiła się na benefity proponowane przez nowego prezesa Pogoni, który pucharowy mecz chciał przenieść do Szczecina.

**PUSCZA NIEPOŁOMICE
POGÓŃ SZCZECIN**

Alex Haditaghi został właścicielem „Portowców” półtora tygodnia temu, a już zdążył wywołać burzę w polskiej piłce. Grzmotów i błyskawic futbol nad Wisłą ma co nie miara, ale takich chyba jeszcze nie było. Kanadyjski biznesmen irańskiego pochodzenia postanowił sprowadzić, czy w Niepołomicach, gdzie funkcjonują w skromnych warunkach, są łasi na pieniądze. Otrzymał stanowczą odpowiedź.

„Oszołomieni i wzruszeni”

Zaczął się od wypowiedzi na konferencji prasowej, a później oferta przybrała formę oficjalnej propozycji, zamieszczonej także na stronie internetowej finalisty poprzedniej edycji Pucharu Polski. W zamian za zmianę gospodarza meczu półfinałowego, zaplanowanego 1 kwietnia w Małopolsce, Haditaghi zaoferował Puszczy zwrot kosztów podróży i noclegu, dwa tysiące biletów dla jej kibiców (tyle wynosi pojemność obiektu „Żubrów”), a także 50 proc. zysku ze sprzedaży wejściówek, co według wyliczeń miało by dać gościom

nawet 600 tys. zł w gotówce. Oferta była ważna do wczoraj, do godziny 20.

Jarosław Pieprzycza, prezes Puszczy, wyśmiał ją na platformie X. – Niepołomiczka społeczność jest oszołomiona i wzruszona tą propozycją ... Aby nie palnąć czegoś głupiego i nikogo nie obrazić – spuśćmy na to kurtynę milczenia – napisał. Oficjalna odpowiedź była mniej ironiczna, ale równie stanowcza. – Doceniamy troskę o organizację tego wydarzenia. Gramy u siebie. Niepołomice to nasz dom, a w domu mecze się gra, nie oddaje. Wielkość klubu mierzy się sercem, nie pojemnością stadionu. Tego meczu nie moglibyśmy przenieść gdzie indziej – ze względu na naszych kibiców, którzy od lat wiernie wspierają Puszczę i zasługują, by przeżywać to historyczne spotkanie tutaj, razem z nami. Dla nas wartości i zasady znaczą więcej niż jakakolwiek oferta finansowa.

Bez sektora gości

Haditaghi tłumaczył, że na kameralnym obiekcie w Niepołomicach meczu nie będą mogli zobaczyć wszyscy fani gospodarzy oraz praktycznie jacykolwiek kibice ze Szczecina. Rzeczywiście, obecnie

Puszcza, która w marcu rozegrała pierwsze ekstraklasowe mecze u siebie, nie wpuszcza zorganizowanych grup gości. Stadion został dopuszczony do rozgrywek, ale oficjalnie wciąż jest w przebudowie. Burmistrz zezwolił na organizację imprez masowych bez kibiców drużyn przyjezdnych. Taki stan będzie obowiązywał co najmniej do końca sezonu. – W skali całego kraju półfinał Pucharu Polski powinien być widowiskiem, jakie na lata pozostanie w pamięci kibiców. Stąd zrobmy wspólnie z tego meczu wielkie widowisko i przenieśmy mecz do Szczecina na piękny i nowoczesny Stadion Miejski im. Floriana Krygiera z udziałem 21 tysięcy kibiców! – napisał prezes Pogoni.

Od siebie dodajmy, że byłoby idealnie, gdyby Puszcza przyjmowała gości. Bylibyśmy zszokowani, gdyby jej działacze zgodzili się na zmianę gospodarza. I nie chodzi nawet o ich kibiców, wartości i zasady. Po prostu u siebie zespół Tomasza Tułacza ma większe szanse na awans, bo w losowaniu sprzyjało mu szczęście. A szczęściu trzeba pomagać...

Michał Knura

Szarpanina z Superpucharem

Sympatycy mistrza Polski nie zamierzają jechać do stolicy, by wesprzeć dopingiem swoich ulubieńców w meczu z Wisłą Kraków.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Najpierw był korowód z wyznaczeniem terminu meczu o Superuchar Polski, a gdy już znaleziono satysfakcjonującą datę, kością niezgody stał się obiekt, na którym mają zmierzyć się aktualny mistrz Polski (Jagiellonia Białystok) i zdobywca Pucharu Polski (Wisła Kraków).

„Szantaż” Królewskiego

Polski Związek Piłki Nożnej wybrał stadion „Dumy Podlasia” do rozegrania tego prestiżowego pojedynku. Działacze z Białegostoku natychmiast oznajmili, że nie wpuszczą na trybuny swojego obiektu sympatyków „Białej Gwiazdy”. Wówczas do akcji wkroczył prezes klubu z Reymonta, Jarosław Królewski. 39-letni działacz z Krakowa wielokrotnie odgrażał się, że jeżeli kibice Wisły Kraków nie zostaną wpuszczeni na stadion Jagiellonii, to „Biała Gwiazda” zbojkotuje Superuchar Polski. Długimi tygodniami trwały dyskusje i przepychanki. Zastanawiano się, co zrobić, by spotkanie o to prestiżowe trofeum odbyło się z odpowiednią otoczką, a nie

w atmosferze skandalu. Ostatecznie zdecydowano, że Superpuchar Polski zostanie rozegrany na PGE Narodowym w Warszawie.

Weto kibiców „Jagi”

Stadion w stolicy jest - z punktu widzenia uczestników decydującej batalii - obiektem neutralnym, ale zmiana lokalizacji nie jest w smak fanom klubu z Białegostoku, którzy zapowiedzieli bojkot imprezy. Stowarzyszenie kibiców Jagiellonii poinformowało mianowicie, że: „Decyzją wszystkich grup kibicowskich działających na Jagiellonii bojkotujemy mecz o Superpuchar Polski z Wisłą Kraków zaplanowany na 2.04.2025 roku na Stadionie Narodowym. Powodem podjęcia takich kroków jest:

- brak przestrzegania zasad kibicowskich przez kibiców Wisły Kraków, nie chcemy uczestniczyć w wydarzeniach z udziałem ich drużyny;

- przeniesienie meczu na Stadion Narodowy, po wcześniejszym zastraszaniu klubu Jagiellonii milionowymi karami finansowymi oraz odebraniu licencji na rozgrywanie spotkań w Białymstoku przy ul. Słonecznej (w tym mecz z Beti-

sem Balompie). Przed ogłoszeniem tej decyzji poinformowano o tym trenera, dyrektora sportowego oraz zarządzających klubem”.

Klasyczny pat

To oznacza ni mniej, ni więcej, że spotkanie o Superpuchar Polski z perspektywy trybun obejrzą jedynie kibice z Krakowa (i ewentualnie tzw. neutralni obserwatorzy). Przypomnijmy, że mecz odbędzie się 2 kwietnia o godzinie 21.00, o czym już oficjalnie poinformował Polski Związek Piłki Nożnej.

Oczywiście można się licytować, czy bez kibiców Jagiellonii PGE Narodowy w Warszawie będzie świecił pustkami, czy też wypełni się do ostatniego miejsca. Tego drugiego wariantu nie sposób zakładać. Jeżeli kibice obu rywalizujących ze sobą zespołów będą uparcie obstawali przy swoim, obiekt w stolicy zapełni się w połowie, a przy dobrych wiatrach - w trzech czwartych. Obojętnie, jaki scenariusz zostanie wcielony w życie, jedno jest pewne - najbardziej wizerunkowo straci na tym bojkocie... Superpuchar Polski. To nie podlega dyskusji.

Bogdan Nather



Fot. Michał Kos/Press Focus

Kibice Jagiellonii nie mają najmniejszego zamiaru jechać na mecz Superpucharu Polski do Warszawy.

ZWYCIĘSKA KONSPIRACJA

■ W sobotę w Konopiskach częstochowski lider ekstraklasy pokonał w grze kontrolnej tyską rewelacją wiosny w I lidze. GKS Tychy wygrał cztery pierwsze mecze tego roku, przegrał dopiero ostatni - z zajmującą drugie miejsce Bruk-Bet Termalica Nieciecza (1:2). Sparing był „konspiracyjny”, odbył się bez udziału kibiców, był też niedostępny dla mediów. Nie przeprowadzono również transmisji. Klubowe strony internetowe podały tylko składy zespołów. Jeśli wierzyć „jawności” protokołu meczowego, to

w Rakowie wystąpili przede wszystkim zmiennicy na poszczególnych pozycjach. Dušan Kuciak w bramce, Milan Rundić w obronie, Ben Lederman w drugiej linii czy Leonardo Rocha, który został sprowadzony z Radomiaka za 750 tysięcy euro, ale w lidze mało gra i jest tylko zmiennikiem w końcówkach meczów znakomicie spisującego się Jonatana Brunesa. Szwedzki napastnik nie zagrał w sobotę, podobnie jak inni liderzy formacji na czele z Iviem Lopezem czy powołany do kadry młodzieżowej Kacper Trelowski.

Zbigniew Ciećciała

■ Raków Częstochowa – GKS Tychy 3:0 (1:0)

Bramki: Ben Lederman, Peter Barath, Jesus Díaz.

RAKÓW: Kuciak (46. Sahinović) - Barath, Rodin (46. Svarnas), Rundić - Tudor (46. Amorim), Lederman, Seck (46. Berggren), Makuch, Diaz, Plavsić - Rocha. Trener Marek PAPSZUN.

TYCHY: Łubik - Błachewicz (62. Kubik), Dijakovic (62. Nedić), Teclaw, Budnicki (76. Dijakovic), Keiblinger (62. Połap) - Kubik (46. Er-tlthaler), Bieroński, Makowski (76. Kurtaran), Niewiarowski (62. Rumin) - Śpiączka (62. Stangret). Trener Artur SKOWRONEK.

Dosypali ponad 2 miliony

Rekordową stratę przyniósł w 2024 roku zarządzany przez miasto stadion Wisły Kraków.

WISŁA KRAKÓW

W porównaniu z 2023 rokiem koszty utrzymania obiektu wzrosły z 9 mln 750 tys. zł do 10 mln 405 tys. zł, a przychody spadły z 8 mln 818 tys. zł do 8 mln 63 tys. zł. Oznacza to, że podatnicy dopłacili do utrzymania obiektu 2 mln 340 tys. zł.

Znów na minusie

Operatorem obiektu przy ulicy Reymonta jest miejska jednostka Zarząd Infrastruktury Sportowej. Wisła płaci jej miesięczne stawki za korzystanie z powierzchni biurowych i za każdy rozegrany mecz, a na jej barkach jest także utrzymanie murawy kupionej przez miasto. W 2024 roku klub zapłacił za korzystanie ze stadionu 4 mln 250 tys. zł, co stanowi 52 proc. przychodu. „Biała Gwiazda” organizowała więcej spotkań z racji występów u siebie, do półfinału Pucharu Polski włącznie i w europejskich pucharach. Pod trybunami na co dzień pracują też urzędnicy, więc miasto de facto wyciąga pieniądze z jednej kieszeni i wkłada je do drugiej. W 2024 było to 1,8 mln zł. Od pozostałych najemców ZIS uezbiarał niepełna 2 mln zł.

Więcej na remonty i badania

Na tak dużym minusie stadion Wisły jeszcze nie był. W 2020 i 2021 roku trzeba było do jego funkcjonowania dopłacić ponad 1,2 mln zł, w 2022 – 400 tys. zł, a w 2023 – 933 tys. zł. – Na bilans obiektu wpływ miały różne czynniki, jak chociażby konieczność wykonania niezbędnych remontów czy przeglądów i obowiązkowych badań, których koszt w zeszłym roku był wyższy w stosunku do poprzedniego o ponad 700 tys. zł – mówi Michał Sobolewski

z działu komunikacji Zarządu Infrastruktury Sportowej. W 2024 nie było też „zastrzyku” niemal 2 mln zł z organizacji przy Reymonta wydarzeń III Igrzysk Europejskich.

Zaczęli coś robić

Najwięcej pochłonęły rachunki za media i opłaty – aż 7,6 mln zł, a ochrona kosztowała 1,3 mln zł. Za sprzątanie i deratyzację trzeba było zapłacić 190 tys., a za remonty 111 tys. zł. Niemal 40 tys. zł pochłonęła wycinka drzew i nasadzenie nowych. Przed miastem ogromne wyzwanie, by obiekt przynajmniej nie generował strat, a najlepiej na siebie zarabiał. Nowe władze miasta chociaż zaczęły coś w tym kierunku robić. Jest już dostępna strona internetowa z ofertą wynajmu powierzchni na konferencje, wesela czy studniówki, co dla poprzedniej ekipy było niemożliwe do wykonania przez 14 lat! Przy stadionie powstanie także centrum modułowych usług miejskich z paczkomatami, kwiatomatami itp. To jednak nie do końca podoba się Wiśle i stowarzyszeniu Socios. Woleliby, by został zrealizowany konsultowany z mieszkańcami plan zagospodarowania z boiskiem

treningowym, aleją gwiazd czy pomnikiem Henryka Reymana. Ta koncepcja zakładała także budowę naziemnych parkingów. W najbliższym czasie ma ponadto wystartować kolejny konkurs na sponsora tytularnego, który mógłby dać miastu zastrzyk gotówki niezbędnej do utrzymania jednego z największych stadionów w kraju. Jego budowa (a właściwie przebudowa) miała kosztować 640 mln zł, a w 2023 dołożono niemal 110 mln zł m.in. na dokończenie elewacji.

Wstęp wzbroniony

W piątek na tym obiekcie Wisła rozegrała sparing z drugą drużyną Banika Ostrawa występującą w 2. lidze czeskiej. Mecz był planowany w Myślenicach, ale trener Mariusz Jop zmienił zdanie. Test przed Kotwicą Kołobrzeg z kolejnymi spotkaniami został zamknięty dla kibiców i dziennikarzy. Wiadomo jedynie, że krakowianie przegrywali do przerwy, a w 81 min wyrównał Angel Rodado. Zagrało 19 zawodników (nie zostały podane ustawienia) w tym wracający po ponad roku pomocnik Bartosz Talar. Swoje minuty dostał też pauzujący od grudnia Igor Łasicki.

Michał Knura



Stadion im. H. Reymana wykorzystywany do wydarzeń innego niż mecz to prawie niespotykany widok. Tu otwarcie Igrzysk Europejskich.

POPRAWILI SOBIE HUMORY

■ W jednym z wielu „tajnych” sparingów, jakie rozegrano w miniony weekend, Ruch Chorzów na bocznym boisku przy Cichej pokonał Polonię Bytom 3:0. – Potrzebowaliśmy meczu, w którym będziemy w stanie pokazać to, co trenujemy i przyniesie to dobry rezultat. Wyglądało to pozytywnie. Ten sparing można podsumować tak, że wracamy do tego, co robiliśmy jesienią: jest większa intensywność, jeśli chodzi o działania z piłką blisko pola karnego rywali. Więcej gramy wysokim pressingiem. Było dziś dużo sytuacji. Liczę na to, że

w kolejnych spotkaniach także będziemy to w stanie pokazywać i zaczniemy wygrywać – powiedział trener „Niebieskich” Dawid Szulczek, który nie skorzystał z czterech graczy powołanych do reprezentacji (Martin Turk, Jakub Adkonis, Bartłomiej Barański, Szymon Karasiński) oraz kontuzjowanych Patryka Sikory, Martina Konczkowskiego, Jakuba Myszo- ra, Filipa Lachendry, Łukasza Monety i Jakuba Bieleckiego. – To różne urazy. Czeka- nia na badania, które odbędą się w tym tygodniu. Może się okazać, że wrócą do trenin- gów – zdradził Szulczek.

■ Ruch Chorzów – Polonia Bytom 3:0 (1:0)

1:0 – Sz. Szymański, 43 min, 2:0 – Sobeczko, 77 min, 3:0 – Ventura, 90 min
RUCH: J. Szymański, Proczek – Borowski, Cykało, Galus, Imiolek, Kozak, Łapka, Łukić, Łaski, Mezghrani, Nono, Novothny, Preisler, Sadlok, Sobeczko, Starzyński, Szczepan, Szwoch, Sz. Szymański, Ventura, Wawrzyniuk. Trener Dawid SZULCZEK.
POLONIA: Szymkowiak, Rybacki – Krzyżak, Piekarski, Konieczny, Barczak, Michalski, Szwacz, Tomaszewski, Łabojko, Steblecki, Zieliński, Andrzejczak, Wojtyra, Sarmiento, Arak, Ściślak, Szymusik, Kwiatkowski, Stefański, Wy- part, Szydzisz. Trener Łukasz TOMCZYK.

(PTub)



Fot. Mateusz Porzucek/Press Focus

Nowy stadion w stolicy Górnego Śląska został otwarty z przytupem.

Wszyscy zadowoleni

Itaka Arena zrobiła wrażenie na opolskich kibicach i piłkarzach.

ODRA OPOLE

To nie był zwykły mecz. To nawet nie był wartościowy sparing. Trener Odry Opole chciał ze spotkania swoich podopiecznych z 1.FC Magdeburg wycisnąć jak najwięcej. Na murawie nowego obiektu, który zrobił wrażenie na opolskich kibicach, ale także na piłkarzach obydwu zespołów, Jarosław Skrobacz postanowił zbudować fundament pełnej mobilizacji przed najważniejszymi potyczkami w tym sezonie. A nikomu nie trzeba przypominać, że Niebiesko-czerwoni walczą o utrzymanie na zapleczu ekstraklasy, więc remis 1:1 z kandydatem do awansu do Bundesligi należy uznać za obiecujący rezultat.

Na tym chce budować

– Pod kątem piłkarskim w wielu momentach, szczególnie w pierwszej połowie, byłem jednak zirytowany – stwierdził na pomeczowej konferencji szkoleniowiec Odry. – Nie potrafiliśmy się utrzymać przy piłce. Intensywność grzy nie pozwalała na to, żebyśmy mogli wziąć grę bardziej na siebie. Dlatego było naprawdę ciężko. Po przerwie wyglądało to już troszeczkę lepiej, bo minęła bojaźń przed ry-

walem walczącym o awans do Bundesligi oraz trema wynikająca z gry w historycznym meczu na nowym stadionie przy komplecie widzów. Gra zaczęła się więc rzeczywiście wyrównywać, ale w tym momencie właśnie straciliśmy bramkę. Dobrze, że Szymon Kobusiński popisał się na prawdę ładnym strzałem – godnym otwarcia stadionu, i doprowadziliśmy do wyrównania. W naszej ligowej sytuacji nawet remis w takim spotkaniu – choć towarzyskim, gdzie widać było olbrzymią jakość przeciwnika – jest dla nas wartością dodaną. Trzeba się z niej cieszyć, bo można na tym coś więcej zbudować. Dzięki więc gościom za przyjazd, za przyjęcie tego zaproszenia, bo to dla Opola naprawdę fajne wydarzenie i myślę, że teraz społeczność opolska będzie obserwować grę Magdeburga. Ja osobiście na pewno tak i życzę wszystkiego dobrego i awansu do Bundesligi – powiedział Skrobacz.

Piechniczek i strzał w okienko

W pomeczowych rozmowach nie mogło zabraknąć analizy gola z 77 minuty, czyli strzału Szymona Kobusińskiego z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. 26-letni piłkarz

Odry chyba najbardziej wziął sobie do serca słowa Antoniego Piechniczka. Selekcjoner, który w 1982 roku doprowadził reprezentację Polski do trzeciego miejsca na świecie, przed piątkowym spotkaniem wszedł bowiem do szatni opolan, żeby tak jak w 1977 roku, gdy prowadził Niebiesko-czerwonych do boju z Magdeburgiem w Pucharze UEFA, podbudować zespół Jarosława Skrobacza.

– Wiemy, że Szymon ma dobre uderzenie – potwierdził trener Odry. – Niekiedy jednak za bardzo kombinuje i nieraz zwracaliśmy mu uwagę, że o ile dokładność była dobra, o tyle brakowało siły. W meczu z 1.FC Magdeburg wszystko wyszło i to cieszy oraz daje nadzieję, że może się powtarzać. Na pewno nie był to jednak jego pierwszy raz. Mam też nadzieję, że po meczu z tak trudnym przeciwnikiem mamy większy bagaż doświadczeń.

6 domowych spotkań

– Zagrało w sumie 22 zawodników, więc każdy otrzymał szansę, a dla większości było to olbrzymie przeżycie, wystąpić przy tak licznej publiczności. To jest także istotne w kontekście tego, co nas na tym obiekcie czeka. Wprawdzie w najbliższą sobotę mamy mecz z ŁKS-em w Łodzi, ale 5 kwietnia rozpoczniemy już domową serię spotkań, podejmując Polonię Warszawa. Później czekają nas tu jeszcze mecze ze: Stalą Rzeszów, Wisłą Kraków, Górnikiem Łęczna, Kotwicą Kołobrzeg i Chrobrym Głogów, więc liczymy, że ten stadion będzie naszym atutem w tej rywalizacji.

Jerzy Dusik

AKTY WANDALIZMU

■ W Opolu nie zabrakło też negatywnych wypadków. W jednej części stadionu zdemolowane zostały toalety, za co najpewniej odpowiadali przyjezdni z Niemiec. Dodatkowo doszło też do drobnych

starć z policją, głównie kiboli sympatyzujących z Zagłębiem Lubin, którzy trzymają się z opolanami. Jak potwierdziła opolska policja, w dzień inauguracji obiektu zatrzymano 5 osób, w tym 2 z Niemiec.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Resovia - Czarni Sosnowiec 0:6 (0:3)**

Bramki: Miłek 18, 63, Buszewska 42, Grzywińska 43, 76, Burzan 80.

■ **Stomilanki Olsztyn - Śląsk Wrocław 1:2 (0:0)**

Bramki: Mucherera 69 - Wyrwas 79, Gec 90,

■ **GKS Katowice - Pogoń Szczecin 2:1 (2:0)**

Bramki: Kozak 10, Maciążka 31 - Świrska 59.

■ **Rekord Bielsko-Biała - APLG Gdańsk 2:1 (0:0)**

Bramki: Dębińska 51, 63 - Szewczuk 90.

■ **Pogoń Tczew - Górnik Łęczna 2:4 (1:2)**

Bramki: Kamińska 35, Witczak 46 - Piętakiewicz 13, Ratajczyk 40, 73, Skupień 52.

■ **UKS SMS Łódź - Skra Częstochowa 3:0 (wo)**

1. Katowice	16	48	53:4
2. Czarni	16	39	70:11
3. Szczecin	16	36	44:16
4. Górnik	16	32	36:16
5. Śląsk	16	31	37:22
6. Łódź	16	23	20:11
7. Gdańsk	16	18	22:28
8. Rekord	16	17	15:32
9. Stomilanki	16	12	17:49
10. Tczew	16	11	13:43
11. Resovia	16	7	10:53
12. Skra	16	3	5:57

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **FC Toruń - AZS UŚ Katowice 6:4 (3:2)**

Bramki: Kraśniewski 7, 29, Spychalski 8, Vindas 13, 35, 38 - Popławski 4, Biel 18, Zajac 33, Łapa 40.

■ **AZS UW Wilanów - Legia Warszawa 3:8 (0:3)**

Bramki: Bednarczuk 30, 40, Marcinkowski 35 - Zmijewskij 3, 32, Delgado 12, Klaus 18, 32, Lifanow 23, Luiz 24, Rodriguez 33.

■ **Eurobus Przemysł - Widzew Łódź 2:1 (2:1)**

Bramki: Farenjuk 8, William 38 - Marton 36.

■ **Rekord Bielsko-Biała - We-Met Kamienica Królewska 5:2 (3:2)**

Bramki: Dela 3, Panes 9, Zastawnik 20, 39, Marek 32 - Mera 12, Freitas 16.

■ **Dreman Opole Komprachcice - Piast Gliwice 1:5 (1:3)**

Bramki: Felipe 2 - Dill 3, Vini 113, Pegacha 15, Varela 24, Widuch 37.

■ **Red Devils Chojnice - BSF Bochnia 3:8 (2:3)**

Bramki: Neheta 3, Jeliszew 11, Tkaczek 39 - Przybył 9, Pikkarainen 16, 19, 38, Cabalceta 24, Leszczak 30, Doroszkiewicz 39, Prokop 40.

■ **Construct Lubawa - GI Malepszy Arth Soft Leszno 4:5 (2:3)**

Bramki: Everton 6, Kaniwski 18, Menendez 28, Joao Miguel 29 (karny) - Grubalski 10, Joao Miguel 12 (samobójcza), Siecla 18, Gallego 31, Konopacki 38.

Gwiazda Ruda Śląska - Red Dragons Pniewy przelożony na 13 kwietnia.

1. Piast	25	69	126:33
2. Construct	26	64	135:61
3. Rekord	26	61	130:43
4. Eurobus	26	60	108:52
5. Leszno	26	59	105:52
6. Bochnia	25	44	109:70
7. Komprachcice	26	39	91:78
8. Widzew	26	32	75:100
9. Legia	26	31	75:87
10. Katowice	26	31	80:108
11. We-Met	26	26	85:92
12. Toruń	26	24	61:102
13. Gwiazda	25	18	83:119
14. Red Dragons	25	18	66:112
15. Red Devils	26	10	40:134
16. Wilanów	26	7	47:173

(mar)

TABELA PO 23. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	23	58	49:17	18	4	1
2. Wieczysta (b)	23	54	52:13	17	3	3
3. Polonia	22	48	42:17	15	3	4
4. Chojniczanka	23	43	32:19	13	4	6
5. Hutnik	23	36	29:37	10	6	7
6. Kalisz	23	35	25:25	10	5	8
7. Świt (b)	23	33	35:35	9	6	8
8. Zagłębie (s)	23	33	33:35	9	6	8
9. ŁKS II	23	29	27:34	8	5	10
10. Resovia (s)	22	28	32:35	8	4	10
11. Podbeskidzie (s)	23	27	24:27	7	6	10
12. Wisła	23	24	28:44	8	2	13
13. Olimpia G.	23	23	27:33	6	5	12
14. Rekord (b)	22	22	32:40	5	7	10
15. Jastrzębie	22	20	23:27	5	5	12
16. Zagłębie II	22	18	33:42	4	6	12
17. Skra	23	18	21:40	8	2	13
18. Olimpia E.	22	11	19:43	2	5	15

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

16 - Świderski (Rekord)

13 - Wojtyra (Polonia)

11 - Biliński (Zagłębie), M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia)

9 - Kapelusz (Świt), Łysiak (Wieczysta), Goku (Wieczysta)

8 - Bednarski (Jastrzębie), Lis (Pogoń), Torres (Wieczysta)

7 - Chuma (Wieczysta), Gajda (Polonia), Jaroń (Pogoń), Kaczmarek (Olimpia G.), Kruszelnicki (Zagłębie II), Szabala (Chojniczanka)

WYNIKI 23. KOLEJKI

Olimpia Grudziądz - ŁKS II Łódź	1:0 (1:0)
Skra Częstochowa - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:0 (0:0)
Zagłębie Sosnowiec - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:0)
Wisła Puławy - Pogoń Grodzisk Maz.	1:3 (0:2)
Świt Szczecin - GKS Jastrzębie	3:1 (0:0)
Wieczysta Kraków - Olimpia Elbląg	3:2 (0:0)
Chojniczanka - Hutnik Kraków	3:0 (2:0)
Resovia - Polonia Bytom przelożony na 9 kwietnia	
Rekord Bielsko-Biała - Zagłębie II Lubin przelożony na 9 kwietnia	

24. KOLEJKA - 28-31 MARCA

Jastrzębie - Skra, Olimpia E. - Chojniczanka, Kalisz - Olimpia G., Zagłębie II - Resovia, Podbeskidzie - Wisła, Pogoń - Wieczysta, Hutnik - Zagłębie Sosnowiec, Polonia - Świt, ŁKS II - Rekord.

KS WISŁA 1923	Wisła Puławy - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	G.K.S. POGON
	1:3 (0:2)	

0:1 - Lis, 25 min, 0:2 - Apolinarski, 27 min, 0:3 - Apolinarski, 65 min, 1:3 - Ponce Garcia, 81 min

WISŁA: Wróblewski - Kargulewicz, Śledzicki (46. Stromecki), Waleńcik, Lewandowski, Cheba - Ponce Garcia (82. Babor), Wiktoruk, Kumoch (69. Polowiec), Dziedzic (61. Szymanek) - Juszczyk (61. Kwaczreliszewili). Trener Maciej TOKARCZYK.

POGON: Sydorenko - Apolinarski (90. Piwowarczyk), Łoś, Noiszewski, Fabiszewski, Niski - Korczakowski (69. Dziegielewski), Matheus Dias, Sommerfeld (46. Bahonko), Lis (69. Pacławski) - Odolak. Trener Marcin SASAL.

Sędziował Rafał Szydetko (Rzeszów). **Widzów** 600.

Żółte kartki: Ponce Garcia - Apolinarski, Sommerfeld, Bahonko.

MKS CHOJNICZANKA 1930	Chojniczanka - Hutnik Kraków	
	3:0 (2:0)	

1:0 - Żywicki, 23 min (rozny), 2:0 - Żywicki, 48 min, 3:0 - Olejnik, 75 min (głową)

CHOJNICZANKA: Primel - Kaczerik, Juchymowicz, Czajka, Stefaniak - Kamiński (85. Nowacki), Olejnik, Szczepanek (85. Korczyk), Żywicki (66. Romanik), Kozina (78. Zylla) - Branecki (66. Biskup). Trener Damian NOWAK.

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Głogowski, Tarasovs, Daniel Hoyo-Kowalski, Jania - Słomka (81. Pietrzyk), Miśzak, Semik (58. Motrycz), Belycz (65. Soprych), Wilak (57. Kiełsi) - Kuzimski (81. Gatek). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 600.

Żółte kartki: Branecki, Romanik, Stefaniak - Wilak, Jania, Miśak, Słomka.



Fot. Facebook/Świt Szczecin

Dawidowi Kortowi nie udało się strzelić gola przewrótką, ale karnego wykonał bezbłędnie.

Im dalej, tym gorzej

GKS Jastrzębie wrócił ze Szczecina na tarczy.

W trzech ostatnich meczach zdobył zaledwie punkt.

Piłkarze GKS-u Jastrzębie bardzo mocnym akcentem rozpoczęli rundę wiosenną, wygrywając na wyjeździe 3:0 z liderem rozgrywek, Pogonią Grodzisk Mazowiecki. W następnych występach drużyny z Harcerskiej nie było już tak różowo, bo w trzech kolejnych potyczkach zdobyli zaledwie punkt, strzelając jednego gola. Przed podopiecznymi trenera Petera Struhara rysują się naprawdę nieciekawe perspektywy.

W porównaniu do poprzedniego meczu z Polonią Bytom doszło w zespole GKS-u do prawdziwej rewolucji kadrowej. Zrozumiała była absencja Jana Flaka, który musiał pauzować w jednej kolejce z powodu nadmiaru żółtych kartek. Poza tym w meczowej kadrze zabrakło takich zawodników jak Szymon Kiezbak, Dawid Szewiec, Jarosław Czerwik, Michał Bednarski czy Kacper Zych, zaś zmiennikiem bramkarza Grzegorza Drazika nie był Jakub Trojanowski, lecz Wiktor Rusin. Jeszcze do przerwy goście trzymali się „po japońsku”, czyli jako tako, nie pozwalając rywalom strzelić bramki. Gospodarze w tym okresie dwukrotnie mogli pokusić się o zdobycie gola, ale Dawid Kort z przewrótki trafił w plecy obrońcy GKS-u (35 min), zaś Krzysztof Ropski z bliska główkował niecelnie (42 min). Statystyki także nie wyglądały najgorzej: posiadanie piłki 57:43%, strzały celne 1:1, strzały niecelne 3:4.

Czar prysł w drugiej połowie. Już w 48 minucie

	OCENA MECZU ★★★ Świt Szczecin - GKS Jastrzębie 3:1 (0:0)	
1:0 - Ropski, 48 min, 2:0 - Kort, 55 min (karny), 3:0 - Aftyka, 65 min (karny), 3:1 - Masiak, 74 min		
ŚWIT: Rajczykowski - K. Nowak (72. Nowicki), Remisz, Obst, Góral, Kisły (88. Straus) - Kort (72. Kasprzak), Wojdak, Aftyka (81. D. Fornalik) - Koziara (72. Stasiak), Ropski. Trener Tomasz KAFARSKI.		
JASTRZĘBIE: Drazik - Iskra (70. Ali), Rogala, Paprzycki, Kargul-Grobla - K. Piątek (86. Siga), Fietz, Jakuć (46. Matysek), J. Piątek, Śliwa - Masiak (86. Madembo). Trener Peter STRUHAR.		
Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). Widzów 400. Żółte kartki: Kort, Kisły - Jakuć.		
Piłkarz meczu - Krzysztof ROPSKI		

Drazik musiał wyciągać futbolówkę z siatki. Po dośrodkowaniu z kornera na „krótki” słupek Krzysztof Ropski głową zdobył pierwszego gola dla Świtu. Nim piłkarze GKS-u połapali się, co jest grane, w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Maciej Koziara. Drazik odbił piłkę na rzut różny, ale po dośrodkowaniu spod chorągiewki obrońca GKS-u odbił piłkę ręką. Sędzia nawet przez moment się nie wahał i poddyktował dla gospodarzy rzut karny, który na drugiego gola dla swojego zespołu zamienił Dawid Kort.

W 64 minucie w „16” gospodarzy sfaulowany został Koziara, a przy strzale z „wapna” nie pomylił się Grzegorz Aftyka. Wynik spotkania strzałem z dystansu ustalił Kacper Masiak, ale trafienie to było tylko na otarcie łez. Statystyki: posiadanie piłki 49:51%, strzały celne 10:2, strzały niecelne 5:7, rzuty różne 9:1. Czy wszystko jasne?

- Myślę, że dobrze przygotowaliśmy się do tego

meczu - powiedział szkoleniowiec jastrzębian, Peter Struhar. - Dzięki wysokiemu pressingowi mogliśmy grać na połowie przeciwnika. Nie byliśmy jednak agresywni w sytuacjach, gdy mieliśmy stałe fragmenty gry. To zdecydowało o wyniku, bo przeciwnik był silny i dobrze grał w naszym polu karnym.

- Za nami trudne spotkanie pod wieloma względami - powiedział trener Świtu, Tomasz Kafarski. - Byliśmy po dwóch porażkach i dziś już pewnie nikt nie pamięta, że mecze z Pogonią i Podbeskidziem były niezłe w naszym wykonaniu. Szacunek dla mojej drużyny za obie połowy. Stałe fragmenty gry zdecydowały o naszej wygranej, bardzo cieszymy się z tego zwycięstwa. Drużyna fajnie zachowała się o straconej bramce. Nie było w naszej grze chaosu, wybijaliśmy przeciwnika z rytmu i nie pozwoliliśmy mu strzelić kontaktowego gola.

Boydan Nather

Bezradność po sosnowiecku

Jeżeli nie wykorzystuje się tak znakomitej okazji, jak rzut karny, to trudno myśleć o zdobyciu jakichkolwiek punktów.

W sobotnim starciu z kaliszzanami sosnowiczanie planowali zrehabilitować się za ostatnią porażkę (1:3) z rezerwami ŁKS-u Łódź, a tymczasem ponownie kompletnie zawiedli. Co prawda przed przerwą mieli kilka szans na objęcia prowadzenia, ale przy ich finalizowaniu nie popisali się rutynowo Kamil Biliński i Deniss Rakels, króрым zabrakło precyzji przy wykończeniu. Do przerwy więc gole nie padły, ale wydawało się, że po zmianie stron gospodarze dopną swego.

Nic takiego jednak nie miało miejsca, a na dodatek stracili bramkę, która kosztowała ich komplet punktów. W 66 minucie piłkę w pole karne wrzucił Nestro Gordillo, a Bartłomiej Putno przeskoczył wyższego o 10 centymetrów Roko Kurtoicia i precyzyjną „główką” pokonał Kacpra Siutę. Chwilę później zespół z Kalisza był bliski podwyższenia rezultatu, ale ofiarą zaimponował Bartosz Chęciński, który wpadł na słupek i solidnie uciepiał. Ambity zawodnik zdołał się jednak pozbierać, a po kilku minutach włączył się do akcji ofensywnej i dokładnym podaniem uruchomił Rakelsa. Łotysz wpadł w pole karne, a po chwili się przewrócił. Zdaniem arbitra był faulowany, choć - jak wykazały telewizyjne powtór-



Ta sytuacja wzbudziła sporo kontrowersji, bo sędzia dopatrzył się faulu...

ki - interweniujący gołkiper atakował piłkę, a nie rywala. W związku z tym, że na placu gry nie było już etatowego egzekutora Bilińskiego, piłkę na „wapnie” ustawił Joel Valencia, ale to zadanie zwyczajnie go przerosło. Słaby i sygnalizowany strzał Krakowiak bez większych problemów sparował na rzut różny. Więcej zagrożenia pod jego bramką miejscowi nie byli w stanie już stworzyć... Druga z rzędu porażka, a także wygrana Świtu Szczecin, spowodowały, że Zagłębie wypadło poza strefę, dającą prawo do gry w barażach o 1. ligę.

Krzysztof Polackiewicz

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Sosnowiec
- **KKS 1925 Kalisz**
0:1 (0:0)

0:1 - Putno, 66 min (głową)

ZAGŁĘBIE: Siuta - Acosta (60. Zalewski), Chęciński, Janiszewski, Kurtoić, Suchockij - Valencia (89. Zawoj-ski), Marciniec, Pawłusiński (89. Pasz-czela), Rakels - Biliński (60. Snop-czyński). Trener Marek SAGANOWSKI.

KALISZ: Krakowiak - Głaz, Wypych, Kieliba, Gawlik, Putno - Andruszko (86. Maroszek), Cierpka, Staszak, Gor-dillo (79. Toporkiewicz) - Flisiuk (86. Skibicki). Trener Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). Widzów 7515. Żółte kartki: Janiszewski, Chęciński - Cierpka, Wypych, Krakowiak, Flisiuk, Gawlik.

Piłkarz meczu - Maciej KRAKOWIAK

Bohater z ławki

Kandydat do awansu miał spore problemy z „czerwoną latarnią”. Ważną wygraną dały mu m.in. pierwsze od listopada gole Chumy.



Po niewykorzystanym karnym Rafael Lopes zła-pał się za głowę.

Po przegranych 0:1 derbach z Hutnikiem trener Sławomir Peszko wymienił czterech zawodników z wyjściowej jedenastki. Szanse dla Daniela Mikołajewskiego, Jakuba Peszka, Pawła Łysiaka i Michała Trąbki nie należało jednak odbierać wyłącznie jako pokłosie słabej postawy zespołu w ostatnim meczu. Wczoraj Wieczysta grała z zespołem zamykającym tabelę, więc kiedy jak nie z „czerwoną latarnią” dać pograć zawodnikom, którzy nie mieli w nogach zbyt wielu minut?

Do przerwy gospodarzy w pojedynkę zatrzymywał bramkarz Andrzej Witan. W 10 min obronił rzut karny, podyktowany za zagranie ręką Oresta Tiahły, którego egzekutorem był Rafael Lopes. 35-latek zatrzymał też do-bitkę Michała Trąbki. Tymczasem Lopes, który po raz ostatni nie trafił z 11 metrów we wrześniu 2015 r., kwa-

OCENA MECZU ★★★★★

Wieczysta Kraków
- **Olimpia Elbląg**
3:2 (0:0)

1:0 - Chuma, 65 min, 2:0 - Lorenc, 71 min (samobójcza), 2:1 - Zieliński, 76 min, 3:1 - Chuma, 84 min, 3:2 - Fyk, 90+3 min

WIECZYSTA: Mikutko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Trąbka (81. Swędrowski), Góralski - Peszek (61. Torres), Łysiak (61. Goku), Seme-do - Lopes (25. Chuma). Trener Sławo-mir PESZKO.

OLIMPIA: Witan - Semeniw (74. Ja-siński), Górecki, Tiahto, Matynia, Skwierczyński (70. Czapliński) - Kor-dykiewicz, Szałeczki (74. Czernis), Lo-renc, Zieliński - Kozera (65. Fyk). Tre-ner Karol SZWEDA.

Sędziował Mariusz Mysza (Stalowa Wola). Widzów 500. Żółte kartki: Trąbka, Pazdan - Tiahto.

Piłkarz meczu - CHUMA

drans później zszedł z boiska z kontuzją mięśniową. Jego zmiennik, Chuma, który po transferze Portugalczyka stracił miejsce w ataku, miał więc szansę udowodnić szta-bowi, że zasługuje na więcej minut. I zrobił to! Był bardzo aktywny, wracał do obrony, ale drużyny zeszły do szatni przy bezbramkowym wy-ni-

ku. Gospodarze w czwartym spotkaniu z rzędu nie strze-lili gola w pierwszej połowie. W niedzielę zaczęli od 11 strzałów, w tym 4 celnych, a rywale w pierwszej poło-wie oddali jeden, po którym piłka minęła bramkę.

Na pierwszego gola trze-ba było czekać do 65 min. Prowadzenie Wieczystej

dali zmiennicy. Z 3 metrów strzelił Chuma, dla którego był to pierwszy gol od dubletu z Rekordem Bielsko-Bia-ła w listopadzie. Z prawego skrzydła między bramkarza a obrońców dogrywał wpro-wadzony 3 minuty wcześniej Manuel Torres. Po голу krakowianom grało się łatwiej i strzelili kolejnego. Z korne-ra dośrodkował Rafał Pie-trzak, a Mieszko Lorenc niefortunna interwencją biodrem zaskoczył Witana. Emocji nie brakowało, wiarę u gości przywrócił Wojciech Zieliński, trafiając w samo „okienko”. Chwilę wcześniej obił słupek, ale poprawił się i został autorem genialnego gola. Stempel na wygranej Wieczystej postawił Chu-ma, dobijając strzał Goku po obronie bramkarza. W do-liczonym czasie publiczność w osłupienie wprawił jesz-cze Oskar Fyk, posyłając bombę sprzed pola karnego.

Michał Knura

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wiekielec - Stomil Olsztyn 2:2, Unia Skierniewice - Victoria Sulejówkę 5:0, Lechia Tomaszów Maz. - Wista II Płock 1:0, GKS Bełchatów - Sokół Aleksan-drów Ł. 3:2, Warta Sieradz - Świt Nowy Dwór Maz. 2:0, ŁKS Łomża - Jagiello-nia II Białystok 2:2, Mławianka - Polonia Lidzbark Warm. 1:1, Broń Radom - Pel-ikan Łowicz 2:1, Wigry Suwałki - Legia II Warszawa przelożony na 30 kwietnia.

1. Unia	22	48	54:24
2. Legia II	21	45	52:26
3. Łomża	22	38	38:29
4. Wigry (b)	20	35	32:19
5. Bełchatów	22	34	37:29
6. Warta	21	34	28:28
7. Broń	22	33	23:24
8. Lechia	22	32	39:35
9. Świt	22	30	32:44
10. Wista II (b)	22	29	37:36
11. Jagiellonia II	22	27	35:31
12. Wiekielec	21	25	24:29
13. Victoria	22	24	33:42
14. Stomil (s)	22	23	29:40
15. Mławianka	20	22	42:46
16. Polonia (b)	21	20	33:46
17. Pelikan	22	20	26:42
18. Sokół (b)	22	12	15:39

GRUPA II

Pogoń II Szczecin - Noteć Czarnków 2:1, Gedania Gdańsk - Wda Świecie 3:1, Po-goń Nowe Skalmierzyce - Elana Toruń 0:1, Błękitni Stargard - Kotwica Kór-nik 3:1, Flota Świnoujście - Vineta Wolin 1:0, Cartusia - Gryf Słupsk 4:0, Polonia Środa Wlkp. - Unia Swarzędz 3:0, Zawisza Bydgoszcz - Sokół Kleczew 0:1, Lech II Poznań - Wybrzeże Rewalskie Rewal przelożony na 9 kwietnia.

1. Sokół	22	46	37:24
2. Pogoń II	22	42	47:30
3. Błękitni	22	41	46:28
4. Zawisza	22	37	43:26
5. Lech II (s)	21	36	41:27
6. Flota	22	36	33:29
7. Unia	22	35	38:32
8. Polonia	22	32	45:39
9. Elana	22	31	27:25
10. Wda (b)	22	28	29:27
11. Cartusia	22	28	28:29
12. Noteć	22	28	35:48
13. Pogoń	22	27	28:33
14. Gryf (b)	22	20	23:32
15. Kotwica (b)	22	20	32:42
16. Rewal (b)	21	19	18:35
17. Gedania	22	19	25:54
18. Vineta	22	16	33:48

GRUPA IV

Unia Tarnów - Podlasie Biała Podl. 1:5, Chetmianka - Wista II Kraków 1:1, Podha-le Nowy Targ - Star Starachowice 1:0, Wi-słanie Skawina - Avia Świdnik 1:2, Sandecja Nowy Sącz - Lewart Lubartów 3:0, Świd-niczanka - KS Wiązownica 3:1, Pogoń-So-kół Lubaczów - Wistoka Dębica 3:0, Korona II Kielce - Czarni Polanice 3:0, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Siarka Tarnobrzeg 3:0.

1. Sandecja (s)	22	50	48:18
2. Podhale	22	47	45:29
3. KSZO	22	44	37:25
4. Siarka	22	42	37:23
5. Wistoka	22	38	52:31
6. Korona II (b)	22	38	41:33
7. Star	22	37	43:27
8. Podlasie	22	37	39:26
9. Avia	21	36	41:25
10. Chetmianka	21	34	43:30
11. Wiślanie	22	26	28:30
12. Pogoń-Sokół (b)	22	24	32:43
13. Świdniczan-ka	22	23	23:37
14. Wista II (b)	22	22	43:42
15. Czarni	22	21	26:46
16. Wiązownica	22	19	24:45
17. Lewart (b)	22	11	17:52
18. Unia	22	3	17:74

(gsk)

TABELA PO 22. KOLEJCE

1. Śląsk II	22	46	50:18	14	4	4
2. Carina	22	45	39:21	14	3	5
3. Miedź II (b)	22	44	41:28	13	5	4
4. Kluczbork	22	39	38:20	11	6	5
5. Lechia	22	38	38:24	11	5	6
6. Warta	22	37	39:30	11	4	7
7. Karkonosze	22	36	32:30	10	6	6
8. Goczałkowice	22	35	33:22	8	11	3
9. Ślęza	22	34	35:30	9	7	6
10. Pniówek	22	34	30:35	10	4	8
11. Polkowice	22	31	28:28	8	7	7
12. Stilon	22	27	25:33	8	3	11
13. Górnik II	22	26	36:31	7	5	10
14. Podlesianka (b)	22	24	30:38	6	6	10
15. Odra	22	24	28:39	6	6	10
16. Unia	22	17	18:39	4	5	13
17. Stal (b)	22	6	14:43	0	6	16
18. Polonia (b)	22	4	12:57	1	1	20

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

18 - Przybylski (Karkonosze)

12 - Lisowski (Lechia), Matuszewski (Carina), Skrzypczak (Miedź II), Wojtyra (Kluczbork)

11 - Zdybowski (Warta)

10 - Hanzel (Pniówek), Olek (Ślęza)

9 - Drozdowicz (Stilon), Tuszyński (Kluczbork)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Górnik Polkowice - Polonia Słubice 2:0 (0:0)

1:0 - Stawny, 68 min, 2:0 - Karmelita, 90 min

■ Górnik II Zabrze - Stilon Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:0)

0:1 - M. Kaczor, 56 min

■ Warta Gorzów Wielkopolski - Stal Brzeg 2:1 (2:0)

1:0 - Zdybowski, 21 min, 2:0 - Mroczo, 31 min, 2:1 - Rakoczy, 57 min (karny)

■ Lechia Zielona Góra - Ślęza Wrocław 1:1 (0:1)

0:1 - Olek, 36 min, 1:1 - Lisowski, 82 min

■ Karkonosze Jelenia Góra - MKS Kluczbork 1:0 (0:0)

1:0 - Przybylski, 86 min (wolny)

■ Odra Bytom Odrzański - Śląsk II Wrocław 0:7 (0:1)

0:1 - Milewski, 41 min, 0:2 - Milewski, 49 min, 0:3 - Szarabura, 52 min, 0:4 - Gersenstein, 65 min, 0:5 - Kamiński, 73 min, 0:6 - Kamiński, 82 min, 0:7 - Pawlik, 87 min

23. KOLEJKA - 28-29 MARCA

Odra - Goczałkowice, Carina - Miedź II, Pniówek - Lechia, Ślęza - Warta, Stal - Polkowice, Polonia - Górnik II, Stilon - Unia, Podlesianka - Karkonosze, Kluczbork - Śląsk II.

Miedź nie miała litości

W sobotę piłkarze Pniówka Pawłowice wracali z Legnicy z pustymi rękami.

Mecze na obcych boiskach to w tym sezonie prawdziwe przekleństwo drużyny prowadzonej przez trenera Kamila Rakoczego. O ile na własnym boisku Pniówek w 11 spotkaniach zaskiegnął 22 punkty (7 zwycięstw, remis, 3 porażki), to na wyjazdach radzi sobie o wiele gorzej. W 11 meczach zdobył tylko 12 punktów (3 zwycięstwa, 3 remisy, 5 porażek). Jak po grudzie idzie mu w tym roku, bo po wcześniejszych remisach z Odrą Bytom Odrzański (1:1) i Cariną Gubin (0:0), w sobotę musiał przełknąć gorzkie porażki, przegrywając w Legnicy z rezerwami Miedzi. Jakby w zespole gości nieszczyć było mało, do końca pierwszej połowy nie dotrwał 22-letni pomocnik Jakub Kasperowicz, który zerwał więzadła. Był to 13. występ wychowanka klubu z Pawłowic w bieżących rozgrywkach...

Zespół niespełna 28-letniego trenera Łukasza Bulińskiego na własnym boisku rozstawia przeciwników po kątach. Dość powiedzieć, że „Zielono-niebiesko-czerwoni” w 11 meczach w Legnicy odnieśli 10 zwycięstw i tylko raz zeszli z boiska pokonani (przegrali 2:3 ze Stilonem Gorzów Wiel-

■ Miedź II Legnica - Pniówek 74 Pawłowice 2:0 (0:0)

1:0 - Józefiak, 60 min, 2:0 - Szabłowski, 68 min

MIEDŹ: Chadała - Umnicki, Kaczemba, Szymoniak (80. Okoh), Poznański - Maliszewski (62. Czornij), Krawczun, Ciapa, Stępnik (62. Szabłowski), Józefiak - Skrzypczak (70. Garuch). Trener Łukasz BULIŃSKI.

PNIÓWEK: Potoczny - Budzik, Sobierajewicz, Płowucha (65. Piontek), Szymura, Baranski (65. Trąd) - Kasperowicz (40. Hanzel), Krężelok, Musiot (65. Weis), Zieliński (46. Klimkiewicz) - Herman. Trener Kamil RAKOCZY.

Sędziował Konrad Gawroński (Łódź). **Widzów 70. Żółta kartka** Piontek.



Fot. akademiamiedziegnica.eu

Mecz w Legnicy był zacięty, lecz zakończył się po myśli gospodarzy.

Bogdan Nather

Wicelider zdobył twierdzę

„Goczały” chciały wrócić na zwycięską ścieżkę, ale ekipa z Gubina im na to nie pozwoliła.

Żeby sprawdzić, kiedy ekipa z Goczałkowic przegrała na własnym stadionie, trzeba się cofnąć o prawie 11 miesięcy. 27 kwietnia sposob na LKS znalazł Stilon Gorzów Wielkopolski. Od tego czasu przy Uzdrowiskowej 48 zbudowano solidną twierdzę, bo od tego czasu rywale wracali stamtąd co najwyżej z punktem. Świadomość wyprawy na trudny teren mieli zawodnicy Cariny i w pierwszych minutach przekonali się, że łatwo mieć nie będą. Miejscowi wypracowali bodaj trzy świetne okazje, ale dopiero w 31 minucie ich przewagę sprytną dobitką uderzenia Michała Fidziukiewicza udokumentował Krzysztof Kiklaisz. Gapiostwo w szeregach obronnych gospodarzy, a przede

■ LKS Goczałkowice - Carina Gubin 1:2 (1:1)

1:0 - Kiklaisz, 31 min (głową), 1:1 - Haraszkiewicz, 35 min, 1:2 - Matuszewski, 77 min

GOCZAŁKOWICE: Mazur - Zięba (63. Piszczek, 86. Dzida), Będzieszak, Gajda - Maroszek, Orliński (72. Bogdański), Wuwer, Żagiel - Bąk (63. Oure), Kiklaisz, Fidziukiewicz (72. Płonka). Trener Przemysław GOMUŁKA.

CARINA: Rędzio - Sylwestrzak, Diduszko, Żarkowski - Maliszewski (80. Paraszczak), Nazar (70. Elorhan), Nahrebecki (80. Szela), Staszkoian - Haraszkiewicz, Matuszewski, Więcek (70. Dziedzic). Trener Grzegorz KOPERNICKI.

Sędziował Michał Grabowski (Jarostaw). **Widzów 150.**

Żółte kartki: Żagiel - Nazar, Więcek, Leciejewski (trener bramkarzy), Dziedzic.

wszystkim rykoszet od Kacpra Będzieszaka po kompletnie nieudanym strzale Przemysława Haraszkiewicza, sprawiły, że wkrótce było 1:1. Po zmianie stron gra była bardziej wyrównana, pod obiema bramkami sporo się działo, ale padła tylko jedna bramka, którą

po kontrze zdobył Denis Matuszewski. O pechu mógł mówić Łukasz Piszczek, bo przez uraz łydki przebywał na boisku zaledwie 23 minuty. Dla jego zespołu to druga porażka z rzędu i czołówka tabelo lekko odjechała.

(mha)

Unia tonie

Drużyna trenera

Jana Wosia przegrała

z Podlesianką Katowice

mecz „o sześć punktów”

i dryfuje w stronę 4. ligi.

Niedzielnny mecz zamieszanych w walkę o utrzymanie trzecioligowców odbył się na Stadionie Miejskim w Wodzisławiu Śląskim, ponieważ boisko w Turzy Śląskiej jest w fatalnym stanie. Gdyby był złośliwy, napisałbym, że obecnie nadaje się tylko do sadzenia ziemniaków, pomijając fakt, że jest 7 metrów za wąskie w stosunku do wymagań licencyjnych.

Po ostatniej porażce 0:3 z rezerwami Górnika Zabrze trener Podlesianki Dawid Brehmer dokonał roszad w składzie. Poza meczową „20” znaleźli się

■ Unia Turza Śląska - Podlesianka Katowice 0:2 (0:2)

0:1 - Kopeć, 19 min (głową), 0:2 - Lubaski, 21 min

UNIA: Cisek - Pawlak, Akinjogunla, Przydacz (46. Masatow), Mazur - Nocoń (56. Okulicki), Chojnowski (65. Neruch) - Twarowski (46. Offei), Benvindo, Witkowski (85. Szymczak) - Papu Mendes. Trener Jan WOŚ.

PODLESIANKA: Tomanek - Żemta, Kopeć, Kunka, Winiarczyk - Krzak, Stachoń, Matyskiewicz, Nowotnik, Paszek - Lubaski (65. Śliwiński). Trener Dawid BREHMER.

Sędziował Przemysław Burliga (Zabrze). **Widzów 150. Żółte kartki:** Przydacz, Papu Mendes, Nocoń - Żemta, Kopeć, Paszek, Śliwiński.

m.in. bramkarz Artur Sip i doświadczony pomocnik Łukasz Grzeszczyk, natomiast na ławce rezerwowych usiadł 30-letni napastnik Adam Żak. Ich absencja jednak nie miała przełożenia na grę, a przede wszystkim na wynik meczu. Do przerwy goście oddali tylko dwa celne strzały, ale w obu przypadkach bramkarz Unii Maksymilian Cisek wyciągał piłkę z siatki. Z trafień cieszyli się Sebastian Kopeć i Alan Lubaski, a wszystko w odstępie zaledwie 120 sekund.

W 60 minucie gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego (strzał Papu Mendesa z „wapna” obronił Artur Tomanek) i był to dla nich przysłowiowy gwoźdź do trumny. Dość powiedzieć, że był to jedyny (!) celny strzał turzan w ciągu 96 minut! W posiadaniu piłki lepsza była Unia (62-38%) i strzałach niecelnych (7:2), ale to pomogło zespołowi z Turzy Śląskiej tak, jak umarłemu kadzi-
dło.

Bogdan Nather

4. LIGA ŚLĄSKA

■ Polonia Łaziska Górne - Rozwój Katowice 1:2 (0:1)**Bramki:** Wroza 72 - samobójcza - Jarosz 35, Woźniak 55.**■ Podbeskidzie II Bielsko - Biata - Gwarek Tarnowski Góry 2:0 (0:0)****Bramki:** Zajac 52, Felsch 75.**■ Decor Bełk - Rekord II Bielsko-Biała 0:0****■ Unia Dąbrowa Górnicza - ROW 1964 Rybnik 0:3 (0:2)****Bramki:** Kuczera 22, 33, 63 - karny.**■ Spójnia Landek - Przemsha Siewierz 3:2 (2:0)****Bramki:** Ślosarczyk 9, Fabian 16, 90+1 - Hornik 49, 61.**■ Kuźnia Ustroń - Victoria Częstochowa 2:0 (1:0)****Bramki:** Bui 36, Grober 46.**■ Raków II Częstochowa - Gwarek Orontowice 6:0****Bramki:** Kabala 8, 25 - głową, 69, Pawłowski 45, 85, Ku-rasiński 79.**■ Drama Zbrosławice - Piast II Gliwice 5:3 (4:2)****Bramki:** Cwajna 8, 45, Siudak 19, Siwek 41, Kuliński 48 - karny - Kędziora 32 - karny, Świetlicki 42, Ziółkowski 57.**■ Ruch Radzionków - Sparta Katowice 2:1 (0:0)****Bramki:** Sadlak 67, Cwielong 90+6 - głową - Zambrano 72.

13. Miechowice	18	16	33:60
14. Przyszowice	18	15	18:46
15. Żarki	17	9	11:41
16. Panki	18	7	21:61

GRUPA II

Iskra Pszczyna - LKS Czaniec 1:3, Beskid Skoczów - Drzewiarz Jasienica 0:1, Stal-Śrubarnia Żywiec - Podhalanka Miłówka 3:2, MRKS Czechowice-Dziedzice - Forteca Świerklany 2:2, GLKS Wilkowice - LKS Krzyżanowice 4:4, GKS II Jastrzębie - Błyskawica Drogomyśl 0:1, Tempo Puńców - Orzeł Łękawica 0:4, LKS Tworków - BKS Stal Bielsko-Biała 3:0.

1. Łękawica	17	43	47:16
2. Czechowice-Dz.	18	40	37:18
3. BKS Stal	18	37	46:24
4. Czaniec	18	32	44:28
5. Świerklany	18	30	39:26
6. Jasienica	18	28	27:25
7. Stal-Śrubarnia	18	27	33:31
8. Skoczów	18	25	23:22
9. Tworków	18	25	29:38
10. Wilkowice	17	24	29:27
11. Jastrzębie II	18	19	36:41
12. Puńców	16	18	18:26
13. Drogomyśl	17	18	30:40
14. Krzyżanowice	18	14	27:44
15. Pszczyna	18	10	22:49
16. Miłówka	17	4	19:51

(gsk)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Gwarek Zabrze - Concordia Knurów 3:4, Sośnica Gliwice - Start Sierakowice 1:3, MOSiR Sparta Zabrze - Tempo Paniówki 2:0, Orzeł Nakto Śl. - Górnik Bobrowniki Śl. 3:3, Gwiazda Chudów - Olimpia Boruszowice 1:2, Unia Strzybnica - LKS Żyglin 0:3, ŁTS Łabędy - Burza Borowa Wieś 2:1, Ruch Kozłów - KS 94 Rachowice 6:0.

1. Concordia	17	47	43:16
2. Bobrowniki Śl.	17	42	57:25
3. Łabędy	17	35	54:29
4. Boruszowice	17	33	27:26
5. Borowa Wieś	17	32	38:21
6. Strzybnica	17	26	34:41
7. MOSiR Sparta	17	25	28:28
8. Sierakowice	17	24	35:27
9. Żyglin	17	24	29:26
10. Paniówki	16	23	31:29
11. Nakto Śl.	16	19	30:37
12. Kozłów	17	15	32:43
13. Gwarek	17	14	30:39
14. Sośnica	17	14	21:36
15. Chudów	17	12	29:50
16. Rachowice	17	1	12:57

GRUPA II

Lotnik Kościelec - Sparta Szczekociny 0:0, Amator Golce - LKS Kamienica Polska 2:2, Mechanik Kochcice - Liswarta Popów 4:1, Promień Glinica - Skalniak Kroczyce 1:0, Stradom Częstochowa - Sparta Lubliniec 8:1, Unia Kalety - Jedność Boronów 0:2, Warta Kamięńskie Młyny - Pilica Koniecpol 2:3, Płomień Lgota Mała - Lot Konopiska 0:3.

1. Kalety	18	39	45:14
2. Stradom	18	38	48:23
3. Kamięńskie Młyny	18	37	45:21
4. Boronów	18	34	46:22
5. Koniecpol	17	34	39:16
6. Konopiska	18	33	40:25
7. Kościelec	18	30	38:30
8. Golce	17	29	39:24
9. Kroczyce	18	26	37:22
10. Lgota Mała	17	22	20:29
11. Kamienica Polska	17	19	30:31
12. Lubliniec	17	15	27:41

13. Glinica	18	15	17:54
14. Szczekociny	17	9	19:45
15. Popów	18	7	19:62
16. Kochcice	18	6	16:66

GRUPA III

Ruch Stanowice - Naprzód Czyżowice 0:3, Górnik Radlin - Silesia Lubomia 0:1, Granica Ruptawa - Przyszłość Rogów 0:6, Dąb Gaszowice - Zameczek Czernica 2:1, Polonia Marklowice - Unia Racibórz 2:1, Czarni Gorzyce - LKS 1908 Nędza 5:1, Naprzód 32 Syrynia - Naprzód Rydułtowy 5:0, Płomień Połomia - Unia II Turza Śl. 1:3.

1. Rogów	18	44	65:21
2. Turza Śl. II	18	37	49:25
3. Gorzyce	18	36	43:18
4. Stanowice	18	35	42:27
5. Czyżowice	18	33	36:25
6. Syrynia	18	30	38:21
7. Połomia	18	28	35:40
8. Gaszowice	18	25	36:46
9. Nędza	18	24	33:37
10. Unia Racibórz	18	23	30:25
11. Marklowice	18	21	30:34
12. Lubomia	18	21	27:31
13. Ruptawa	18	21	29:48
14. Radlin	18	19	22:27
15. Rydułtowy	18	5	19:53
16. Czernica	18	5	18:74

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Unia Kozłowy 2:1, CKS Czeladź - Niwy Brudowice 3:0, Górnik Piaski - Górnik Wojkowice 0:2, Sarmacja Będzin - Urania Ruda Śl. 3:1, Jastrząb Bieleszowice - Pogoń Imielin 1:0, Warta Zawiercie - Ostoja Żelastawice 0:0, Cyklon Rogoźnik - Wawel Wirek 0:2, SKS Łagisza - GKS II Katowice 0:5.

1. GKS II	16	45	53:9
2. Czeladź	16	36	55:19
3. Wojkowice	16	34	30:14
4. Wirek	17	33	38:23
5. Slavia	17	33	30:22
6. Bielszowice	16	28	28:22
7. Sarmacja	15	27	24:16
8. Zawiercie	17	24	27:24
9. Piaski	16	18	33:40
10. Rogoźnik	16	17	23:35
11. Brudowice	17	15	17:35
12. Imielin	17	14	23:44
13. Żelastawice	16	13	11:27
14. Łagisza	17	12	10:38
15. Urania	16	11	16:35
16. Kozłowy	15	9	16:31

GRUPA V

MKS Łędziny - Krupiński Suszec 6:0, Rotuz Bronów - JUWe Jaroszowice 4:3, Pasjonat Dankowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 1:4, ZET Tychy - LKS Studzionka 2:1, Sokół Hecznarowice - Piast Gol Bierań 3:2, LKS Bestwina - Sokół Zabrzeg 1:2, LKS II Goczałkowice - Sota Kobiernice 7:0, Fortuna Wiry - Czarni Jaworze 1:1.

1. Goczałkowice II	18	51	82:14
2. Łędziny	18	45	55:21
3. Podbeskidzie III	18	42	57:20
4. Jaworze	17	33	36:15
5. Wiry	18	32	33:26
6. Dankowice	18	29	41:26
7. Bronów	18	22	27:40
8. Jaroszowice	17	21	32:41
9. ZET	17	21	25:40
10. Piast Gol	18	20	38:42
11. Studzionka	18	20	31:45
12. Zabrzeg	17	17	18:35
13. Bestwina	18	16	24:42
14. Suszec	18	16	24:56
15. Hecznarowice	18	15	21:52
16. Kobiernice	18	8	11:40

(gsk)



Gratulacje dla Poliny Masalowej i radość z utrzymania się w Orlen Superlidze.

Chorzów daje lekcje Gliwicom

„Niebieskie” odniosły czwarte z rzędu ligowe zwycięstwo, drugie kolejne w Wielkich Derbach Śląska i zapewniły sobie utrzymanie w elicie.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

Spotkanie rozpoczęło się od 500. w sezonie bramki Ruchu, a jej autorką była Polina Masalowa. Następnie kolejne trafienia dorzuciły Aleksandra Salisz i Karolina Jasiniowska. To był wymarzony początek „Niebieskich” w trzech już w tym sezonie Wielkich Derbach Śląska. W 12 minucie było już 7:3, po 22 minutach 14:6, a potem 16:8.

Katastrofa, pornografia

Nie pomagały instrukcje trenera Michała Kubisztala w trakcie dwóch przerw na żądanie. Ruch rozgrywał kolejne bardzo dobre spotkanie, parł non stop do przodu. W bramce znakomicie spisywała się Kaja Gryczewska, obrona mocno stała. Gliwiczanki były zagubione w gorącej atmosferze hali, popełniały błęd za błędem i tylko Weronika Kordowiecka ratowała ich twarz. Nie miało to jednak większego przełożenia na wynik, bo chorzowski beniaminek do przerwy wręcz demolował rywalki. - W języku polskim jest zbyt ubogie słownictwo, by nazwać to, co zrobiliśmy w pierwszej połowie - kręcił głową trener Michał Kubisztal. - Cokolwiek powiem, to i tak będzie za mało. Katastrofa, pornografia, cokolwiek... Nie wiem, czym to było spowodowane. Chyba za szybko uwierzyliśmy po ostatnim meczu z Koszalinem, że jest fajnie i wszystko będzie się

samo wygrywało, że utrzymaliśmy się i możemy sobie robić co chcemy.

Techniczny błąd Czecha

Przerwa nie uspokoiła chorzowianek, które w 34 minucie prowadziły 22:11. W piłce ręcznej taka przewaga nie oznacza jednak końca meczu, więc gliwiczanki powoli zaczęły redukować straty, a Ruch dopadła strzelecka niemoc (25:18 w 46 min). W tym momencie techniczny błąd popełnił trener Ivo Vavra i Ruch przez 40 sekund grał w potrójnym, a przez prawie 2 minuty w podwójnym osłabieniu. Wynik topniał więc błyskawicznie (25:20 w w 47 min). Wszystko było więc możliwe, ale znów zaczęła trafiać niezawodna MVP, Masalowa. - Cała drużyna dobrze zagrała i robiła to, co potrafi. Dlatego taki wynik, a ja dzięki dziewczynom tak zagrałam - mówiła zdobywczyni 11 bramek. - Mamy dużo punktów, już zostaliśmy w lidze, ale chcemy też pokazywać dobrą piłkę ręczną i wygrać wszystko do końca.

Olbrzymie gratulacje

Na 10 minut przed końcem (28:22) o czas poprosił szkoleniowiec Sośnicy, lecz nic nie wskórał. Ruch się przebudził, a zmęczone rywalki wróciły na „tory” błędów z pierwszej odsłony. W 57 minucie (33:25) o czas poprosił czeski szkoleniowiec Ruchu. Uspokoił grę i „Niebieskie” nie pozwoliły sobie odebrać bezcennych punktów. - Olbrzymie gratulacje dla Ruchu, bo spor-

towo się utrzymał. Zrobił to na cztery kolejki przed zakończeniem sezonu, a to naprawdę duży wyczyn - to jeszcze raz trener Kubisztal. - Chorzów dał nam lekcję podejścia do meczu, charakteru i ducha walki. Mamy bufor bezpieczeństwa, co nie zwalnia nas z pokazywania, po co wyszliśmy na boisko i czym się charakteryzują sportowcy.

Trener w „skowronkach”

Cały w „skowronkach” był natomiast trener Ivo Vavra. - Jestem bardzo zadowolony - nie ukrywał. - W pierwszej połowie była fantastyczna obrona. Nie zagrałismy jeszcze takiego meczu, w którym zrobilibyśmy tylko dwa błędy w tyłach. Skuteczność też była fantastyczna. Dziewczyny uwierzyły w siebie, zaufały w to co robimy na treningach, jakim systemem gramy i to wraca do nas w postaci wyników. Ruch idzie do przodu, z Ruchem trzeba się liczyć, co pokazałismy w derbach!

Zbigniew Cieñciała

■ KPR Ruch Chorzów - SPR Sośnica Gliwice 34:27 (19:9)

RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Wiśniewska 4, Salisz 7, Hajnos, Jasiniowska 4, Masalowa 11, Doktorczyk 2, Gęga, Wilczek 1, Diabło 3/3, Jasińska 1, Iwanowicz, Widuch 1, Sikora. Kary: 16 min. Trener IVO VAVRA.
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova - Dmytrenko 3, Kozimur 1, Guzewicz 2, Dorsz 4, Bancilon 1, Kostuch 7/4, Bydzra 6, Strózik 1, Tukaj 1, Skubacz 1, Szczygiet. Kary: 8 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

Odra Wodzisław Śląski pauzowała.

1. Raków II	22	47	65:41
2. Rozwój	22	44	55:41
3. Sparta	22	41	32:26
4. Ruch	22	37	44:26
5. Victoria	20	35	26:19
6. Drama	21	33	41:38
7. Decor	22	32	40:39
8. Piast II	21	31	35:31
9. Polonia	22	31	34:32
10. ROW	20	30	40:37
11. Kuźnia	21	27	31:38
12. Odra	19	26	36:34
13. Tarnowskie G.	21	25	34:37
14. Spójnia	21	24	30:36
15. Orontowice	21	23	27:41
16. Unia	21	21	22:35
17. Podbeskidzie II	22	20	35:55
18. Przemsha	19	19	35:39
19. Rekord II	21	13	27:44

24. kolejka - 29 marca: Rekord II - Odra, Victoria - Spójnia, Przemsha - Unia, ROW - Drama, Piast II - Ruch, Sparta - Polonia, Rozwój - Podbeskidzie II, Gwarek - Raków II, Gwarek - Decor, Kuźnia pauzuje. (mha)

5. LIGA

GRUPA I

Zagłębie II Sosnowiec - Jedność 32 Przyszowice 0:0, Skra II-Płomień Częstochowa - Orzeł Miedary 4:1, Liswarta Krzepice - Ruch II Chorzów 1:1, Silesia Miechowice - KS Panki 6:0, Szczakowianka Jaworzno - Odra Miasteczko Śl. 0:1, AKS Mikołów - Znicz Kłobuck 1:2, Szombierki Bytom - Zieloni Żarki 2:0, Unia Rędziny - Śląsk Świętochłowice 3:1.

1. Szombierki	17	43	62:23
2. Kłobuck	17	41	38:20
3. Zagłębie II	18	40	57:20
4. Ruch II	18	38	39:18
5. Rędziny	17	34	46:21
6. Śląsk	18	30	40:38
7. Mikołów	18	26	41:37
8. Miedary	18	23	31:45
9. Szczakowianka	18	22	37:37
10. Miasteczko Śl.	18	22	31:42
11. Skra II-Płomień	18	20	46:43
12. Krzepice	18	20	33:32

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ **Energia Szczypiorno Kalisz - Młyny Stoistaw Koszalin 24:24 (13:11) rzuty karne 4:3**

KALISZ: Chojnacka, Prudzienica - Kaczmarek 3, Costa Pereira 6, Trawczyńska 1, Petroll 4, Hosgor 2 (CZK, 60 min - foul), Gliwińska 1, Gjorgijewska 1, P. Kucharska 2, Mitek 3, Witkowska 1. Kary: min. Trener Pether KRAUTMAYER.

KOSZALIN: Goma, Klarowska - Furmanets 1, Koper 2, Haric 2, Rycharska 10/5, Lemiech 7, Aydin 1, Jura, Żmiejewska, Mączka 1, Nowicka, Lasek. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

Rzuty karne: 0:1 - Aydin, 1:1 - Trawczyńska, 1:1 - Koper (obrona Chojnackiej), 1:1 - Costa Pereira (obrona Goma), 1:1 - Haric (obrona Chojnackiej), 2:1 - Gjorgijewska, 2:2 - Rycharska, 3:2 - Kaczmarek, 3:3 - Furmanets, 4:3 - P. Kucharska.

■ **Energia Start Elbląg - MKS Urbis Gniezno 29:21 (12:11)**

START: Radojčić - Pahrabicka 2, Zych 4, Tarczyłuk, Grabińska 4/2, Wicik 3, Kuźmińska 2, Peplińska 3, Kubiszova, Szczepanek 1, Dworniczuk, Wotoszyk 6/1, Szczepaniak 1, Chwojnacka 3. Kary: 14 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

GNIEZNO: Hypka, Abramowicz - Bartkowiak 1, Łęgowska 4, Hartman 7/3, Kuriata 2, Cygan 4, Wabińska, Nurska, Lipok 2, Świerżewska 1. Kary: 14 min. Trener Robert POPEK.

■ **MKS Piotrcovia - KGHM MKS Zagłębie Lubin 22:33 (9:14)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Grobelna 3, Roszak 6/4, Sobocka 3/1, Noga 1, Arciszewska 4/2, Gadżina 2, Polaszko 1, Waga, Domagalska 1, Królikowska 1, Mokrzka, Mielewicz, Radoszko, Szczukocka. Kary: 10 min. Trener Horatius PASCA.

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz 1, Zima 1 - Górna 5, Cavo 5, Kochaniak-Sala, Drabik 1, Fernandes 7, Weber 1, Grzyb 1, Guirassy 2, Jakubowska 4, Promis 2/2, Przywara (CZK, 43 min - foul), Pankowska, Janas 3. Kary: 6 min. Trener Bożena KARKUT.

Anawsem

■ **PGE MKS FunFloor Lublin - KPR Gminy Kobierzce 26:22 (13:11)**

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	20	57	615:401
2. Lublin	20	51	614:487
3. Kobierzce	20	48	585:505
4. Start	20	33	561:591
5. Piotrcovia	20	29	540:538
6. Gniezno	20	26	567:574

GRUPA SPADKOWA

7. Ruch	20	23	533:582
8. Sośnica	20	16	475:562
9. Koszalin	20	9	480:603
10. Kalisz	20	8	506:633

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie

22. seria - grupa mistrzowska - 26-29 marca: Zagłębie - Start, Piotrcovia - Lublin, Kobierzce - Gniezno; grupa spadkowa 29-30 marca: Koszalin - Ruch, Sośnica - Kalisz.

(mha)

Trójkolorowi turbokozacy!

Będący w znakomitej formie w tym roku zabrzanie wygrali szósty z rzędu mecz. Dziś Górnik to jedna z najefektowniej i najefektywniej grających drużyn w kraju.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Górnik to dziś - obok eksportowego duetu z Płocka i Kielc - jeden z najefektowniej grających i najpewniej punktujących zespołów w Orlen Superlidze. W niedzielne, wczesne popołudnie podopieczni trenera Arkadiusza Miszki kontynuowali w Kwidzynie wspaniałą serię meczów bez porażki, odnosząc 6. zwycięstwo z rzędu. Po tym meczu wskoczyli na wymarzone 6. miejsce w tabeli - przeskoczyli gdańskie Wybrzeże, które dość niespodziewanie i wysoko przegrało z Zagłębiem Lubin - i na dwie serie przed końcem sezonu zasadniczego przybliżyli się do celu, który z końcem roku wydawał się odległy, wręcz niemożliwy do zrealizowania.

„Ligarz” znów najlepszy!

W Kwidzynie „Trójkolorowi” prowadzili przez 56 minut minut, od stanu 2:3 w 4 minucie. Raz ich przewaga była wyższa, raz niższa, ale raczej niezagrożona. Tempo gry od początku było spokojne, nie powodowało zadyszki. Oba zespoły skupiły się na atakach pozycyjnych i solidnej postawie w obronie. Ale zabrzanie mieli w bramce Kacpra Ligarzewskiego, który jest cały czas w wybornej, reprezentacyjnej formie. „Ligarz” po raz drugi z rzędu został wybrany MVP spotkania - w czwartek również w meczu z Chrobrym Głogów w Zabrzu odebrał nagrodę - ale to jeszcze nic, bowiem w składzie jest także Piotr Wyszomirski. „Wyszu” pojawił się w bramce gości w końcówce i też pokazał, że jest nieutulonym zawodnikiem na swojej pozycji, ratując w ostatnich minutach wymykające się zwycięstwo.

„Głupawka” Nikoli

Do przerwy zabrzanie po kwadransie prowadzili czterema trafieniami (6:10), a nawet pięcioma (12:7, 14:9), przy czym zapora nie do przebiccia dla gospodarzy był wspomniany Ligarzewski. Gdy czas zbliżał się do przerwy „głupawka” złapała Nikolę Ivanovicia. Serb najpierw oddał piłkę w ataku, potem gonił



Jakub Szyszko pewniak ze skrzydła i rzutów karnych.

stratę, na końcu faulował przed własną bramką. Za tę akcję „ratunkową” w ostatnich 60 sekundach połowy musiała być - zgodnie z przepisami - pokazana czerwona kartka, więc zabrzański rozgrywający bez protestów powędrował na trybuny, a miejscowi jeszcze w kolejnym bonusie wykorzystali rzut karny, niwelując nieco straty.

„Wyszu” pokazał klasę

Po zmianie stron kwidzynianie nadal nie potrafili „złamać” bramkarza Górnika, któremu do pewnego momentu pomagała znakomicie funkcjonująca defensywa, dowodzona przez doświadczonych Dana Racotę i Adama Wąsowskiego. Wynik uciekł szybko do wydawałoby się bezpiecznych wymiarów (15:21 w 36 min, 16:23 w 40 min, 19:25 w 45 min, 20:27 w 48 min). Bartłomiej Jaszka nie odpuszczał jednak swoim zawodnikom, a ci mobilizowani przez swego szkoleniowca i dopiniani przez kibiców z mozołem gonili wynik, odrabiając straty. W 59 minucie prawie doprowadzi

li do remisu (30:31), ale wtedy popis w sytuacji sam na sam dał „Wyszu”, dzięki czemu wkrótce z kolegami na cześć zasłużonego w sumie zwycięstwa. Kolejne spotkanie zabrzanie rozegrają na własnym parkiecie. Za tydzień ich rywalem będzie Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. i jeśli wygrają, to już na dobre ugruntują swoją pozycję w „szóstce” przed play offem.

Zbigniew Cieñciała

■ **Energia MMTS Kwidzyn - Górnik Zabrze 30:32 (12:16)**

KWIDZYN: Zakreta, Matłęga - Grzenkowicz 1/1, Łazarczyk 2, Lewczyk, Czarnecki 3, Welcz 1, Potoczny 2, M. Piliłowski 3, Landzwojczak 5, K. Piliłowski 8/4, Malczak 3, W. Jankowski, Bekisz 2, Chatupka. Kary: 6 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Szyszko 4/2, Ivanović 2 (CZK, 30 min - niesportowe zachowanie), Morokowski 6, Krępa 3, Racota 1, Artemenko 3, Minocki 8, Krawczyk 2, Wąsowski, Działkiewicz 3, Komarzewski, Bogacz. Kary: 14 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

■ **Corotop Gwardia Opole - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 40:32 (21:17)**

GIARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 6/3, Widomski 7, Jędraszczyk 2, Łuksa 3, Łanowski 5, Jendryca 2, Stempin, Wrzesiński 4, Kamiński 5, Milewski, Pelidija 4, Hryniewicz, Wandzel 2, Zawadzki. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

OSTROVIA: Krekora, Zimny - Smolikow 3, Szpera 3, Kamil Adamski 2, Reznicki 6, Marciniak 6, Urbaniak 4, Tomczak, Gajek 2, Łyżwa 2 (CZK, 44 min - gradacja kar), Wychowaniec 1, Wojciechowski 3. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ **Energia MKS Kalisz - Orlen Wisła Płock 21:37 (12:20)**

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel, Kucharzyk 3, Ribeiro 3, Kus 3, Starcevic 3/1, Moryń 2, Doncow 1, Mołski, Kowalczyk 3, Bekisz 2, Fajfer 1. Kary: 4 min. Trener Rafał KUPTŁ.

PŁOCK: Jastrzębski, Hallgrímsson - Michałowicz 3/2, Daszek 7, Szita 6, Serdio 1, Fazekas 3, Krajewski 3, Susnaja 1, Dawydzik, Stepancić, Żytnikow 2, Sroczek 4, Piroch 3, Terzić, Janc 4. Kary: 4 min. Trener Xavier SABATE.

■ **MKS Piotrkowianin - Industria Kielce 28:41 (13:18)**

PIOTRKOWIANIN: Kot, Chmurski - Kowalski 7/3, Grzesik 2, Mastalerz 2, Żyszkiewicz 5, Drózd 2, Rutkowski 5, Surosz 1, Filipowicz 1, Makowiej 1, Wadowski 1, Pożarek, Wawrzyniak, Jurczenia 1. Kary: 16 min. Trener Michał MATYJASIK.

KIELCE: Cordalija, Watach - Kounkoud 4, A. Dujsebaiew 3, Olejniczak 3, Karalek 6, Sićko 3/1, Wiaderny 2/1, Maqueda, D. Dujsebaiew (CZK, 58 min - atak na szyję), T. Gębala 1, Nahi 4, Kaddah 3, Surgiel 2/1, Monar 8, Karacić 2. Kary: 12 min. Trener Taant DUJSZBAJEW.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Azoty Puławy 35:29 (18:12)**

CHROBRY: Derewiankin, Stachera - Kosznik 5, Matuszak 1, Paterek 6, J. Adamski, Dadej 5, Grabowski 1, Styrz 6/1, Jamiot, Orpik 1, Skiba 3, Mosiotek 7, Hajnos, Strelnikow. Kary: 14 min. Trener Witalij NAT.

AZOTY: Borucki - M. Marcinia, Dichaminja 2, Jarosiewicz 5, Janikowski 6, Jaworski 1, Antolak 1, Zarzycki 5, Bereziński 3, Gogola 5, Urbanek 1, Przychodzień. Kary: 6 min. Trener Patryk KUHCZYŃSKI.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - MKS Zagłębie Lubin 21:29 (12:12)**

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 3, Niedzielenko 2, Protsiuk 1, Peret, Będzikowski 6, Czapliński 3, Domagala 1, Stanescu 2, Zmavc, Siekierka 1, Pepliński 2, Papina, Papaj, Tomczak. Kary: 10 min. Trener Patryk ROMBEL.

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 2, Krupa 3, Dudkowski, S. Gębala 6, Iskra 3, Michalak 1, Czuwara 3, Pedryc 4, Pulit, Drozdalski 4, Sarnowski, Kozłowski 1, Jarosz 2. Kary: 8 min. Trener Jarostaw HIPNER.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Zepher KPR Legionowo poniedziałek, 18.00**

1. Kielce	24	69	917:615
2. Płock	24	69	816:533
3. Ostrovia	24	48	755:718
4. Chrobry	24	43	717:700
5. Gwardia	24	39	714:722
6. Górnik	24	38	710:709
7. Wybrzeże	24	38	710:739
8. Kalisz	24	31	659:702
9. Zagłębie	24	31	661:752
10. Azoty	24	30	761:836
11. Kwidzyn	24	25	661:707
12. Piotrkowianin	24	22	689:808
13. Legionowo	23	11	623:712
14. Śląsk	23	7	589:729

25. seria - 28-31 marca: Azoty - Kwidzyn, Płock - Śląsk, Kalisz - Gwardia, Zagłębie - Chrobry, Kielce - Wybrzeże, Legionowo - Piotrkowianin, Górnik - Ostrovia.

(mha)

Jakub Szeff

Mistrz Polski przerwał zwycięską serię MKS-u, ale do końca drżał o wynik.

ORLEN BASKET LIGA

Na 48 sekund przed końcowym gwizdkiem, gdy Raymond Cowels trafił z wysokości za trzy punkty, trener Żan Tabak aż podskoczył ze zdenerwowania. Nie tak wyobrażał sobie ten mecz. Na tablicy wyników właśnie wyświetlił się remis. Kibice wstali z miejsc, uderzenia w bęben stały się jeszcze mocniejsze. Zapachniało sensacją. Chorwacki szkoleniowiec gospodarzy poprosił o czas, a zaraz potem sprawy wziął w swoje ręce Jakub Schenk. Rozgrywający Trefla od kilku dni zmaga się z urazem stopy - w spotkaniu z Anwil'em zagrał na środkach przeciwbólowych i przez to jego zdrowie jeszcze bardziej się pogorszyło. We wtorek przeciw Arce zagrał na własną prośbę. W trakcie tego spotkania doznał kolejnego urazu, miał rozciętą głowę, kończył mecz w specjalnej opasce. Mimo tych wszystkich przeciwności w sobotę w Dąbrowie Górniczej właśnie Schenk okazał się kluczowym graczem i to on w końcówce wziął sprawy w swoje ręce. Wcześniej trafiał ważne rzuty osobiste, a na finiszu nie mylił się na linii osobistych. "Siedem rzutów wolnych w ostatnich 120 sekundach i siedem punktów. Jakub Szeff!" - krótko po meczu w Dąbrowie

Górnicej skwitowano w mediach społecznościowych Trefla.

Trener Tabak mógł być spokojny o wynik, bo Schenk punktował z zimną krwią. Nie zawiedli też inni jego zawodnicy. - Kluczem do wygranej było podejście moich zawodników. Zarówno fizycznie, jak i mentalnie zespół zagrał na sto procent - przyznał doświadczony szkoleniowiec. - Z całym szacunkiem dla MKS-u mamy sportowo lepszy zespół i zawodnicy udowodnili to na boisku.

Ale w Dąbrowie też są powody do optymizmu. Outsider zagrał bez trzech koszykarzy (Adam Łapeta, Davis Hook i Teyvon Myers są kontuzjowani), a mimo to omal nie wyrwał wygranej mistrzom kraju i pretendentom do kolejnego tytułu. "Nie mamy się czego wstydzić" - podsumowano na stronie klubu z Dąbrowy Górniczej.

- Graliśmy bez trzech ważnych zawodników, zdawaliśmy sobie sprawę, jak trudny to będzie mecz. Jestem zadowolony z tego, jak zagraли. Zespół wykonał dobrą robotę, do końca byliśmy w grze, walczyliśmy jak równy z równym - mówił po spotkaniu Jean Denys Choulet, trener MKS. - Trudno do końca być usatysfakcjonowanym, bo jednak to rywale wywieźli punkty - dodał Francuz, dla którego była to pierwsza porażka



Zimna krew Jakuba Schenka pozbawiła nadziei koszykarzy z Dąbrowy Górniczej. Reprezentacyjny rozgrywający nie mylił się przy kluczowych rzutach osobistych.

w polskiej lidze. Cztery poprzednie mecze wygrał.

Warto wyróżnić wspomnianego Cowelsa, który zdobył aż 25 punktów, w tym trafił 5 trójek. Aleksander Załucki dodał 15 „oczek”, a Marcin Piechowicz zebrał 8 piłek. Przy takiej grze MKS wciąż ma wielkie szanse na utrzymanie. Na razie na końcu tabeli solidarnie pozostają dąbrowianie oraz ekipy z Gliwic i Zielonej Góry. W tej kolejce cała trójka solidarnie przegrała, choć w najgorszym stylu zrobili to gracze GTK Gliwice.

■ MKS Dąbrowa Górnicza - Trefl Sopot 78:83 (21:22, 16:25, 20:19, 21:17)
DĄBROWA GÓRNICZA: Cowels III 25 (5x3), Williams 10, Piechowicz 5 (1x3), Markusson 4, Cheese 4 - Załucki 15 (3x3), Ryżek 9 (1x3), Wójcik 4 (1x3), Rajewicz 2. Trener Jean-Denys CHOLET.

SOPOT: Best 22 (4x3), Zyskowski 17 (3x3), Schenk 16 (2x3), Groselle 4, Kennedy 3 (1x3) - Alleyne 8 (2x3), Witiński 7, Moten 2, Weathers 2. Trener Żan TABAK.

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - PGE Spójnia Stargard 89:68 (15:23, 28:20, 22:10, 24:15)
WAŁBRZYCH: Gotcher 13 (2x3), Gilbert 12 (2x3), Kulka 11 (3x3), Bojanowski 9 (1x3), Wyka 5 - Smith 19 (1x3), Patton 14, Bierzins 6 (2x3), Jakóbczak, Wiśniewski, Niedźwiedzki. Trener Andrzej ADAMEK.
STARGARD: Johnson 19 (1x3), McCadden 16 (1x3), Gordon 12, Martinez 6 (1x3), Borowski 3 - Stupieński 7, Kowalczyk 3 (1x3), Langović 1, Kikowski 1, Yam. Trener Maciej RACZYŃSKI.

■ Legia Warszawa - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 80:79 (8:14, 26:23, 20:19, 26:23)
WARSZAWA: McGusty 19 (1x3), Vucić 8, Silins 5 (1x3), Kolenda 13 (3x3), Sykes 9 (2x3) - Pluta 3 (1x3), Radanov 10 (2x3), Grudziński 2, Wilczek, Onu 11 (1x3). Trener Heiko RANNULA.

OSTRÓW: Riley 19 (4x3), Wojcik 12, Vene 16 (4x3), Lambrecht 4, Kulig 19 (2x3) - Juskevicius 7 (1x3), Egner 2, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

■ Dziki Warszawa - AMW Arka Gdynia 81:80 po dogrywce (14:12, 21:25, 18:13, 16:19 - 12:11)
WARSZAWA: Radicević 15 (5x3), Szlachetka 14 (3x3), Fulkerson 14, Weisson 16 (2x3) - Grochowski 6 (2x3), Mokros 7 (1x3), Andersson 8, Comithier, Bartosz. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.
GDYNIA: Nenadić 16 (2x3), Szymkiewicz, Garbacz 16 (3x3) Tolbert 11 (1x3) oraz Djordjević 17, Kolenda 16 (3x3), Szumert 2, Hrycaniuk 2, Sewiół. Trener Nikola VASILEV.

■ PGE Start Lublin - King Szczecin 77:82 (19:23, 20:17, 28:22, 10:20)
LUBLIN: Ramey 4, De Lattibeaudie 15, Williams 6, Szymański, Lecomte 14 - Krasuski, Pelczar, Brown 21 (4x3), Put 5 (1x3), Drame 12 (1x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.
SZCZECIN: Nicholson 7, Woodard 16

(4x3), Wójcik 5, Dziwka 15 (3x3), Novak 16 (4x3) - Meier 5 (1x3), Żotnierewicz 10 (2x3), Kostrzewski 3, Brenk 5 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

1. Włocławek	22	40	1967:1770
2. Sopot	22	38	1950:1861
3. Wałbrzych	22	36	1705:1656
4. Legia	22	35	1782:1756
5. Szczecin	22	35	1891:1841
6. Lublin	22	35	1930:1891
7. Stupsk	22	34	1770:1649
8. Wrocław	22	33	1787:1767
9. Dzik	22	33	1688:1677
10. Toruń	22	32	1873:1887
11. Stargard	22	30	1695:1779
12. Ostrów W.	22	30	1814:1860
13. Gdynia	22	30	1865:1979
14. Gliwice	22	29	1807:1973
15. Zielona G.	22	29	1716:1814
16. Dąbrowa G.	22	29	1784:1865

Najbliższe mecze: Wałbrzych - Ostrów Wlkp. (27.03.), Dzik - Wrocław, Szczecin - Zielona Góra (28.03.), Dąbrowa Górnicza - Lublin, Włocławek - Legia (29.03.), Stupsk - Gdynia, Stargard - Gliwice, Toruń - Sopot (30.03.).

(p)

Katastrofa w Los Angeles

NBA

San Antonio pokonał Philadelphię. Oba zespoły są mocno osłabione, ale znacznie więcej graczy brakowało w ekipie gości. Nie było kontuzjowanych Joela Embiida, Tyrese'a Maxeya, Paula George'a, Jareda McCaina i Kelly'ego Oubre juniora. Mimo to przyjezdni po trzech kwartach prowadzili (95:91). Ostatnie 12 minut należało do Spurs. Harrison Barnes i Stephon Castle zdobyli po 9 punktów, jednak najlepszym strzelcem był Jeremy Sochan. Reprezentant Polski rozegrał bardzo dobre spotkanie, zdobył 23 punkty, miał

9 zbiórek i 2 asysty. Trafił 11 z 17 rzutów z gry. To najlepszy wynik punktowy Sochana w tym sezonie! - Bycie agresywnym, granie w zgodzie z własnym sobą, po prostu granie w koszykówkę - przyznał Sochan zapytany o sekret pierwszego od Bożego Narodzenia 20-punktowego występu. - Koledzy znajdowali mnie na dogodnych pozycjach i po prostu miałem dobry dzień. Mój styl sprawdza się do bycia obecnym po obu stronach parkietu, dawaniu potrzebnej energii i łączeniu wszystkich w całość - przyznał 21-latek.

Koszmar na serię przytrafiła się Cleveland. Lide-

rzy Wschodu wpadli w duży kryzys, w Arizonie przegrali po raz czwarty z rzędu. Cavs trafili na świetną formę Kevina Duranta, który zdobył aż 42 „oczka”. Gospodarze już po pierwszej połowie przegrywali 11 punktami (51-62), a potem było nawet gorzej. Durant miał też 6 zbiórek oraz 8 asyst i przez cały mecz nadawał ton grze swojego zespołu. Dzielnie wspierali go dwaj rezerwowi - Royce O'Neale (15 pkt, 5 „trójek”) oraz Tyus Jones (16 pkt, 4 „trójki”). Co ciekawe, Suns grali tego wieczoru bez Bradleya Beala oraz dwóch centrów, Nicka Richardsa i Masona Plumlee. Ekipa z Arizony

Mimo powrotu swoich gwiazd, Lakers doznali sromotnej porażki na własnym parkiecie.

toczy dramatyczną walkę, by zakwalifikować się do fazy play in, obecnie jest na 10. miejscu w Konferencji Zachodniej, ale identyczny bilans (34-37) ma 11. Dallas.

Sensacyjnie wysoką porażką gospodarzy zakończył się sobotni mecz w Los Angeles. Do składu Lakers wróciły gwiazdy - LeBron James (po siedmiu meczach pauzy), Luka Dončić, Rui Hachimura oraz Austin Reaves. Bulls nic sobie z tego nie robili. Obrona gospodarzy praktycznie nie istniała, przyjezdni w każdej kwarcie zdobyli co najmniej 30 „oczek”, a w całym meczu aż 146! Fantastycznie

grał Josh Giddey, któremu niewiele zabrakło do... quadruple-double (podwójna zdobycz w 4 kategoriach). 22 letni rozgrywający „Byków” zanotował 15 punktów, 10 zbiórek, 17 asyst i 8 przechwyty. Coby White rzucił 36 „oczek”, a Matas Buzelis dodał 31 punktów.

Po drugiej stronie robił co mógł Dončić (34 pkt, 8 zbiórek, 6 asyst). - Szczególnie mówiąc, to był najgorszy występ naszej obrony, może w całym roku, ale na pewno w ciągu ostatnich 3 miesięcy - mówił rozgrywający trener JJ Redick. - Nasze wyniki w tym sezonie opierały się na grze obronnej. To ona zadecy-

duje o naszym sukcesie w ciągu następnych trzech tygodni i w ewentualnym udziale play offie - dodał szkoleniowiec Lakers.

Piątek: Washington - Orlando 105:120, San Antonio - Philadelphia 128:120, Oklahoma City - Charlotte 141:106, Minnesota - New Orleans 134:93, Miami - Houston 98:102, Dallas - Detroit 123:117, Utah - Boston 99:121, Portland - Denver 128:109, Phoenix - Cleveland 123:112, LA Clippers - Memphis 128:108.

Sobota: Atlanta - Golden State 124:115, Indiana - Brooklyn 108:103, New York - Washington 122:103, Sacramento - Milwaukee 108:114, LA Lakers - Chicago 115:146.

(p)

To zaledwie przymiarka

Zespół z Zawiercia potraktował spotkanie prestiżowo i zasygnalizował, że zamierza wspiąć się na siatkarski szczyt.

PLUSLIGA

Obrońcy tytułu mistrzowskiego, siatkarze JSW Jastrzębskiego Węgla, z wicemistrzem Aluronem CMC Wartą potykali się w tym sezonie już trzy razy. W Superpucharze Polski w „Spodku” przegrali 2:3, wygrali na wyjeździe 3:0, ale we własnej hali na zakończenie pierwszej części ulegli 0:3. Na tym nie koniec tej rywalizacji, bowiem w połowie maja w Łodzi zespoły te zmierzą się w półfinale play off Ligi Mistrzów. A kto wie, może dojdzie do kolejnego finału ligowego między tymi drużynami. Tak więc dotychczasowe mecze jawią się zaledwie jako preludium do tego, co się będzie działo niebawem...

- Nie wiem, jaki będą mieli trenerzy pomysł na sobotni mecz z Zawierciem, ale jestem przygotowany do gry – mówił w środowy wieczór Łukasz Kaczmarek, po śródownym zwycięstwie JW z Olimpiakosem Pireus w ćwierćfinale Ligi Mistrzów.

Trener Marcelo Mendez po meczu z greckim zespołem dał zawodnikom wolne, zaś w piątek zespół trenował dłużej niż zazwyczaj już z myślą o drugiej części sezonu. Spotkanie z zawierciańską drużyną nie miało znaczenia dla układu tabeli, ale gospodarze zaczęli w najsilniejszym składzie.



Bartosz Kwolek znajduje się w wysokiej formie i ma prawo liczyć na powołanie do kadry, którą mamy poznać już we wtorek.

I w takim zestawieniu mieli przebywać przez dwa sety bez względu na wynik. W kolejnym mieli pojawić zawodnicy drugiego planu. Taki był właśnie pomysł szkoleniowców, by wszyscy byli gotowi do gry.

Ekipa trenera Michała Winiarskiego potraktowała te spotkanie niezwykle prestiżowo i nie zamierzała ani na trochę odpuszczać. Zarówno sztab szkoleniowy, jak i siatkarze zdają sobie sprawę, że zwycięstwami, zwłaszcza

z wymagającymi rywalami, buduje się siłę mentalną, jakże potrzebną w dalszej części sezonu. Goście również zaczęli w najsilniejszym składzie, ale przy stanie 13:10 Butryn poczuł ból w kolanie i opuścił boisko. Pojawił się na nim Kyle Ensing oraz libero Szymon Gregorowicz, bo musiał zgadzać limit trzech obcokrajowców. Obaj nie zawiedli, zaś ten drugi otrzymał statuetkę MVP.

- Solidnie pracuję na treningach i zawsze jestem go-

towy do wejścia na boisko – mówił po meczu dla klubowych mediów libero z Zawiercia. - Niemniej to była sytuacja wymuszona kontuzją Karola Butryna, ale starałem się jak mogłem. Drugi set w moim przekonaniu był najważniejszy, a rywale starali się silną zagrywką utrudniać nam grę. Utrzymaliśmy przyjęcie i wygramyśmy po emocjonującej walce. Cieszę się, że dołożyłem cegiełkę do tego zwycięstwa i czekam na kolejną swoją szansę.

W 1. secie po ataku Butryna goście wyszli na prowadzenie 7:5 i w polu serwisowym pojawił się Mateusz Bieniek. Przy jego zagrywce zawiercianie powiększyli przewagę do 7 pkt (12:5). Ta różnica następnie nieco zmalała, ale w drugiej części znowu się powiększyła po asie serwisowym Bartosza Kwołka (20:13). Wprawdzie gospodarze ponownie zaczęli odrabiać straty, w końcu jednak musieli uznać wyższość gości. A w kolejnej odsłonie był twardy bój, z tym że gospodarze cały czas byli na prowadzeniu. Po kolejnym asie Kwołka był remis 24:24 i rozpoczęła się gra na przewagi. Jastrzębianie mieli siedem piłek setowych, zaś zawiercianie za trzecią skończyli tego długiego seta.

Potem na boisku pojawili się rezerwowi zawodnicy JW i choć bardzo się starali, nie zdołali odwrócić losów seta oraz meczu.

- Wynik meczu zszedł na dalszy plan, acz chciałoby się zawsze wygrywać – stwierdził dla mediów klubowych Kaczmarek. - Mieliśmy zagrać dwa sety i ustąpić kolegom. Żałuję, że nie udało się wygrać tego drugiego seta, a mieliśmy aż nadto okazji. Z Wartą będziemy się jeszcze potykać i będzie okazja do rewanżu. Teraz skupiamy się na meczach ćwierćfinałowych play off i najważniejsze, by prezentować jak najwyższą formę i zwyciężać.

Jastrzębianie zagrają z Częstochową, zaś zespół z Zawiercia trafił na Asseco Resovię.

■ JSW Jastrzębski Węgiel – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (22:25, 32:34, 20:25)

JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle (3), Brehme (4), Kaczmarek (6), Fornal (10), Huber (5), Popiwczak (libero) oraz Finoli, Żakieta (5), Kufka (2), Vicentin (5), Zaleszczyk, Waliński (3), Jurczyk (libero). Trener Marcello MENDEZ.

ZAWIERCIE: Tavares (3), Kwolek (17), Gładyr (6), Butryn (6), Russell (12), Bieniek (11), Perry (libero) oraz Ensing (9), Gregorowicz (libero), Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI. **Sędziowali:** Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 3065.

Przebieg meczu

I: 5:10, 11:15, 13:20, 22:25.

II: 10:6, 15:11, 20:18, 25:24, 29:30, 32:34.

III: 8:10, 12:15, 15:20, 20:25.

Bohater – Szymon GREGOROWICZ.

(sow)

Formalność w Rzeszowie

PLUSLIGA

Rzeszowianie na początku rozgrywek rozczarowywali. Zastanawiano się nawet, czy zdołają zakwalifikować się do play offu. Druga część fazy zasadniczej była już ich popisem. Maszerowali od zwycięstw do zwycięstw i bez problemów awansowali do czotowej ósemki. Nowak-Mosty MKS skazywany był więc na „pożarcie”. I niespodzianki nie było. Gospodarze byli przynajmniej o klasę lepsi. W triumfie nie przeszkodziła im nawet nieobecność jednego z liderów, kontuzjowanego Bartosza Bednorza. Grający na przyjęciu Klemen Cebulj oraz Lukas Vasina stanęli na wysokości zadania i z powodzeniem wypełnili lukę po Bednorzu. Rezerwowi Adrian Staszewski, także spisali się na miarę oczekiwań. Rzeszowianie dominowali od początku. Świetnie wyglądała współpraca rozgrywającego

Łukasza Kozuba ze środkowym, Patrykiem Niemcem oraz Dawidem Wochem. Ten drugi miał 100-procentową skuteczność w ofensywie, kończąc wszystkie sześć ataków. Niemiec był niewiele gorszy, bo atakował z 90-procentową skutecznością, a zbijając 10 razy. Miejscowi na skrzydłach też nie zawodzili, Stephan Boyer, jego zmiennik Jakub Bucki i Vasina rozbijali blok będzinian.

Goście starali się z honorem pożegnać z PlusLigą. Grali bezkompromisowo. Sami jednak podcinał sobie skrzydła. Gdy łapali rytm, popełniali proste błędy i cały trud szedł na marne. Tak było w trzecim secie. Zaczęli od prowadzenia 3:0. W połowie partii Bucki popisał się serią mocnych zagrywek, za trudnych dla przyjmujących MKS-u i Asseco Resovia odzyskała wigor i prowadzenie (18:15). Goście już nie podjęli walki.

■ Asseco Resovia – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:0 (25:16, 25:21, 25:19)

RZESZÓW: Kozub (3), vasina (13), Woch (10), Boyer (8), Cebulj (5), Niemiec (9), Potera (libero) oraz Bucki (6), Staszewski (4), Ropret. Trener Tuomas SAMMELVUO.

BĘDZIN: Szpernalowski, Koppers (7), Todua (9), Szwaraszk (10), Depowski (8), Wójcik (3), Popiwczak (libero) oraz Tadić (2), Maruszczyk. Trener Radosław KOLANEK.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Damian Lic (Żółtyń). **Widzów** 2250.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:10, 20:13, 25:16.

II: 10:7, 15:10, 20:14, 25:21.

III: 6:10, 13:15, 20:18, 25:19.

Bohater – Dawid WOCH.

■ Trefl Gdańsk – Indykpol AZS Olsztyn 0:3 (22:25, 21:25, 16:25)

GDAŃSK: Falkowski (1), Orczyk (11), Pietraszko (5), Jarosz (7), Sobański (12), M/Baye (5), Koykka (libero) oraz Jorna, Czerwiński, Nasewicz (3). Trener Mariusz SORDYL.

OLSZTYN: Tervaportti (4), Szerszeri (9), Siwczyk (1), Hadrava (15), Armoa

Imponująca seria Asseco Resovii - wygrała po raz jedenasty z rzędu!

(10), Jakubiszak (14), Hawryluk (libero) oraz Cieślak (7). Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 4750.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 16:20, 22:25.

II: 10:8, 15:13, 18:20, 21:25.

III: 6:10, 9:15, 14:20, 16:25.

Bohater – Szymon JAKUBISZAK.

■ PGE Projekt Warszawa – Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:17, 25:18, 25:23)

WARSZAWA: Firlej (1), Brand (11), Kochanowski (11), Botądz (8), Szalpuć (13), Semeniuk (8), Wojtaszek (libero) oraz Weber (2), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN. **SUWAŁKI:** Krawiecki, Honorato (5), Gallego (4), Filipiak (11), Hala-ba (11), Macyra (2), Kubacki (libero) oraz Czunkiewicz (libero), Joffroy (4), Wierzbicki, Kwasigroch (3), Sanchez. Trener Dominik KWA-PISIEWICZ.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 2532.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:7, 20:13, 25:17.

II: 10:4, 15:10, 20:14, 25:18.

III: 9:10, 15:14, 20:19, 25:23.

Bohater – Artur SZALPUK.

1. Jastrzębie	30	75	24/6	80:31
2. Warszawa	30	72	26/4	81:33
3. Zawiercie	30	72	24/6	79:32
4. Kędzierzyn	30	62	21/9	70:46
5. Lublin	29	60	20/9	71:42
6. Rzeszów	30	59	19/11	73:50
7. Bełchatów	30	51	17/13	63:54
8. Częstochowa	30	46	16/14	60:59
9. Olsztyn	30	40	12/18	52:60
10. Suwałki	30	39	14/16	56:66
11. Gdańsk	30	34	11/19	50:70
12. Gorzów	29	28	11/18	44:69
13. Łwów	30	26	9/21	46:73

14. Nysa	30	25	7/23	40:77
15. Katowice	30	15	5/25	33:81
16. Będzin	30	13	3/27	27:82

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następny mecz: 24.03.: Lublin – Gorzów Wlkp.

Totalny pogrom

Bełchatowianie nieoczekiwanie roznieśli rozpędzony ostatnio Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, kończąc fazę zasadniczą na siódmej pozycji.

PLUSLIGA

Bojowo było po obu stronach. Stawką meczu było bowiem zajęcie siódmego miejsca przed play offem i uniknięcie już w ćwierćfinale mistrza Polski, JSW Jastrzębskiego Węgla. Na sukces mocno liczyli częstochowscy kibice, którzy licznie wypełnili trybunę. Musieli jednak obejść się smakiem. Bełchatowianie rozbili ich ekipę. Trzeba jednakże zaznaczyć, że gospodarze wystąpili bez swojego kapitana Milada Ebadipoura, którego złapało przeziębienie.

Mimo osłabienia, początkowo wydawało się, że to gracze Norwida będą dominować. Punktował bowiem zmiennik Irańczyka Damian Kogut. Dzięki niemu miejscowi prowadzili 8:6. Z czasem do głosu doszli goście. Rozkręcili się z akcji na akcję. Nie mieli słabych punktów. Grali równo i skutecznie.

Po meczu siatkarze Steamu Hemarpol Norwid byli w szoku. – Zgadza się. Mecz nie zakończył się po naszej myśli – mówił środkowy częstochowskiej ekipy, Damian Radziwon. – Graliśmy o siódmą lokatę, której nie zdobyliśmy. Najważniejsza faza, czyli play off, dopiero jednak przyjdzie. Nie możemy patrzeć na to, z kim będziemy grać, ale na to, jak się będziemy prezentować. Mam nadzieję, że najlepsza forma przyjdzie właśnie wtedy – dodał.

■ SteamHemarpol Norwid Częstochowa – PGE GiEK Skra Bełchatów 0:3 (20:25, 12:25, 12:25)

CZĘSTOCHOWA: Isaacson, Kogut (8), Adamczyk (6), Indra (4), Lipiński (8), Popiela (3), Masłowski (libero) oraz Borkowski (1), Radziwon (1), Kowalski. Trener Gheorghe CRETU.

BELCHATÓW: Łomacz (3), Perić (10), Wiśniewski (3), Esmaeilnezhad (12), Kujundzić (11), Lemański (11), Marek (libero) oraz W. Nowak, M. Nowak (2), Stern (3), Szalacha (2), Dinculescu (1), Parapunow (2). Trener Cezar Doglas SILVA.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Wojciech Maroszek (Żory). **Widzów** 3452.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 17:20, 20:25

II: 7:10, 9:15, 11:20, 12:25

III: 9:10, 10:15, 11:20, 12:25

Bohater – Kajetan MAREK.

Norbert Giżyński



Sabrina Machado (z lewej), jak cała drużyna DevelopResu, miała lepsze i gorsze momenty.

Postraszony faworyt

W Rzeszowie DevelopRes planowo pokonał Lotto Chemika Police, ale stracił seta.

TAURON LIGA

Mecze wicemistrza z mistrzem powinny być wyrównane, dramatyczne i pełne efektownych akcji. Mistrz Polski, Chemik - po finansowo-organizacyjnych perypetiach - jest jednak cieniem zespołu z poprzednich lat, gdy z powodzeniem bił się o najwyższe laury. DevelopRes natomiast utrzymał poziom, więc jest zdecydowanym faworytem ćwierćfinału z ekipą z Polic. Pierwszy mecz potwierdził te przypuszczenia. - Oczywiście jest dużo łatwiej niż wtedy, kiedy Chemik był bardzo mocny i miał wielki budżet, ale teraz nie ma to znaczenia.

Próbujemy popracować nad szczegółami, żeby być jeszcze troszkę mocniejszym zespołem - powiedział Stephane Antiga, trener DevelopResu, który po raz pierwszy od powrotu (kilka dni temu na stanowisku szkoleniowca zastąpił Michała Maskę), miał okazję poprowadzić drużynę przed rzeszowską publicznością. - Chemik dobrze zagrywa, przyjmuje i trudno nam było kontrolować ataki Grajber-Nowakowskiej oraz Pierzchały - dodał.

Rzeszowianki po wysokiej wygranej w pierwszym secie w kolejnym mocno spuściły z tonu. Przeszła punktować Sabrina Machado, a jej koleżanki nie bardzo kwapiły się, by ją zastąpić.

Niewiele pozytywnego wniosły też zmiany dokonane przez trenera Antigę. W efekcie po „kiwcę” Martyny Grajber-Nowakowskiej przyjezdne nieoczekiwanie doprowadziły do wyrównania.

Kolejny słabszy fragment miejscowym przydarzył się w trzeciej odsłonie. Tym razem nie kosztował ich jednak zbyt wiele. Wcześniej bowiem wypracowały wysoką przewagę, która okazała się wystarczająca. W czwartym secie natomiast zakończyły spotkanie, choć policzanki mocno się postawiły.

(mic)

ĆWIERĆFINAŁY (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ DevelopRes Rzeszów - Lotto Chemik Police 3:1 (25:16, 24:26, 25:22, 25:22). Stan rywalizacji 1-0.

RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (17), Jurczyk (6), Machado (21), Jasper (11), Korneluk (17), Szczygłowska (libero) oraz Honorio, Centka-Tietanec (4), Dudek. Trener Stephane ANTIGA.

POLICE: Partyka (2), Grajber-Nowakowska (26), Ociepa (2), Hewelt (8), Orzół (9), Pierzchała (17), Nowak (libero) oraz Kwiatkowska, Fiedorowicz (6). Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Mariusz Fiutek (Będzin) i Paweł Kapica (Częstochowa). **Widzów** 1850.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:11, 20:14, 25:16.

II: 10:9, 14:15, 20:19, 24:26.

III: 10:6, 15:8, 20:12, 25:22.

IV: 8:10, 13:15, 20:19, 25:22.

Bohaterka - Monika FEDUSIO.**Następne mecze, 24.03.:** Radom

- Bielsko-Biała; 25.03.: Wrocław

- Opole; 26.03.: Bydgoszcz - PGE

Grot Budowlani, Police - Rzeszów;

27.03.: Mielec - ŁKS.

Mecze zaległe: Mickiewicz Kluczbork - MKiS Jaworzno 3:0 (25:19, 25:21, 25:16), SMS Spała - Olimpia Sulęcín 3:0 (25:14, 25:16, 25:22), SMS Spała - Lechia Tomaszów Maz. 0:3 (16:25, 11:25, 17:25).

1. Chełm	26	68	72:21
2. Tomaszów Maz.	26	51	60:36
3. Bielsko-Biała	26	48	58:42
4. Radom	26	47	58:42
5. Siedlce	26	46	56:43
6. Jaworzno	26	45	54:44
7. Bydgoszcz	26	44	57:43
8. Kluczbork	26	44	50:46
9. Nowa Sól	26	40	50:50
10. Świdnik	25	36	48:51
11. Toruń	26	35	48:55
12. Białystok	25	33	43:54
13. Kraków	26	26	38:58
14. Spała	26	12	17:69
15. Sulęcín	26	9	20:75

Następna kolejka (29.03.), grają: Jaworzno - Bydgoszcz, Spała - Bielsko-Biała, Radom - Nowa Sól, Sulęcín - Chełm, Siedlce - Świdnik, Białystok - Kluczbork, Toruń - Tomaszów Maz., Kraków - pauzuje.

(ws)

IMIELIN DODATKOWO

I LIGA KOBIEC

■ Spotkania ćwierćfinałowe przebiegały zgodnie ze scenariuszem. Trzy drużyny wyżej sklasyfikowane pewnie awansowały do półfinału. Jedynie drużyna z Imielina i Węgrowa, sąsiadujące w tabeli po sezonie zasadniczym, muszą rozegrać trzeci mecz, po którym dowiemy się, kto znajdzie się w czołowej czwórce. MKS COPCO wygrał u siebie po tie-breaku, zaś w rewanżu nie miał za wiele do powiedzenia i uległ 0:3.

Hospel Płomień Sosnowiec - KS Piła 0:3 (26:28, 16:25, 16:25), stan rywalizacji 0-2 i awans Piły, Nike Węgrów - MKS COPCO Imielin 3:0 (25:19, 25:11, 25:18), stan rywalizacji 1-1; Solna Wieliczka - KSG Warszawa 0:3 (23:25, 19:25, 20:25), stan rywalizacji 0-2 i awans Warszawy; Kombinat Budowlany Białystok - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3

(21:25, 21:26, 17:25), stan rywalizacji 0-2 i awans LOS-u.

W najbliższą środę (26.03) decydujące spotkanie MKS-u COPCO Imielin z Nike Węgrów.

NIEOCZEKIWANA WPADKA

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Sergiej Kapelus, trener BBTS-u Bielska-Białej, przestrzegat siatkarzy przed lekceważeniem akademików z Krakowa, którzy spadają z ligi, ale w rundzie rewanżowej rozegrali kilka dobrych meczów. Zespół BBTS-u ciągle ma szansę na poprawienie lokaty przed play offem, ale musi wygrywać. A tymczasem zaliczył poważną wpadkę, bowiem przegrał 0:3. Teraz przed bielszczanami dwa wyjazdowe spotkania, najpierw we wtorek z Czarnymi w Radomiu, a następnie w sobotę z SMS-em Spa-

ła. Siatkarze Czarnych po fatalnym początku byli nawet w strefie spadkowej, ale w rundzie rewanżowej prezentują się znakomicie - odnieśli dziesięć zwycięstw z rzędu i mają zapewnione miejsce w play offie. Do końca sezonu pozostały jeszcze dwie kolejki i nadal trwa rywalizacja o miejsce w play offie. Z kolei Anioły Toruń, ligo wy beniaminek, desperacko walczy o utrzymanie się. Los zespołów z Krakowa oraz Sulęcina jest przesądzony i niebawem poznamy trzeciego spadkowicza.

BBTS Bielsko-Biała - AZS AGH Kraków 0:3 (19:25, 22:25, 18:25), Astra Nowa Sól - Lechia Tomaszów Maz. 2:3 (21:25, 22:25, 25:14, 25:13, 11:15), Mickiewicz Kluczbork - Anioły Toruń 1:3 (25:22, 21:25, 16:25, 28:30), ChKS Chełm - KPS Siedlce 3:0 (25:9, 25:17, 25:18), Czarni Radom - SMS Spała 3:0 (25:17, 25:16, 25:13), Jaworzno - pauzowało.

Pech Dąbczyńskiej

BADMINTON

Dominik Kwinta oraz para Paulina Hankiewicz i Kornelia Marczak docierając do ćwierćfinału spisali się najlepiej z reprezentantów Polski w zawodach Polish Open w badmintonie. Zawody, będące częścią cyklu BEC Elite Circuit International Challenge Tournament oraz World Ranking Tournament, co roku przyciągają do Polski najlepszych zawodników z całego świata. W Łodzi rywalizowało ponad 400 graczy z prawie 50 państw. Wśród nich było 26 reprezentantów Polski. Biało-czerwoni rywalizację zakończyli daleko od podium, ale trener kadry Michał Rogalski był zadowolony z postawy podopiecznych. - Oceniam, że występ naszych zawodników był udany, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że turniej w Łodzi był dużo silniej obsadzony niż zawody przed rokiem. Wtedy nie mieliśmy żadnego reprezentanta w turnieju głównym w grach pojedynczych. Teraz mieliśmy ich czworo, bo przez eliminacje przebrnęło dwóch singlistów i dwie singlistki - powiedział szkoleniowiec.

Pecha miała Wiktoria Dąbczyńska, która skreślono z powodu kontuzji ścięgna Achillesa. - W tym sezonie nie zobaczymy jej już na korcie. To duża strata, bo Wiktoria coraz lepiej

spisywała się w turniejach. Zabraknie jej na zbliżających się mistrzostwach Europy oraz w sierpniowych mistrzostwach świata. Do tej drugiej imprezy Wiktoria miała zapewnioną kwalifikację, pierwszą dla polskiej singlistki od 2007 roku - wyjaśnił Rogalski.

WYNIKI FINAŁÓW POLISH OPEN

Gra pojedyncza

Kobiety: Neslihan Arin (Turcja, 5) - Yi-Ting Hung (Tajwan, 7) 21:13, 21:16; 3. miejsce: Tanvi Shrama (Indie) i Ozge Bayrak (Turcja)

Mężczyźni: Arnaud Merkle (Francja, 5) - Joakim Oldorff (Finlandia, 2) 21:15, 21:17; 3. miejsce: Fabian Roth (Niemcy) i Enogat Roy (Francja)

Gra podwójna

Kobiety: Lauren Lam, Allison Lee (USA) - Granya Somerville, Angela Yu (Australia, 5) 19:21, 21:15, 21:15; 3. miejsce: Moa Sjöo, Tilda Sjöo (Szwecja, 1) i Sian Kelly, Annie Lado (Anglia, 8)

Mężczyźni: Ching Heng Su, Guan Xun Wu (Tajwan, 7) - Rory Easton, Alex Green (Anglia, 2) 18:21, 21:11, 21:18; 3. miejsce: Malik Bourakkadi, Kenneth Neumann (Niemcy), Daichi Miura, Yuto Nakashizu (Japonia)

Gra mieszana

Rehan Naufal Kusharjanto, Gloria Emanuelle Widjaja (Indonezja) - Kristoffer Kolding, Mette Werge (Dania, 6) 21:16, 14:21, 21:10; 3. miejsce: Jones Ralfy Jansen, Thuc Phuong Nguyen (Niemcy, 1), Ruben Garcia, Lucia Rodriguez

Nie żyje Bogdan Daras

Bardzo smutną informację zamieścił portal Polskiego Związku Zapaśniczego: w wieku 64 lat zmarł Bogdan Daras (27 kwietnia obchodziłby 65. urodziny), znakomity zawodnik wychowany w Piotrkowie Trybunalskim, który największe sukcesy odniósł reprezentując barwy Siły Mysłowice, gdzie prowadził go trener Jan Stawowski, a w kadrze był podopiecznym Stanisława Krzesińskiego. Był m.in. dwukrotnym mistrzem świata

w wadze 82 kg (1985 i 1986), dwukrotnym srebrnym medalistą mistrzostw Europy (1986, 1987), czterokrotnym mistrzem Polski. Pełnił ponadto zaszczytną funkcję chorążego polskiej ekipy olimpijskiej z Seulu (1988). Odniesiona wcześniej kontuzja nie pozwoliła mu niestety na osiągnięcie na igrzyskach w Korei Półn. rezultatu godnego tego formatu zawodnika. Po powrocie z Seulu postanowił zakończyć sportową karierę.



Późniewska ze złotym golem!

Polonia Bytom po raz czternasty zdobyła tytuł mistrzyń Polski.

TAURON LIGA HOKEJA KOBIEC

Karolina Późniewska, jak przystało na liderkę i kapitankę zespołu, w 38 min trzeciego meczu finałowego w zamieszaniu podbramkowym wepchnęła krążek do bramki i to trafienie zdecydowało o czternastym tytule dla bytomianek. A potem na lodowisku im. Braci Nikodemowiczów w Bytomiu była wielka festa. Komplet publiczności długo skandował: mistrz, mistrz, Polonia!

To był najbardziej wyrównany i dramatyczny finał w 18-letniej historii kobiecego czempionatu kraju. Mistrza poznaliśmy dopiero w trzecim meczu, a zdecydowała jedna bramka! Chwała zwyciężczyniom i słowa uznania dla pokonanych, bowiem Kojotki z Janowa walczyły do samego końca i po raz drugi z rzędu zdobyły srebro.

W sobotę janowianki postarały się o sporą niespodziankę, wygrywając 4:2. Trener Tomasz Marznica przed finałem mówił, że jego podopieczne są w stanie doprowadzić do trzeciego spotkania. Świetnie w bramce spisywała się Justyna Koszyk, która obroniła 31 strzałów i mocno wsparła zespół. Jej koleżanki stanęły na wysokości zadania i po szybkich kontrach zdobywały gole. Celowały w tym Kamila Wieczorek oraz Małgorzata Zakrzewska, a i Weronika Huchel wykazała się sprytem w zamieszaniu podbramkowym



Wielka radość Karoliny Późniewskiej i jej koleżanek.

i ulokowała krążek do siatki. W 45 min przez 112 sekund Polonistki grały z przewagą dwóch zawodniczek, bowiem przyjezdne zostały ukarane za nadmierną ilość zawodniczek, a chwilę potem do boksu kar powędrowała Sylwia Łaskawska za uderzenie. Kojotki broniły się dzielnie, zaś bramkarka grała z dużym wyczuciem i szczęściem.

Wczorajszy mecz miał również wiele dramatycznych zwrotów akcji. Oba zespoły grały w podwójnych przewagach, ale nie potrafiły ich wykorzystać. Jedne i drugie hokeistki miały sytuacje sam na sam, ale też nie zdołały

umieścić krążka w siatce. Ba, po faulu na Zakrzewskiej sędziowie podyktowali karne dla Kojotek. Szansę na wyrównanie otrzymała Wieczorek, ale

po zmyleniu Alicji Hudziak trafiła krążkiem w jej parkan. Meczowi towarzyszyły niesłychane emocje i publiczność świetnie się bawiła. Obie bramkarki

otrzymały nagrody dla najlepszych zawodniczek meczu, zaś MVP finału została Późniewska, która zapewniła drużynie kolejny tytuł.

W meczu o brązowy medal hokeistki Stocznio-wca Gdańsk po raz drugi wygrały z tyskimi Atomówkami 4:1 i po raz drugi z rzędu zdobyły krążek tego koloru. W kolekcji mają złoto (2015) oraz osiem srebrnych medali.

Teraz przed kadrowiczami przygotowania do mistrzostw świata Dywizji 2A, które od 7 do 13 kwietnia zostaną rozegrane na lodowisku w Bytomiu.

(sow)

FINAL

Sobota

■ **Polonia Bytom – Kojotki Naprzód Janów 2:4 (1:2, 1:1, 0:1), stan rywalizacji 1-1**

Gole: Sfora (7, w przew.), Talandra (26) – Wieczorek 2 (8 i 32), Huchel (12), Zakrzewska (44).

Niedziela

■ **Polonia Bytom – Kojotki Naprzód Janów 1:0 (0:0,**

1:0, 0:0), stan rywalizacji 2-1 i tytuł dla bytomianek
Gol: Późniewska (38).

0 3. MIEJSCE

■ **Stocznio-wca Gdańsk – Atomówki GKS Tychy 4:1 (2:0, 2:0, 0:1), stan rywalizacji 2-0 i brąz dla Stocznio-wca**
Gole: Łąpieś 2 (5, 23), Iga Schramm 2 (7, 27) – Kopała (50).

Mocne uderzenie

NHL

Trwa rywalizacja Washington Capitals z Winnipeg Jets o palnę pierwszeństwa w sezonie zasadniczym. W nocy z niedzieli na poniedziałek doszło do bezpośredniej konfrontacji między tymi zespołami, jednak nieco wcześniej „Stołeczni” na własnym lodzie wygrali po raz trzeci w tym sezonie z obrońcą tytułu mistrzowskiego, Florida Panthers 6:3 (3:3, 3:0, 0:0). To było ich czwarte zwycięstwo z rzędu oraz dziewiąte w dziesięciu ostatnich meczach. Capitals mają 102 pkt, prowadzą w tabeli, zaś

w Dywizji Metropolitalnej mają 14 pkt przewagi nad Carolina Hurricanes.

Pierwsza tercja była na swój sposób szalona - drużyny prześcigały się w zdobywaniu goli i skończyło się 3:3. W drugiej mocne uderzenie sprawiło, że gospodarze w ciągu 52 sek. zdobyli dwa gole. Tuż po wznowieniu Tom Wilson (21 min) pokonał Vitka Vanecka (25 obron) i było to jego 31. trafienie w sezonie. Niewiele później Dylan Strome podwyższył na 5:3, zaś wynik ustalił Andrew Mangiapane (26). Tym razem Aleksandr Owieczkin musiał się zadowolić dwiema asystami przy ostatnich

bramkach. Kapitanowi „Stołecznych” brakuje siedem goli do wyprzedzenia Wayne'a Gretzky'ego (894) na liście ligowych strzelców wszech czasów, ale do końca sezonu zasadniczego pozostało zaledwie 12 meczów. Z kolei „Pantery” zakończyły 6-meczową sesję wyjazdową, w której zaliczyły dwie wygrane - z Columbus 1:0 po dogrywce oraz Toronto 3:2. Teraz mają trzy potyczki na własnym lodzie i okazję do powiększenia dorobku punktowego. W Dywizji Atlantyckiej trwa rywalizacja o pierwsze miejsce pomiędzy Toronto, Floridą (po 87 pkt) oraz Tampa

Aleksandr Owieczkin musiał się zadowolić dwiema asystami, ale do pobicia rekordu ma jeszcze dwanaście meczów.

Bay (86) i pewnie tak będzie do zakończenia sezonu zasadniczego.

Sidney Crosby zdobył gola (34 min) i zaliczył asystę w meczu Pittsburgh Penguins z Columbus Blue Jackets 6:3 (3:1, 2:1, 1:1). W 69 spotkaniach ma już 76 pkt (25 goli+51 asyst) i brakuje mu zaledwie czterech punktów do 20. sezonu ze średnią co najmniej punktu na mecz. Gdyby tak się stało, zostałby liderem w tej klasyfikacji, wyprzedzając Gretzky'ego (19 sezonów). „Pingwiny” ciągle walczą o „dziką kartę” do play offu w Konferencji Wschodniej.

W tabeli prowadzi Washington 102 pkt, przed

Winnipegiem -100 oraz Dallas 92.

Piątek: Pittsburgh – Columbus 6:3.

Sobota: Washington – Florida 6:3, Utah – Tampa Bay 6:4, Minnesota – Buffalo 4:1, St. Louis – Chicago 4:1, Los Angeles – Carolina 7:2, Dallas – Philadelphia 3:2 i NY Islanders – Calgary 3:4 oba po dogrywce, Vegas – Detroit 6:3, San Jose – Boston 3:1, NY Rangers – Vancouver 5:3, New Jersey – Ottawa 2:3, Nashville – Toronto 5:2, Montreal – Colorado 4:5 po karnych, Edmonton – Seattle 5:4.

(ws)

Kolekcjonerzy z Tychów

MP JUNIORÓW

Ten sezon dla tyskich zespołów z Tychów ma wymiar historyczny. Nie tak dawno juniorzy młodzi sięgnęli po złoty medal Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Ich nieco starsi koledzy nie chcieli być gorsi i w mistrzostwach Polski na tyskim Stadionie Zimowym nie mieli sobie równych, gromiąc w finale Naprzód Janów 5:0. Natomiast seniorzy mają już minimum srebrny medal i jutro rozpoczynają finałową batalię o kolejne złoto.

Teraz musimy dorównać naszym młodszym kolegom – śmieje się kapitan GKS-u Tychy, Filip Komorski. - To świadczy o pracy z młodzieżą i tylko się cieszyć, że od wielu lat jest moda na hokej w tym mieście. Pewnie gdyby tak pracowano w innych ośrodkach, poziom byłby znacznie wyższy. W półfinałach było sporo emocji, bo faworyzowany zespół z Jastrzębia przegrał z Naprzodem Janów dopiero w karnych. Jedyne najazd wykorzystał Jan Saroka i podopieczni trenera Grzegorza Klicha mogli się cieszyć z awansu. Janowanie obie bramki w regulaminowym czasie zdobyli z przewagą jednego zawodnika. Trener Klich po meczu przyznał, że rywale dobrze się prezentowali i w pełnych składach posiadali przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować kolejnymi golami. Gospodarze zwycięstwo z bytomską Polonią zapewnił sobie w ostatniej tercji. Jakub Janik był autorem dwóch goli, jednego w prowadzce, drugiego w osłabieniu i ustalił wynik. W finale również nie zawiódł i, jak przystało na lidera i najsilniejszego strzelca, trzy razy pokonał Igora Tyczyńskiego. Przy prowadzeniu 5:0 tyskanie w ostatniej odsłonie pilnowali wypracowanej przewagi. Teraz jesteśmy ciekawi ilu tegorocznych mistrzów trafi do seniorskiego zespołu, o z tym w ostatnich sezonach bywa różnie. I w Tychach młodzi zawodnicy coś mogą na ten temat powiedzieć.

PÓŁFINAŁY

■ **JKH GKS Jastrzębie – Naprzód Janów 2:3 (1:0, 1:2, 0:0, 0:0) po karnych 0-1**

Gole: Zajac (11), Wojciechowski (34) – Zachariasz (34, w przew.), Kaslański (35, w przew.), J. Saroka (karny).

■ **MOSM Tychy – Polonia Bytom 3:0 (0:0, 1:0, 2:0)**

Gole: Drabik (34), Janik 2 (48, w przew., 57, w osłab.).

FINAL

■ **MOSM Tychy – Naprzód Janów 5:0 (1:0, 4:0, 0:0)**

Gole: Janik 3 (1, 31, w przew., 40), Rusowicz 2 (21, 39, w przew.).

0 3. MIEJSCE

■ **JKH GKS Jastrzębie – Polonia Bytom 7:2 (2:1, 5:1, 0:0)**

Gole: Wojciechowski 2 (2, w przew., 23), Osiały (15), Czyż (27), Kamieniew (30), Onak (38, w osłab.) – Spurgiasz (9), Tyński (34, w osłab.).

(ws)

Jeszcze nie tym razem

Ależ to było ściganie! Monument Mediolan - San Remo wygrał Mathieu van der Poel, a Tadej Pogaczar znowu zajął tylko trzecie miejsce.

Wyścig, który kończy się w stolicy włoskiej piosenki, to dla wielu wiosenne mistrzostwa świata – kolarski monument, czyli jedna z najważniejszych jednodniowych imprez w sezonie. Najdłuższa spośród nich, z tradycją sięgającą początku ubiegłego wieku. Najwięcej zwycięstw – aż siedem! – odniósł w nim kolarz wszech czasów, Eddy Merckx. Tadeja Pogaczara, numer jeden tej dekady, często porównuje się do legendarnego Belga. Niezwykle wszechstronnemu Słoweńcowi wiele jednak brakuje do osiągnięcia „Kaniabala”. Choćby wygranej właśnie w wyścigu Mediolan - San Remo. Wielu twierdzi, że nigdy go nie wygra, bo to coś dla sprinterów, a on takim przecież nie jest i raczej nie będzie...

Rekordowa Cipressa

Aktualny mistrz świata jednak nic sobie nie robi z takich opinii. Mimo niepowodzeń w kolejnych edycjach, bo za takie w jego przypadku należy uznać brak zwycięstwa (w poprzednich trzech latach był tu kolejno piąty, czwarty i ostatnio trzeci), staje na starcie z mocnym postanowieniem triumfu. Tak też było w tym roku. Primavera, czyli po włosku wiosna, albo po prostu La Classicissima, to specyficzny wyścig. Bardzo długi (w tym roku 289 km), do półmetka prowadzący nieznacznie w górę, do mało



Holender jeszcze nie może uwierzyć, że pokonał Włocha i Słoweńca.

wymagającego Passo del Turchino, a potem w dół do wybrzeża Morza Śródziemnego, gdzie na ostatnich kilometrach wszystko rozgrywa się na dwóch wzniesieniach, przy czym równie ważne, co krótkie i niezbyt strome podjazdy, są kręte i techniczne zjazdy, bo meta znajduje się w słynnym nadmorskim kurorcie.

Plan grupy Pogaczara, bo kolarstwo to wbrew pozorom sport drużynowy, był prosty. Jego koledzy z UAE Team Emirates mieli poddyktować szaleńcze tempo pod pierwszą z gór, żeby zredukować peleton, a przede wszystkim zostawić z tyłu sprinterów, a on miał wykończyć ich robotę, atakując. Belg Tim

Wellens i mistrz Ekwadoru Jhonatan Narvaez świetnie wykonali swoją pracę i w połowie Cipressy (5,6 km o średnim nachyleniu 4,1 proc.) Słoweńiec ruszył do przodu. Choć wspinał się w rekordowym tempie – poprzedni poprawił o przeszło pół minuty! – to zdołał się za nim utrzymać dwóch kolarzy: były mistrz świata i triumfator Primavera sprzed dwóch lat Mathieu van der Poel (Alpecin) i znakomity już nie tylko w jeździe indywidualnej na czas Filippo Ganna (Ineos). Masywny Włoch odpadł po kolejnych przyspieszeniach Pogaczara, ale dojechał do prowadzących na zjeździe i we trzech zaczęli zgodnie współpracować.

Przed ostatnią trudnością na trasie ich przewaga nad peletonem wynosiła około minuty i stało się jasne, że to oni zajmą całe podium.

Chapeau bas, Mathieu!

Końcówka zapowiadała się ekscytująco! Na Poggio (3,7 km z 3,8 proc.) nastąpiła powtórka – Słoweńiec, który wiedział, że nie wygra z rywalami finałowego sprintu, znowu kilka próbował odjechać, a Holender nie tylko wciąż trzymał się jego koła, ale przed szczytem sam przyspieszył, pokazując moc. Natomiast Włoch jak poprzednio został z tyłu, ale przed metą zdążył do nich dołączyć. Na Via Roma w San Remo jako pierwszy zaczął finiszować van der

SPRINT DLA MISTRZYNI EUROPY

■ Na trasie z Mediolanu do San Remo ścigały się także panie – po raz pierwszy w historii i oczywiście na znacznie krótszym dystansie (156 km). Z sześciu naszych zawodniczek największe powodę do radości miała Marta Lach, bo choć dotarła do mety na odległym miejscu, to zwyciężyła ta, dla której pracowała – jej koleżanka z drużyny SD Worx, Holenderka Lorena Wiebes. Aktualna mistrzyni Europy i jedna z najlepszych sprinterek w kobiecym peletonie na finiszu z młodej grupy wyprzedziła swoją rodaczkę Marianne Vos (Visma) i Szwajcarkę Noemi Ruegg (EF Education). Rozczarowania nie kryła Włoszka Elisa Longo Borghini (UAE), która została dogoniona tuż przed metą. Najwyżej sklasyfikowana Polka, Katarzyna Niewiadoma, zajęła 15. pozycję ze stratą 28 sekund do zwyciężczyni. Zawodniczka grupy Canyon pozbiierała się już po kraksie sprzed dwóch tygodni na in-

nym włoskim wyścigu Strade Bianche, a jako że nie jest sprinterką, więc próbowała odjechać rywalkom na Poggio. Bez skutku... W kolejnej grupie za Niewiadomą przyjechała mistrzyni Polski, Dominika Włodarczyk (17. miejsce, 55 sekund straty).

HISTORYCZNA WYGRANA POLAKA

■ Bartosz Rudyk zwyciężył w GP Apollon Temple ze startem i metą w kurorcie Side na Riwerze Tureckiej. To pierwszy triumf w wyścigu z kalendarza Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI) jego nowej zawodowej ekipy, Monogo Lubelskie Perła Polski. Bartosz to młodszy brat Mateusza – znakomitego torowca, medalisty mistrzostw świata i Europy. Sam też jeździł na welodromie, ale i od kilku lat stawia na szosę. To trzecie zwycięstwo tego niespełna 27-letniego kolarza (wcześniej Puchar MON i etap na Wyścigu Dookoła Grecji), aktualnego wicemistrza Polski w wyścigu ze startu wspólnego, który specjalizuje się w sprincie.

Poel, co okazało się dobrym rozwiązaniem. Za nim przyjechał Ganna, a Pogaczar znowu zajął trzecie miejsce.

– Zrobiliśmy wszystko, co możliwe. Pojechaliśmy niesamowity wyścig – chwalił kolegów z drużyny Pogaczar. – Dla van der Poela nie miało znaczenia, czy na finiszu będzie nas dwóch, czy trzech. Na podjazdach nie mogłem go odciągnąć, na mecie okazał się najszybszy, więc chapeau bas – relacjonował. – Nie jest tak, że nie nawidzę tego wyścigu. Na rok przyjeździemy tu po więcej – zaznaczył Słoweńiec.

– Pokonałem ich w takich okolicznościach... To bez wątpienia jeden z moich najpiękniejszych triumfów w karierze – podkreślał

szczęśliwy Holender, dla którego był to już siódmy wygrany monument (Słoweńiec ma tyle samo, w tym rankingu prowadzi oczywiście Merckx – 19). – Dla mnie finisz był dzisiaj na szczycie Poggio, gdyż Tadej nie był w stanie zrobić tam nade mną różnicy. Był dziś bardzo silny, ale mimo to udało mi się go pokonać – cieszył się van der Poel.

Kolejne starcie Słoweńca i Holendra już za niecały tydzień na belgijskim E3 Saxo Classic, potem na Wyścigu Dookoła Flandrii i być może na Paryż - Roubaix. Brukowanego „Piekła Północy” Pogaczar nigdy nie wygrał, a van der Poel triumfował tam w dwóch ostatnich edycjach. (gsk)

Triumf po australijsku

Oscar Piastrzy wygrał w Szanghaju Grand Prix Chin, drugą rundę mistrzostw świata Formuły 1.

Oile w ubiegłym tygodniu na inaugurację sezonu w Australii deszcz i liczne wypadki sprawiły, że sytuacja zmieniła się dynamicznie, to na suchym torze w Szanghaju emocji było niewiele. Piastrzy, który startował z pole position, utrzymał pierwsze miejsce przez cały wyścig i odniósł trzecie zwycięstwo w karierze.

Lando Norris, zwycięzca w Melbourne, uplasował się na 2. miejscu i wyprzedził

swojego rodaka George'a Russella (Mercedes). Zrobił to już na pierwszym okrążeniu, kolejność na podium została zatem ustalona praktycznie w ciągu pierwszych kilkudziesięciu sekund.

Nieco więcej działo się na kolejnych pozycjach. Broniący tytułu Max Verstappen (Red Bull) niedługo po starcie spadł z czwartej na szóstą lokatę, za obu kierowców Ferrari: siedmiokrotnego mistrza świata Brytyjczyka Lewisa Hamiltona oraz Monakijczyka Charles'a Leclerca. Następna zmiana kolejności w czółowej szóstce nastąpiła na 21. okrążeniu, gdy Ferrari zdecydowało, że Hamilton ma przepuścić Leclerca.

Kilkanaście okrążeń przed końcem rywalizacji

Hamilton ponownie zjechał do alei serwisowej i stracił pozycję na rzecz Verstappen. Z kolei na 54. na 56 okrążeniu Verstappen przypuścił jeszcze skuteczny atak na Leclerca i wrócił na czwartą lokatę, z której startował.

Na końcowych kilometrach w bolidzie Norrisa pojawił się problem z pedałem hamulca, który z okrążenia na okrążenie „reagował” coraz później. Jego przewaga nad Russellem konsekwentnie malała, ale ostatecznie zdołał utrzymać pozycję.

Prowadzenie w klasyfikacji generalnej utrzymał Norris, który zgromadził 44 punkty.

Kolejną rundę MŚ - Grand Prix Japonii na torze Suzuka - zaplanowano na 6 kwietnia.



Oskar Piastrzy (żółty bolid) prowadził w Szanghaju od startu do mety.

Wyniki GP Chin: 1. Oscar Piastrzy (Australia/McLaren) 1:30.55,026, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) strata 9,748 s, 3. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 11,097, 4. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 16,656, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)

23,211, 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 25,381, 7. Esteban Ocon (Francja/Haas) 49,969, 8. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 53,748, 9. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 56,321, 10. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas) 1.01,303.

Klasyfikacja generalna kierowców: 1. Norris 44 pkt, 2. Verstappen 36, 3. Russell 35, 4. Piastrzy 34, 5. Antonelli 18, 6. Leclerc 18, 7. Lewis Hamilton 17, 8. Alex Albon 12, 9. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 8, 10. Ocon (Francja/Haas) 6.

Jedyny medal dowieziony w

Z samotnym srebrem sztafety 4x400 metrów kobiet wracają Polacy z halowych mistrzostw świata w Nankinie. Czwarte miejsca Pii Skrzyszowskiej na płotkach - okraszone wymazaniem 45-letniego rekordu Polski - oraz Ewy Swobody na 60 metrów.

W „zaległym” po pandemii i wciśniętym w kalendarz nieco na siłę chińskim czempionacie zabrakło wielu czołowych lekkoatletów, w tym także polskich, i w większości konkurencji trudno uznać go za miarodajny przed sezonem letnim. 14-osobowa reprezentacja Białoczerwonych wraca do Polski z jednym medalem zdobytym w ostatniej konkurencji trzydniowej rywalizacji - sztafecie 4x400 metrów, ale rozegranej w kadłubowej stawce, zaledwie pięciu drużyn. Polki do Nankinu też nie miały lecieć, zostały zaproszone w ostatniej chwili przez światową federację, gdy zorientowano się, że konkurencji z braku chętnych może nie udać się rozegrać (już na miejscu wycofała się szósta w stawce sztafeta Brazylii)... No ale medal to medal - dał nam z 6 innymi reprezentacjami 19. miejsce w klasyfikacji (wygrali zdecydowanie Amerykanie - 16 medali, w tym 6 złotych).

Polki w składzie Justyna Święty, Aleksandra Formella, Anastazia Kuś i Anna Maria Gryc biegły za Amerykankami i nie dały dogonić się Australijkom, mogąc cieszyć się ze srebra w czasie 3:32,05. - Wierzyłam w ten medal, ale tę pałeczkę trzeba było do końca dowieźć. To dla nas dodatkowa motywacja w okresie przygotowań do bardzo ważnych mistrzostw świata sztafet, które już w maju w Chinach (10-11 maja w Kantonie - przyp. red.) będą kwalifikacją do wrześniowych MŚ w Tokio - analizowała Święty-Ersetic.

Utytułowana raciborzan-ka swoim kolejnym medalem - już czwartym w HMŚ w sztafecie (3 srebrne, 1 brązowy) - zrekompensowała sobie piąte miejsce indywidualnie na 400 metrów, kończąc bieg z dużą stratą do czołówki. Wygrała zdyskwalifikowana za przekroczenie toru w HME Brytyjka Amber Anning, która minimalnie wyprzedziła Amerykankę Alexis Holmes. Brązowa Norweżka Henriette Jager pobięła 50,92, ponad sekundę szybciej od Polki (51,97). - W swoim piątym starcie w HMŚ liczyłam na więcej, na pierwszy medal indywidualnie. Coś nie zagrało. Od początku biegło mi



Honor polskich lekkoatletów w Nankinie obroniła żeńska sztafeta 4x400 metrów.

się bardzo trudno, nogi były ciężkie - oznajmiła sprinterka AZS AWF Katowice.

Trzy tysięczne do medalu

Brązowa medalistka HME na 60 metrów płotki Pia Skrzyszowska spokojnie wygrała bieg eliminacyjny, wygrała swój półfinał w czasie 7,79. W finale - stojącym na niezwykle wyrównanym poziomie - Polka uzyskała fenomenalne 7,74, przegrywając brązowy medal o 3... tysięczne sekundy; na podium z tym samym wynikiem stanęła Jamajka Ackera Nugent. Druga Szwajcarka Ditaji Kambundji uzyskała 7,73, mistrzyni świata Bahamka Devynne Charlton zanotowała 7,72.

Ale 7,74 to nowy rekord Polski pod dachem, który od 1980 roku dzierżyła Zofia Bielczyk - czasem 7,77 ustanowiła wówczas także rekord świata. - Po cichu liczyłam na ten rekord. Mówiłam o tym od dwóch lat, ale teraz czułam, że to się wydarzy. Brakowało ciut do medalu, ale wynik mnie satysfakcjonuje - cieszyła się Skrzyszowska.

Za podium uplasowała się również Ewa Swoboda na 60 metrów. Dwa tygodnie temu w HME Polka także finiszowała czwarta, przegrywając z tymi samy-

mi zawodniczkami, z tym że najszybsza w Chinach Mujinga Kambundji (7,04, siostra Ditaji) zrewanżowała się Włoszce Zaynab Dosso (7,06); trzeciej Patrizii Van Der Veken z Luksemburga (7,07) Polka ustąpiła o 2 setne (7,09).

- Myślę, że te dwa czwarte miejsca w hali dadzą mi kopa na sezon letni. Teraz pojedę na wakacje, popracuję z fizjoterapeutą i wrócę na lato - przekazała Swoboda.

Dała z siebie wszystko

Piąta w finale 800 metrów finiszowała mistrzyni Europy Anna Wielgosz. Ambitna 31-letnia Polka nie miała szans w biegu od początku prowadzonym w niezwykle mocnym tempie przez reprezentantki Afryki (mistrzyni Prudence Sekgodiso z RPA pobięła najszybciej na świecie w tym sezonie 1:58,40), ale czasem 2:00,34 ustanowiła rekord życiowy - to trzeci najlepszy czas w historii polskiej LA. Na ostatnim okrążeniu nasza reprezentantka nawiązała walkę z czołówką. - Dałam z siebie wszystko. Wszystko, co działo się w tym sezonie w hali, jest świetnym prognostykiem przed sezonem letnim - podsumowała Wielgosz.

Na półfinale rywalizację wśród mężczyzn na 800 m zakończył Patryk Sieradzki - upadek jednego z rywali wytrącił z rytmu także Polaka, uzyskał 1:47,55 i nie awansował do biegu o medale.

Debiutująca w HMŚ Anna Matuszewicz zajęła w finale skoku w dal 7. miejsce z wartościowym wynikiem 6,56 m.

Szok Szymańskiego

Największe rozczarowanie spotkało nas w rywalizacji płotkarzy, bo mistrz Europy i rekordzista Polski z tego sezonu (7,39) Jakub Szymański był niemal pewniakiem do medalu i chciał nawet „postraszyć” niepokonanego rekordzistę świata Grant Holloway’a (Amerykanin został mistrzem trzeci raz z rzędu - 7,42).

Tymczasem Polak nie wszedł nawet do finału. 22-letni Szymański, prowadząc w półfinale, stracił równowagę na zejściu z ostatniego płotka, zgubił rytm i niemal na samej linii mety wyprzedziło go dwóch rywali. Ostatecznie Polak był na mecie trzeci z wynikiem 7,63, który nie pozwolił mu na awans do decydującej batalii. Polska ekipa chyba w akcie desperacji złożyła nawet protest, bo podopiecznego Mikołaja

Justyńskiego miał wybić z rytmu biegnący obok rywal, ale protest został sprawiedliwie odrzucony.

Na półfinale rywalizację zakończył także Krzysztof Kiljan, piąty w swojej serii (7,68).

Po raz drugi z rzędu skompromitował się w konkursie kulomiotów Konrad Bukowiecki, który - podobnie jak w eliminacjach w Apeldoorn - nie zaliczył żadnej próby. Lekkoatleta

ze Szczytna niebezpiecznie szafuje - nadanym mu przez hejterów - statusem sportowego turysty...

Karalis naciskał Duplantisa

Na mistrzostwach nie padł żaden rekord świata. Trzeci raz z rzędu złoto HMŚ w tyczce zdobył Armand Duplantis, ale nie naruszył rekordu, który 28 lutego we francuskim Clermont-Ferrand wyniósł na poziom 6,27 m. W Nankinie Szwed triumfował wynikiem 6,15 i już 102 razy w karierze przekroczył barierę 6 metrów. Wyzwanie rzucił mu Emmanouil Karalis, który ustanowił rekord Grecji - 6,05. - Karalis świetnie się zaprezentował i wywarł na mnie presję. Zmusił mnie do skakania na najwyższym poziomie. Kiedyś wydawało mi się, że trudno będzie skakać tak wysoko. Doceniam wszystko, co osiągnąłem w ostatnich latach - powiedział Duplantis w wywiadzie dla TVP Sport.

Norweg Jakob Ingebrigtsen powtórzył dublet z mistrzostw kontynentu w Apeldoorn i zdobył dwa złote medale na dystansach 1500 m i 3000 m. Kubanka Leyanis Perez Hernandez wygrała trójskok z najlepszym w tym roku wynikiem na świecie - 14,93 m.

Flagę mistrzostw odebraли przedstawiciele Torunia, który będzie gospodarzem 21. edycji HMŚ już za rok (20-22 marca 2026).

Tomasz Mucha

REKORDOWE CHODY W DUDINCACH

■ Maher Ben Hlima, uzyskując na Słowacji czas 2:27:51, poprawił rekord Polski w chodzie na dystansie 35 kilometrów. Niespełna 36-letni, pochodzący z Tunezji, lekkoatleta podczas tradycyjnych zawodów w chodzie w Dudincach wypełnił minimum na mistrzostwa świata w Tokio (13-21 września) oraz zdobył złoty medal mistrzostw Polski. Zawodnik Rudzkiego Klubu Sportowego o 39 sekund poprawił wynik Roberta Korzeniowskiego sprzed prawie 32 lat (12 czerwca 1993 w Niemczech w Eschborn). Wicemistrzem Polski został w Dudincach Arkadiusz Schiedel (2:52:54), a brąz wywalczył Sebastian Karpiński (3:36:44). Wśród kobiet tytuł zdobyła,

posiadająca już wskaźnik na MŚ, Katarzyna Zdziebto z czasem 2:46:59. Srebro wywalczyła Agnieszka Ellward (2:55:51), a brąz siostra zwyciężczyni, Anna Zdziebto (3:03:34). Podczas zawodów w Dudincach Kanadyjczyk Evan Dunfee pobił rekord świata na dystansie 35 km - 2:21:40. Brązowy medalista igrzysk olimpijskich z Tokio (2021) na 50 km, pobił o 7 sekund wynik Japończyka Masatora Kawano z października ub. roku. Napoje 34-letniemu chodźiarzowi z Kanady przygotowywał mistrz olimpijski na 50 km z Tokio Dawid Tomala. - To było naprawdę wyjątkowe i chcę mu się teraz odwdziżyć. Więc tym razem drinki są na mój koszt - zapewnił Dunfee.

TD



pałeczce

MEDALIŚCI

Sobota

KOBIECY

■ 60 metrów

1. Mujinga KAMBUNDJI (Szwajcaria) 7,04 sek.
2. Zaynab Dosso (Włochy) 7,06
3. Patrizia Wan Der Weken (Luksemburg) 7,07
4. Ewa Swoboda 7,09

■ 400 metrów

1. Amber ANNING (W. Brytania) 50,60 sek.
2. Alexis Holmes (USA) 50,63
3. Henriette Jaeger (Norwegia) 50,92

...

■ 3000 metrów

1. Frewyni HAILU (Etiopia) 8:37,21
2. Shelby Houlihan (USA) 8:38,26
3. Jessica Hull (Australia) 8:38,28

■ Skok o tyczce

1. Marie-Julie BONNIN (Francja) 4,75 m
2. Tina Sutej (Słowenia) 4,70
3. Angelica Moser (Szwajcaria) 4,70

■ Trójskok

1. Leyanis Perez HERNANDEZ (Kuba) 14,93 m
2. Liadagimis Povea (Kuba) 14,57
3. Ana Peleteiro-Compaore (Hiszpania) 14,29

MĘŻCZYŹNI

■ 400 metrów

1. Christopher BAILEY (USA) 45,08 sek.
2. Brian Faust (USA) 45,47
3. Jacory Patterson (USA) 45,54

■ 3000 metrów

1. Jakob INGEBRIGTSEN (Norwegia) 7:46,09
2. Berihu Aregawi (Etiopia) 7:46,09
3. Ky Robinson (Australia) 7:47,09

■ 60 metrów przez płotki

1. Grant HOLLOWAY (USA) 7,42 sek.
2. Wilhem Belocian (Francja) 7,54
3. Junxi Liu (Chiny) 7,55

...

Jakub Szymański 7,63 odpadł w półfinale
Krzysztof Kiljan 7,68 odpadł w półfinale

■ Skok o tyczce

1. Armand DUPLANTIS (Szwecja) 6,15 m
2. Emmanouil Karalis (Grecja) 6,05
3. Sam Kendricks (USA) 5,90

Niedziela

KOBIECY

■ 800 metrów

1. Prudence SEKGODISO (RPA) 1:58,40 min.
2. Nigist Getachew (Etiopia) 1:59,63
3. Patricia Silva (Portugalia) 1:59,80

...

■ 1500 metrów

1. Gudaf TSEGAY (Etiopia)

3:54,86 min.

2. Diribe Welteji (Etiopia) 3:59,30
3. Georgia Hunter Bell (W. Brytania) 3:59,84

■ Sztafeta 4x400 metrów

1. USA (Q. Hayes, B. Lear, R. Effiong, A. Holmes) 3:27,45 min.
2. Polska (J. Święty-Ersetic, A. Formella, A. Kuś i A. M. Gryc) 3:32,05
3. Australia (E. Beer, E. Connolly, B. Pasquali, J. Pollard) 3:32,65

■ 60 metrów przez płotki

1. Devynne CHARLTON (Bahamy) 7,72 sek.
2. Ditaji Kambundji (Szwajcaria) 7,73
3. Ackera Nugent (Jamajka) 7,74
4. Pia Skrzyszowska (Polska) 7,74

■ Skok wzwyż

1. Nicola OLYSLAGERS (Australia) 1,97 m
2. Eleanor Patterson (Australia) 1,97
3. Jarosława Machuczich (Ukraina) 1,95

■ Skok w dal

1. Claire BRYANT (USA) 6,96 m
2. Annik Kalin (Szwajcaria) 6,83
3. Fatima Diame (Hiszpania) 6,72

...

7. Anna Matuszewicz 6,56

MĘŻCZYŹNI

■ 800 metrów

1. Josh HOEY (USA) 1:44,77
2. Elliott Crestan (Belgia) 1:44,81
3. Elvin Josue Canales (Hiszpania) 1:45,03

...

Patryk Sieradzki odpadł w półfinale (1:47,55)

■ 1500 metrów

1. Jakob INGEBRIGTSEN (Norwegia) 3:38,79 min.
2. Neil Gourley (W. Brytania) 3:39,07
3. Luke Houser (USA) 3:39,17

■ Sztafeta 4x400 metrów

1. USA (E. Godwin, B. Faust, J. Patterson, Ch. Bailey) 3:03,13 min.
2. Jamajka (R. McDonald, J. Dennis, K. Farquharson, D. Francis) 3:05,05
3. Węgry (P. S. Enyingi, Z. Wahl, A. Kovacs, A. Molnar) 3:06,03

■ Skok w dal

1. Mattia FURLANI (Włochy) 8,30 m
2. Wayne Pinnock (Jamajka) 8,29
3. Liam Adcock (Australia) 8,28

■ Pchnięcie kulą

1. Tom WALSH (N. Zelandia) 21,65 m

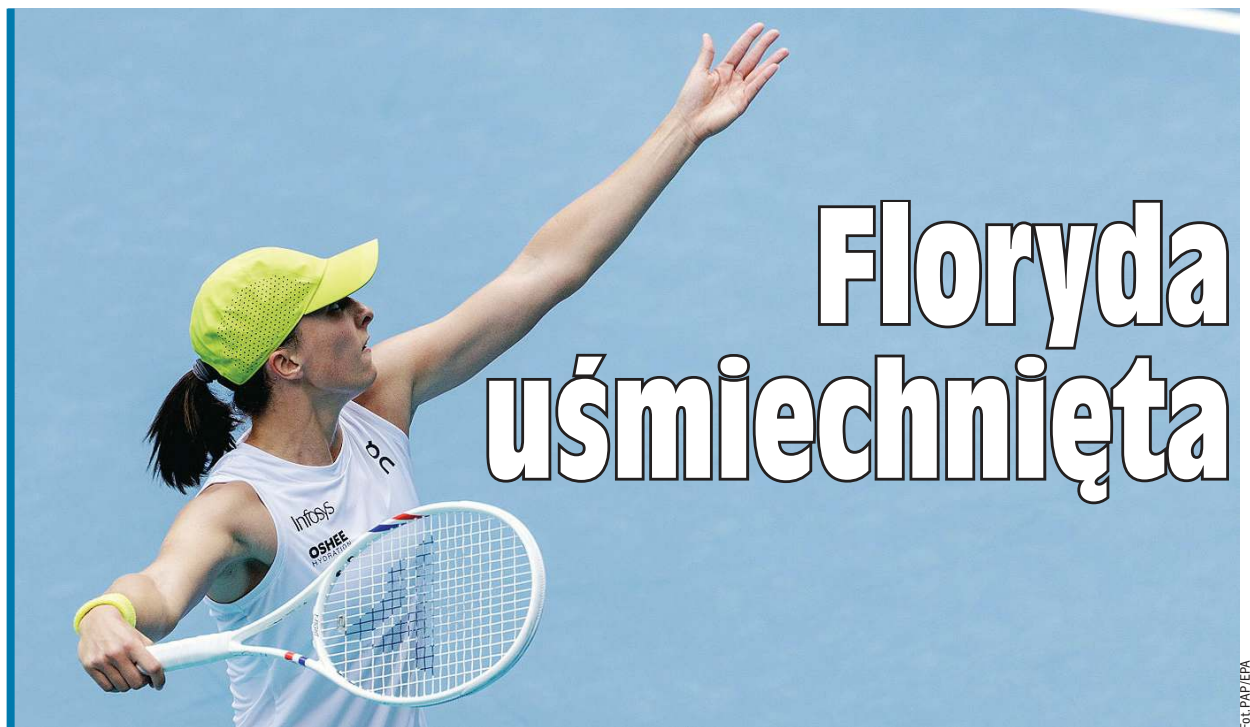
2. Roger Steen (USA) 21,62
3. Adrian Piperi (USA) 21,48

...

Konrad Bukowiecki nie zaliczył żadnej próby

■ Siedmiobój

1. Sander SKOTHEIM (Norwegia) 6475 pkt
2. Johannes Erm (Estonia) 6437
3. Till Steinforth (Niemcy) 6275



Wiceliderka światowego rankingu notuje świetną serię w turniejach WTA 1000.

Iga Świątek i Magda Linette awansowały do najlepszej szesnastki w Miami! Na drodze do ćwierćfinału w poniedziałek staną Elina Switolina i Coco Gauff.

Dwie Polki w 1/8 finału turnieju rangi 1000 to wcale nie taki powszechny obrazek - gdy dwa lata temu Magda Linette była po raz pierwszy w najlepszej „16” w Miami, Iga Świątek nie mogła bronić tytułu zdobytego rok wcześniej, lecząc uraz żeber. W tym roku wiceliderka światowego rankingu chciała by zapewne powtórzyć tamten sukces, bo na jakikolwiek tytuł czeka od czerwca ub. roku. Na razie - w 3. rundzie - pokonała rozstawioną z nr 27 Belgijkę Elise Mertens 7:6 (7-2), 6:1.

Kluczem był serwis

Trochę nerwów było w pierwszym secie, gdy słabiej serwująca Polka roztrwoniła przewagę 5:2. Mertens doprowadziła do remisu 5:5 i tie-breaka, w którym jednak Świątek dominowała, posyłając 2 asy. Lepszy serwis pozostał z Igą w kolejnej partii, w całym secie spudłowała tylko 4 razy z pierwszego podania. Świątek z Mertens wygrała po raz drugi - rok temu na kortach ziemnych w Stuttgarcie w 1/8 finału było 6:3, 6:4.

- W pierwszym secie mój serwis nie działał idealnie. Dlatego ciesze się, że byłam wystarczająco cierpliwa, żeby po prostu nad tym popracować, a w drugim secie czułam się już znacznie lepiej - podsumowała raszynianka.

O ćwierćfinał w poniedziałek Świątek zmierzy się z Eliną Switoliną (22. WTA), która pokonała rozstawioną z nr 15. Czeszkę Karolinę Muchovą 6:2, 3:6, 6:2. W bezpośrednich pojedynkach z 30-letnią Ukrainką Polka prowadzi 2-1, wliczając w to ich jedyne wcześniejsze spotkanie na twardej nawierzchni w 3. rundzie w Dubaju w zeszłym roku. Iga przegrała dwa lata temu, na trawie Wimbledonu.

To nie była „pestka”

O ćwierćfinał powalczy także Magda Linette. 33-letnia poznanianka (34. WTA) w 3. rundzie wygrała z o 13 lat młodszą kwalifikantką Lindą Fruhvirtovą 7:5, 6:4. Niespełna 20-letnia Czeszka dziś zajmuje 215. miejsce w rankingu, ale dwa lata temu była już w Top 50 (49. pozycja), a na koncie ma także zawodowy tytuł - jako 17-latką w 2022 roku w finale WTA 250 w indyjskim Cennai (dawniej Madras) pokonała... Linette!

Potem jej obiecująca kariera się zatrzymała (nie potrafiła wygrać meczu przez trzy miesiące, od sierpnia do października 2024), ale turniej na Florydzie, gdzie wygrała 4 spotkania, pokazał, że powrót do Top 100 jest wkrótce w zasięgu starszej z sióstr Fruhvirtowych (o dwa lata młodszą Brenda jest 260., ale była już 87.).

Nie był to więc mecz z gatunku „pestka”, na co mogłaby wskazywać różnica w rankingach obu tenisistek. Polka w drugiej partii przegrywała już 1:3 i 15-40 w kolejnym gemie, ale odwróciła losy partii. Wygrała cztery gemy z rzędu i po blisko dwóch godzinach doczekała się piłki meczowej, którą wykorzystała. Twarze trenerów Magdy Marka Gellarda i Agnieszki Radwańskiej rozgadał uśmiech.

Trzeci raz z Coco

Poznanianka wyrównała swoje najlepsze osiągnięcie na Florydzie sprzed dwóch lat, gdy w boju o ćwierćfinał przegrała z Jessicą Pegulą. Teraz na drodze Magdy stanie inna Amerykanka, Coco Gauff. Nr 3 na świecie przed tygodniem skończyła dopiero 21 lat, na koncie ma już 10 tytułów, w tym US Open (2023), ale w Miami wio-

dło jej się jak dotąd średnio - 1/8 finału też jest jej najlepszym osiągnięciem. W tegorocznej edycji zaimponowała „rowerkiem” (6:0, 6:0), z jakim po 47 minutach puściła w 2. rundzie rodaczkę Sofię Kenin. W kolejnym meczu wyeliminowała Greczynkę Marię Sakkari 6:2, 6:4. Z Linette Coco wygrała już dwa razy - w 2021 roku w 1. rundzie US Open po zaciętych trzech setach i znacznie łatwiej - 6:0, 6:4

- jesienią w ćwierćfinale innego „tysięcznika”, w chińskim Wuhan. Może więc w poniedziałek dla Magdy będzie do trzech razy sztuka?

Linette w Miami wystąpiła też w debi. Wraz z Ukrainką Dajaną Jastręmską przegrały w 1. rundzie z Amerykanką Caroline Dolehide i Australijką Storm Hunter 1:6, 1:6. Ich los podzieliły Katarzyna Piter i Rumunka Monica Niculescu, ulegając

rozstawionym z „siódmką” Mertens i Chince Shuai Zhang 6:4, 3:6, 7-10.

Kłątwa Indian Wells

Tymczasem w rozgrywanym równolegle w Miami turnieju mężczyzn ATP Masters 1000 nastąpił niezwykle szybki pogrom półfinalistów sprzed tygodnia w Indian Wells. Triumfator Jack Draper oraz Holger Rune, Carlos Alcaraz i Daniil Medwediew - wszyscy odpadli w 2. rundzie, już po swoim pierwszym pojedynku. Drapera pokonał Czech Jakub Mensik (54. ATP), Rune - Amerykanin Reilly Opelka (114.), Alcaraza - Belg David Goffin (55.), a Medwediewa - Hiszpan Jaume Munar (56.).

Z imprezy na Florydzie, którą wygrał w 2021 roku, z powodu kontuzji pleców wycofał się Hubert Hurkacz (23.).

Tomasz Mucha

25

IGA ŚWIĄTEK jest pierwszą zawodniczką, która dotarła do 1/8 finału w 25 kolejnych występach w turniejach WTA 1000 od czasu wprowadzenia tego formatu w 2009 roku. Po raz ostatni Polka przegrała na wcześniejszym etapie w Cincinnati 2021.

TYTUŁ CHWALIŃSKIEJ

■ Maja Chwialińska w parze z Czeszką Anastazją Detric osiągnęła po tytule w challengerze WTA 125 na kortach ziemnych w Antalyi (115 tys. dolarów w puli nagród) - w finale pokonały Czeszki Jesikę Maleckovą i Miriam Skoch 4:6, 6:3, 10:2. 23-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej (131. WTA) w singlu dotarła do półfinału, w którym uległa Hiszpance Leyre Romero Gormaz (157.) 6:4, 3:6, 4:6. W rankingu live Chwialińska awansowała na najwyższe w karierze 119. miejsce (dotychczas 126. w styczniu br.), ale oficjalne notowa-

nie zostanie opublikowane dopiero za tydzień, po turnieju w Miami.

FINAŁ KLIMOVICOVEJ

■ Do finału halowego turnieju ITF W75 w Mariborze (60 tys. dolarów) dotarła Linda Klimovicova (221. WTA). W meczu o tytuł urodzona w Ołomuńcu niespełna 21-letnia obywatelka Polski przegrała z rozstawioną z „dwójką” Chorwatką Antonią Ruzić (132.) 1:6, 6:4, 3:6, ale awansuje w rankingu o około 20 miejsc, przybliżając się znacząco do eliminacji Rolanda Garrosa.

11

Wreszcie na podium

Paweł Wąsek po raz pierwszy w karierze - i jako pierwszy Polak w tym sezonie - znalazł się w czołowej trójce.

Mamy powtórkę z poprzedniego sezonu. Rok temu nasi skoczkowie nie dawali powodów do radości i dopiero Aleksander Zniszczoł w przedostatnim konkursie w Lahti „wskoczył” na trzecie miejsce. W sobotę jego wyczyn powtórzył Paweł Wąsek, dla którego jest to pierwsze podium w konkursie indywidualnym. To także pierwsze podium polskiego skoczka w tym sezonie. Dotychczas najlepszym wynikiem Wąska była 4. lokata 26 stycznia tego roku a mamucie w Oberstdorfie, gdzie w drugiej serii uzyskał 233 m i ustanowił życiowy rekord.

Radość i rozczarowanie

Na ten sukces nie zanosilo się jednak po sobotnich kwalifikacjach, które Wąsek ukończył na 10. miejscu. Do konkursu zakwalifikowało się jeszcze trzech Polaków: 18. Kamil Stoch, 30. Dawid Kubacki i 42. Maciej Kot. Jakub Wolny był 51., a Zniszczoł 57., nie wchodząc do popołudniowej rywalizacji.

Po pierwszej serii i po skoku na 127 m Wąsek był trzeci, za Słowencem Anże Laniszkiem i Austriakiem Stefanem Kraftem. W run-

dzie finałowej skokiem też na 127 m zaatakował go 40-letni Austriak Manuel Fettner, który był czwarty i tracił do Polaka zaledwie 1,1 pkt. Skaczący po nim nasz niespełna 26-letni reprezentant wytrzymał presję i osiągnął 127,5 m. Obronił podium z niewielką przewagą 0,6 pkt. Razem z Wąskiem na jego końcówkę notę czekali koledzy z kadry. Ta kadra wreszcie miała moment radości. Od listopada tydzień w tydzień a czasem nawet częściej drużyna prowadzona przez Thomasa Thurnbichlera zawodziła. Wąsek jako jedyny dawał nadzieję na cokolwiek i wreszcie ją spełnił. Szkoda tylko, że pozostali Polacy spisali się przeciętnie. Do drugiej serii nie awansowali: Stoch, który był 31. - 115 m, i 47. Kot - 106,5 m. Udało się to Kubackiemu, który został sklasyfikowany na 23. pozycji.

Konkurs wygrał Laniszek, skacząc w finale 128 m, a drugi był Kraft 126,5 m.

Duet na piątkę

W niedzielnych konkursach duetów Dawid Kubacki i Paweł Wąsek zajęli 5. miejsce. Triumfowali Słowenci Lovro Kos i Laniszek, przed Austriakami i Japoń-

czykami. Spośród 15 ekip po pierwszej serii odpadły Chiny, Kazachstan i Turcja, a na dwóch udział zakończyły pary z Norwegii, Włoch, Estonii i Francji. Do trzeciej rundy awansowało 8 duetów.

Od początku prowadzili Słowenci, po skokach Kosa na 125,5 m i Laniszka na 129,5 m, ale mieli tylko 4,9 pkt przewagi nad Austriakami - Manuelem Fettnerem (127 m) i Stefanem Kraftem (127,5 m). Polacy po skokach Kubackiego (118 m) i Wąska (123 m) zajmowali 5. pozycję, ze stratą 23,7 pkt do miejsca na podium. W drugiej serii Kos miał 126,5 m, a Laniszek 130 m, ale ich przewaga nad Austriakami - Fettner 126,5 m i Kraft 127,5 m - zmniejszyła się do 4 pkt. Kubacki (112 m) i Wąsek (123 m) utrzymali 5. pozycję.

W trzeciej, finałowej rundzie po pierwszych skokach doszło do zmiany lidera, bo Fettner skoczył 127,5 m i wyprzedził Kosa 126 m. Przed ostatnimi skokami Austriacy mieli 0,9 pkt przewagi. Nie obronili jej, bo Laniszek z obniżonej na życzenie trenera belki uzyskał 124 m. Kraft odpowiedział wynikiem 125 m, ale z wyższej belki i Słowenci

pokonali Austriaków o 4,1 pkt. Polacy - Kubacki (110 m) i Wąsek (124 m) - pozostali na 5. miejscu. Do zwycięzców mieli aż 113,5 pkt straty.

Do zakończenia sezonu zostały dwa konkursy indywidualne w Planicy w następny weekend. Decyzją trenera Thomasa Thurnbichlera wystąpi tam sześciu Polaków: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł i Piotr Żyła.

WYNIKI PŚ W LAHTI

Konkurs indywidualny: 1. Anże Laniszek (Słowenia) 276,9 (131,0 m/128,0 m), 2. Stefan Kraft (Austria) 270,8 (127,5/126,5), 3. PAWEŁ WĄSEK 263,9 (127,0/127,5), 4. Manuel Fettner (Austria) 263,3 (126,0/127,0), 5. Philipp Raimund (Niemcy) 262,1 (125,0/127,0), 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 261,5 (122,5/127,5), 7. Daniel Tschofenig (Austria) 248,7 (121,0/122,0), 8. Maximilian Ortner (Austria) 248,0 (122,0/120,5), 9. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 247,7 (122,0/121,5), 10. Władimir Zografski (Bułgaria) 246,0 (123,0/121,5)... 23. Dawid KUBACKI 224,7 (117,5/118,5), 31. Kamil STOCH 105,9 (115,0), 47. Maciej KOT 87,1 (106,5)

Konkurs duetów: 1. Lovro Kos, Anże Laniszek (Słowenia) 813,4 pkt, 2. Manuel Fettner, Stefan Kraft (Austria) 809,3, 3. Ren Nikaido, Ryoyu Kobayashi (Japonia) 802,5, 4. Philipp

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

1. (1.)* Laniszek, 2. (3.) Wąsek, 3. (2.) Kraft, 4. (4.) Fettner, 5. (5.) Raimund, 6. (6.) Wellinger, 7. (11.) Aalto, 7. (13.) Nikaido, 9. (10.) Zografski, 10. (9.) R. Kobayashi, 10. (12.) Paschke... 21. (23.) Kubacki.

Klasyfikacja dziennika SPORT po 27 konkursach

1. (1.)* Tschofenig 1534 pkt, 2. (2.) Hoerl 1430, 3. (3.) Kraft 1101, 4. (4.) Deschwanden 1021, 5. (5.) Forfang 938, 6. (8.) Laniszek 856, 7. (6.) Paschke 849, 8. (7.) Wellinger 789, 9. (9.) R. Kobayashi 720, 10. (12.) Prevč 647, 10. (11.) Sundal 647... 13. (15.) Wąsek 600, 22. (23.) Zniszczoł 278, 33. (33.) Stoch 124, 35. (35.) Kubacki 120, 37. (36.) Wolny 113, 41. (42.) Żyła 83, 54. (52.) Kot 16.

(gk)

POLSCY SKOCZKOWIE NA PODIUM PŚ

1. Adam Małysz	92 (39-27-26)
2. Kamil Stoch	80 (39-22-19)
3. Dawid Kubacki	38 (11-9-18)
4. Piotr Żyła	23 (2-7-14)
5. Piotr Fijas	10 (3-1-6)
6. Stanisław Bobak	4 (1-2-1)
7. Maciej Kot	3 (2-1-0)
8. Jan Ziobro	2 (1-0-1)
9. Aleksander Zniszczoł	2 (0-0-2)
10. Krzysztof Biegun	1 (1-0-0)
Andrzej Stękała	1 (0-1-0)
Tadeusz Fijas	1 (0-0-1)
Janusz Malik	1 (0-0-1)
Paweł Wąsek	1 (0-0-1)

14.

POLAKIEM, który stanął na podium PŚ został Paweł Wąsek. Nasi skoczkowie kończyli zawody w najlepszej trójce 259 razy (99 zwycięstw, 70 drugich miejsc i 90 trzecich).

Przygotował Andrzej Wasik

PAWEŁ WĄSEK

TO BYŁ FAJNY SKOK

■ W pierwszym skoku nad bulą były małe turbulencje, stąd może wrażenie, że po wyjściu z progu nie wszystko zagrało. Ale po analizie uznaliśmy, że to był fajny skok. Przed skokiem w finale było we mnie bardzo dużo stresu, obaw o to, abym nic nie popsuł, abym utrzymał pozycję na podium.

Chciałem się skoncentrować na tym, co się dzieje wokół, ale były z tym problemy. Gdzieś koncentracja uciekała, ale... finalnie chyba dobrze wszystko wyszło. To fajne uczucie, gdy stoisz po skoku na dole i już wiesz, że jest nieźle. Ale muszę przyznać, że nie bardzo wiedziałem, co się dzieje do chwili ogłoszenia oficjalnych wyników.

FINAŁ W ZAKOPANEM

PUCHAR KONTYNENTALNY

■ W Zakopanem odbyły się finałowe konkursy Pucharu Kontynentalnego. Choć to „druga liga” skoczków, to wystartowało kilku znanych zawodników – Szwajcar Simon Ammann, Japończyk Noriaki Kasai, Niemiec Markus Eisenbichler i Piotr Żyła. W sobotę rywalizację przerwano w połowie drugiej serii z powodu zbyt silnego wiatru. A szkoda, bo Żyła skoczył aż 137 m i objął prowadzenie. Ostatecznie zaliczono tylko wyniki pierwszej serii. Wygrał Eisenbichler (141 m) przed Słowencami Zigm Janczarem (133,5 m) i Rokiem Oblakiem (138,5 m). Najwyżej z Polaków był 8. Kasper Jurszek (133 m). Piotr Żyła był 15. (128 m), Andrzej Stękała (128,5 m, 18. miejsce), Tymoteusz Amilkiewicz (120 m, 23. miejsce), Jan Galica (123 m, 29.

miejsce) i Adam Niżnik (125 m, 30. miejsce). Wspomniany Ammann był 14., a Kasai 38. Niedzielny konkurs wygrał Austriak Markus Mueller-140 i 131 m. Drugi był Eisenbichler (143,5 i 128 m), a trzeci Oblak (138,5 i 126 m). Z Polaków najlepszy był 7. Żyła (132 i 118 m). W finałowej serii skakało jeszcze czterech Polaków: 14. Kasper Tomasiak (130 i 115,5 m), 16. Andrzej Stękała (121 i 118,5 m), 20. Klemens Joniak (121 i 113 m), i 26. Jan Galica (115,5 i 109 m). Triumfátorem Pucharu Kontynentalnego w tym sezonie został Austriak Markus Mueller (1101 pkt), drugie miejsce zajął jego rodak Jonas Schuster (909 pkt), a trzecie Norweg Robert Johansson (773 pkt). Najlepszy z Polaków, Maciej Kot (672 pkt) uplasował się na piątej pozycji.

(a)



Czekaliśmy długie miesiące na taki widok. Od lewej: Stefan Kraft, Anże Laniszek i Paweł Wąsek.



Fot. PAP/Adam Warzawa

Kamila Stormowska, choć była czołową postacią mistrzostw, marzy już tylko i wyłącznie o wypoczynku.

Energii już nie ma

Ostatnim aktem sezonu w short tracku były mistrzostwa Polski, które odbyły się w Gdańsku.

Ostatnim aktem sezonu w short tracku były mistrzostwa Polski, które odbyły się w Gdańsku.

Na starcie zabrakło wprawdzie medalistów mistrzostw świata: Natalii Maliszewskiej, Gabrieli Topolskiej i Michała Niewińskiego (wszyscy Juvenia Białystok), ale emocji nie brakowało. Najlepszymi zawodnikami imprezy zostali Kamila Stormowska i Diane Sellier. Łyżwiarze miejscowego Stoczniozwa triumfowali na 500 i 1000, okazali się także najlepsi w sztafecie mieszanej, wygrali ponadto klasyfikację wieloboju.

W sobotę rozegrano najpierw finały na 1500 m. Sensacyjny przebieg miał wyścig kobiet. Siedem okrążeń przed końcem upadek zaliczyły faworytki, ubiegłoroczna złota medalistka Stormowska i Anna Falkowska, a także Kornelia Woźniak.

Najszybsza była Nikola Mazur, jednak po analizie biegu sędziowie ją dyskwalifikowali i w tej sytuacji po raz pierwszy mistrzynią Polski seniorek

została Michalina Wawer. Podium uzupełniły Ada Majewska i Oliwia Bobier, które zdobyły indywidualnie swoje pierwsze medale w seniorskim gronie.

Na tym dystansie u mężczyzn także doszło, w dodatku na ostatnim łuku, do upadku. Tym razem, bez udziału rywali, potknął się jadący na drugiej pozycji Diane Sellier, który „zabrał” znajdującego się za nim Krzysztofa Mądrego. Triumfował ubiegłoroczny wice mistrz Felix Pigeon, drugi był Rafał Anikiej, a trzeci Neithan Thomas.

Niepowodzenia na najdłuższym dystansie Stormowska i Sellier powetowali sobie na 500 m. Łyżwiarze Stoczniozwa okazali się najlepsi i obronili wywalczone w zeszłym roku także w Gdańsku tytuły.

- Po takim sezonie energii już nie ma, chciałoby się już być na wakacjach albo w domu na kanapie. Od mistrzostw świata nie miałam treningów pod kątem mistrzostw Polski. Owszem, to ważne zawody, ale to koniec sezonu i jako kadra startujemy z tym, co mamy. Cieszę się, że jestem widoczna nie tylko na jednym dystansie,

bo chcę jeździć we wszystkich trzech konkurencjach - podkreśliła Stormowska.

Sellier zanotował upadek na najdłuższym dystansie, na pozostałych pewnie wygrywał. Trzy krążki, każdy z innego kruszcu, wywalczył Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej Opole) - złoty na 1500, srebrny na 1000 oraz brązowy na 500 m. Listę triumfatorów uzupełniła na 1500 m Wawer.

Krajowy czempionat w hali Olivia był ostatnim akordem tego sezonu.

Sobota

Kobiety

■ 500 m (startowało 27 zawodniczek):

1. Kamila Stormowska 44,595, 2. Nikola Mazur (obie Stoczniozwa Gdańsk) 44,783, 3. Kornelia Woźniak (UKS Orlica Duszniki Zdrój) 45,023.

■ 1500 m (27): 1. Michalina Wawer (UKS Short Track MOSiR Giżycko) 2:58,349, 2. Ada Majewska 2:58,516, 3. Oliwia Bobier (obie Juvenia Białystok) 3:07,304.

Mężczyźni

■ 500 m (35): 1. Diane Sellier (Stoczniozwa) 42,436, 2. Krzysztof Mądry (Juvenia) 42,559, 3. Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej Opole) 42,615.

■ 1500 m (35): 1. Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej Opole) 2:55,112, 2. Rafał Anikiej (Juvenia) 2:55,291,

3. Neithan Thomas (Stoczniozwa) 2:55,451.

■ Sztafeta mieszana 2000 m (8 zespołów): 1. Stoczniozwa (Kamila Stormowska, Nikola Mazur, Diane Sellier, Neithan Thomas, Adam Muchlado) 2:46,920, 2. Juvenia II Białystok 2:47,393, 3. Juvenia I 2:49,762.

Niedziela

Kobiety

■ 1000 m (startowało 27 zawodniczek): 1. Kamila Stormowska 1:56,287, 2. Kornelia Woźniak (Orlica Duszniki-Zdrój) 1:57,574, 3. Weronika Biller (Short Track MOSiR Giżycko) 1:58,679.

■ Klasyfikacja wieloboju: 1. Kamila Stormowska, 2. Michalina Wawer (Short Track MOSiR Giżycko), 3. Woźniak.

■ Sztafeta 3000 m (3 zespoły): 1. Juvenia I (Hanna Sokółowska, Anna Falkowska, Ada Majewska, Oliwia Bobier) 4:36,634, 2. Juvenia II 4:43,947, 3. Stoczniozwa 4:46,069.

Mężczyźni

■ 1000 m (35): 1. Sellier 1:46,891, 2. Pigeon 1:46,935, 3. Krzysztof Mądry (Juvenia) 1:47,186.

■ Klasyfikacja wieloboju: 1. Sellier, 2. Pigeon, 3. Mądry.

■ Sztafeta 5000 m (6): 1. Juvenia I (Rafał Anikiej, Krzysztof Mądry, Adam Makuch, Paweł Adamski, Adam Makuch) 7:14,978, 2. Juvenia II 7:19,410, 3. AZS Politechniki Opolskiej Opole 7:22,193.

O Kule walczyli do końca

PŚ W BIATHLONIE

Norweg Sturla Holm Laegreid wygrał w Oslo sobotni bieg na dochodzenie na 12,5 km i po raz pierwszy w karierze zapewnił sobie Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Laegreid o 15,5 s wyprzedził swojego utytułowanego rodaka Johannes Thingnesa Boe, który popełnił na strzelnicy trzy błędy. 31-letni Norweg, który kończy karierę po tym sezonie, do końca walczył z dwoma młodszymi Laegreidem o triumf w klasyfikacji generalnej. Trzecie miejsce zajął Francuz Quentin Fillon Maillet. Jedyne z Polaków Jan Guńka w sobotnim biegu był 33. z trzema błędami w strzelaniu i stratą 3.34,3.

Bieg pań na dochodzenie na 10 km wygrała w Oslo Francuzka Lou Jeanmonnot i objęła prowadzenie w klasyfikacji generalnej (ale tylko na... 24 godziny). Druga była Szwedka Elvira Oeberg (strata 22,2 s), a trzecia Szwajcarka Lena Haacki-Gross (24,2 s). Jedyna Polka w stawce Natalia Sidorowicz zajęła 22. miejsce. Jej strata do zwyciężczyni wyniosła 1:50,2.

W niedzielę Sidorowicz była 9. w biegu ze startu wspólnego na 12,5 km - ostatniej konkurencji PŚ. Wygrała Niemka Franziska Preuss, która dzięki temu wyprzedziła Lou Jean-

monnot w klasyfikacji generalnej i zdobyła Kryształową Kulę. Drugie miejsce zajęła Szwedka Elvira Oeberg - 3,3 s, a trzecie Jeanmonnot - 11,7 s.

Preuss zdobyła też małe Kryształowe Kule za zwycięstwo w klasyfikacji biegu ze startu wspólnego i sprintu. Do Jeanmonnot trafiły trofea za bieg na dochodzenie i bieg indywidualny.

Najlepsza z Polek Sidorowicz zakończyła sezon na 29. pozycji w klasyfikacji generalnej. Białoczerwone zajęły 11. miejsce w Pucharze Narodów, co przekłada się na cztery kwalifikacje olimpijskie oraz cztery miejsca startowe w następnym sezonie PŚ. Miejsca pozostałych Polek w klasyfikacji końcowej: 48 - Kamila Żuk, 60 - Joanna Jakieła, 70 - Anna Mąka.

Wieńczący sezon bieg mężczyzn na 15 km ze startu wspólnego wygrał Szwed Sebastian Samuelsson. Ale uwaga była skierowana na braci Boe - Johannes Thingnesa i Tarjei, którzy wystąpili w cyklu po raz ostatni. Pierwszy z nich zajął 7., a drugi 23. miejsce. Drugi ze stratą 5,6 s był Francuz Eric Perrot, a trzeci Norweg Endre Stroemsheim - 9,3 s. Czwarci linię mety minął Sturla Holm Laegreid (21,1 s), który już wcześniej zapewnił sobie triumf w klasyfikacji generalnej. Ponadto wywalczył małe Kryształowe Kule za bieg na dochodzenie, bieg indywidualny i bieg ze startu wspólnego.

Johaug pokazała klasę

PŚ W BIEGACH NARCIARSKICH

Biegacze narciarscy rywalizowali o punkty Pucharu Świata w Lahti. W sobotę odbyły się sprinty drużynowe. Wśród pań wygrały Niemki Laura Gimmler i Coletta Rydzek, które finiszowały w czasie 18.22,32 i o 0,17 s wyprzedziły Szwedki Johannę Hagstroem i Maję Dahlqvist. Trzecie miejsce zajęły Szwajcarki Anja Weber i Nadine Faehndrich, które do triumfatorów straciły 0,77 s.

Polki, Monika Skinder i Aleksandra Kołodziej, odpadły w kwalifikacjach.

Wśród pan triumfowali Norwegowie Even Northug i Johannes Hoesflot Klaebo. Uzyskali oni czas 16.22,66 i o 1,67 s wyprzedzili Szwajcarów Janika Riebliego i Valerio Gronda, a o 1,87 s trzecich na mecie Francuzów Richarda Jouve'a i Julesa Chappaza.

Maciej Staręga i Łukasz Gazurek nie przebrnęli eliminacji.

Niedzielny bieg kobiet na 50 km techniką klasyczną wygrała Norweżka Therese Johaug, która po dwóch latach wróciła na trasę. I jak zapowiedziała, „na 99,9 procent” nie będzie kontynuować startów w przyszłym sezonie.

Johaug na dość twardej, pofalowanej trasie zostawiła w tyle wszystkie rywalki i samotnie osiągnęła linię mety. O 1.03,3 wyprzedziła swoją rodaczkę Astrid Oeyre Slind oraz o 3.28,1 Szwedkę Ebbę Andersson.

Polki nie startowały. Kryształową Kulę za triumf w klasyfikacji końcowej już wcześniej zapewniła sobie Amerykanka Jessica Diggins. W 30 zawodach sezonu zgromadziła 2197 pkt i w klasyfikacji generalnej PŚ wyprzedziła Niemkę Victorię Carl - 1827 oraz Finkę Kerttu Niskanen - 1692. Najwyżej z Polek - na 109. pozycji - uplasowała się Izabela Marcisz, która zdobyła 66 pkt. Monika Skinder była 139. - 22, a Andżelika Szyszka z 16 zajęła 149. lokatę. Punktowały 184 zawodniczki.

Bieg mężczyzn na 50 km techniką klasyczną wygrał Norweg Johannes Hoesflot Klaebo, który już wcześniej zapewnił sobie Kryształową Kulę. Klaebo pokonał trasę w Lahti w czasie 2:07.32,1 i był jedynie o pół sekundy szybszy od rodaków - Martina Lewostroema Nyengeta oraz Simena Hegstada Kruegera z sekundą straty do zwycięzcy, a czwarte Andreas Fjorden Ree - 9,9 s.

ZNÓW KANADYJKI

MŚ W CURLINGU

■ Reprezentantki Kanady po raz drugi z rzędu wywalczyły złoty medal mistrzostw świata w curlingu. W finale w miejscowości Uijeongbu w Korei Po-

łudniowej pokonały Szwajcarkę 7:3. Brąz wywalczyły Chinki. Skład finału w ubiegłym roku był identyczny - wówczas drużyna z Ameryki Północnej zwyciężyła 7:5. Przerwała wtedy dominację

Szwajcarek, które triumfowały w czterech wcześniejszych edycjach (2019-23; w 2020 zawody zostały odwołane). Kanadyjki są rekordzistkami pod względem liczby triumfów w MŚ. W niedzielę po

złoto sięgnęły po raz 19. w historii. W meczu o trzecie miejsce reprezentacja Chin zrewanżowała się Koreankom za „mały finał” z 2024 roku i zwyciężyła 9:4. Polki nie startowały.

PRZESZKADZAŁ WIATR

ALPEJSKI PŚ

■ Sobotnie jzjzdy finałowych zawodów alpejskiego Pucharu Świata w Sun Valley w USA zostały odwołane z powodu obfitych opadów śniegu i silnego wiatru. Małe Kryształowe Kule za zwycięstwo w tej konkurencji trafiły do Szwajcara Marca Odermatta i Włoszki Federiki Brignone. W klasyfikacji końcowej Odermatt o 83 punkty wyprzedził rodaka Franjo von Allmena, a Brignone o 16 Austriaczkę Cornelię Huetter i o 34 inną Włoszkę Sofię Goggię. Odermatt i Brignone już wcześniej zapewnili sobie duże Kryształowe Kule za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ.

W niedzielę ostatni w sezonie supergigant wygrała Szwajcarka Lara Gut-Behrami i zdobyła małą Kryształową Kulę za zwycięstwo w tej konkurencji. Przed finałowymi zawodami w Sun Valley liderką supergiganta była Brignone, która zaledwie o pięć punktów wyprzedzała Gut-Behrami. Gut-Behrami wprost zdeklasowała rywalki, drugą Amerykankę Lindsey Vonn wyprzedzając o 1,29 s, a trzecią Brignone o 1,33. Małą Kryształową Kulę w supergigancie zdobyła po raz szósty w karierze i trzeci raz z rzędu. Supergigant mężczyzn wygrał Austriak Lukas Feurstein. O 0,19 s wyprzedził on rodaka Raphaëla Haasera i o 0,42 Szwajcara Franjo von Allmena.

Tak blisko medalu

Aleksandra Król-Walas zajęła czwarte miejsce w slalomie równoległym na mistrzostwach świata w szwajcarskim Engadin.



Fot. PAP/PEPA

Szwajcarzy Ryan Regez i Fanny Smith (z przodu) wygrali ski cross par mieszanych.

W czwartek Aleksandra Król-Walas cieszyła się z brązowego medalu w slalomie równoległym. W sobotę w Engadin była blisko drugiego krążka w slalomie równoległym. Zakopianka w dobrym stylu przeszła eliminacje, a w 1/8 finału była lepsza od Niemki Ramony Theresii Hofmeister o 0,04 s. W ćwierćfinale pokonała Czeszkę Zuzanę Maderovą, lecz w półfinale uległa kolejnej, Ester Ledecckiej o 0,89 s. W pojedynku o trzecie miejsce Polka musiała uznać wyższość Holenderki Michelle Dekker, z którą medal przegrała o 0,04 s. Złoto zdobyła w sobotę Japonka Tsubaki Miki, która w finale niespodziewanie pokonała triumfatorkę z czwartku Ledeczką.

W rywalizacji mężczyzn triumfował Bułgar Terwel

Zamfirow, srebrny medal zdobył Austriak Arvid Auner, a brązowy Włoch Aaron March.

W niedzielę odbyła się rywalizacja par mieszanych w slalomie równoległym i była to ostatnia konkurencja w snowboardzie alpejskim. Pierwsze i drugie miejsce zajęły włoskie pary. W finale Maurizio Bormolini i Elisa Caffont byli szybsi od Gabrieli Messnera i Jasmin Coratti. Brązowy medal wywalczyli Austriacy Andreas Prommegger i Sabine Payer, którzy w rywalizacji o trzecie miejsce pokonali Szwajcarów Dario Caviezela i Julie Zogg. Wszystkie polskie duety odpadły w kwalifikacjach.

W Szwajcarii równocześnie odbywają się też mistrzostwa świata w narciarstwie dowolnym, które potrwają do 30 marca.

Slalom równoległy

Kobiety: 1. Tsubaki Miki (Japonia), 2. Ester Ledecka (Czechy), 3. Michelle Dekker (Holandia), 4. Aleksandra Król-Walas... 27. Weronika Dawidek, 30. Maria Bukowska-Chyc, 33. Karolina Póttorak odpadły w kwalifikacjach. **Mężczyźni:** 1. Terwel Zamfirow (Bułgaria), 2. Arvid Auner (Austria), 3. Aaron March (Włochy)... 25. Michał Nowaczyk, 38. Anatol Kulpiński odpadli w kwalifikacjach, Andrzej Gąsienica-Daniel i Miłko Rutkowski zdyskwalifikowani.

Pary mieszane: 1. Maurizio Bormolini, Elisa Caffont (Włochy), 2. Gabriel Messner, Jasmin Coratti (Włochy), 3. Andreas Prommegger, Sabine Payer (Austria)... 21. Michał Nowaczyk, Aleksandra Król-Walas, 23. Anatol Kulpiński, Weronika Dawidek, 24. Andrzej Gąsienica-Daniel, Maria Bukowska-Chyc - odpadli w kwalifikacjach

Narciarstwo dowolne

Ski cross drużyn mieszanych: 1. Ryan Regez, Fanny Smith (Szwajcaria), 2. Melvin Tchiknavorian, Jade Grillet Aubert (Francja), 3. Yanick Gunsch/Jole Galli (Włochy)

[a]

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
24 MARCA**

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.25 Pn: elim. MŚ, Polska - Malta (na żywo), 23.10 Świat bez fikcji: Deyna. Geniusz do zatracenia - dok.

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

18.30 Pn: elim. MŚ, studio i Polska - Malta (na żywo), 23.45 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin - CUPrum Stilon Gorzów, 20.30 Tauron Liga: Moya Radomka - BKS Bostik Bielsko-Biała, 23.50 Tenis: 3. runda ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.00 Piłka ręczna: OrLEN Superliga mężczyzn, WKS Śląsk Wrocław - ZEPTEK KPR Legionowo, 20.35 Pn: elim. MŚ, Anglia - Łotwa, 23.30 Mag. elim. MŚ (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.50 Pn: elim. MŚ, Litwa - Finlandia, 20.35 Bośnia i Hercegowina - Cypr (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.00 Tenis: 3. runda ATP w Miami, 20.35 Pn: elim. MŚ, Albania - Andora, 23.30 Mag. elim. MŚ (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.30 Tenis: 3. runda ATP w Miami (na żywo)

EUROSPORT 2

15.15 Kolarstwo: 1. etap Wyścigu Dookoła Katalonii (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

15.00 Tenis: 4. runda WTA w Miami (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

CHWIST PRZED KAJTKIEM

RAJDOWE MŚ

■ Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris) wygrał Rajd Safari i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji mistrzostw świata. Daniel Chwist (Skoda Fabia) zajął 12. miejsce, a 14. był Kajetan Kajetanowicz (Toyota Yaris). W klasie WRC2 dało im to odpowiednio czwartą i szóstą pozycję. Evans, który przed miesiącem triumfował w Szwecji, na szutrowych trasach w Kenii nie dał szans rywalom, wyprzedzając dwóch kierowców Hyundai - o ponad minutę Estończyka Ottę Tanakę oraz o ponad trzy minuty Belgę Thierry'ego Neuville'a. Chwist stracił do zwycięzcy ponad 43 minuty, a Kajetanowicz ponad godzinę. W klasie WRC2 najszybszy okazał się Brytyjczyk Gus

Greensmith (Skoda Fabia). Kajetanowicz był liderem po drugim etapie w WRC2, ale w sobotę rano spadł na dalszą lokatę po awarii tylnego zawieszenia. Następną rundę mistrzostw świata WRC odbędzie się pod koniec kwietnia na Wyspach Kanaryjskich.

Wyniki

1. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota) 4:02.03,8, 2. Ott Tanak (Estonia/Hyundai) 1:09,9, 3. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai) 3:32,0, 4. Sami Pajari (Finlandia/Toyota) 7:18,7, 5. Takamoto Katsuta (Japonia/Toyota) 8:45,7, 6. Gregoire Munster (Luksemburg/Ford) 11:35,3... 12. Daniel Chwist 43:39,7, 14. Kajetan Kajetanowicz 1:04:33,2. **Klasyfikacja MŚ (po 3 z 14 rajdów):** 1. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota) 88 pkt, 2. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai) 52, 3. Ott Tanak (Estonia/Hyundai) 49.

Faworyci nie zawiedli

TENIS STOŁOWY

W Białymstoku odbyły się 93. indywidualne mistrzostwa Polski. W grze pojedynczej niespodzianki nie było, bo triumfowali faworyci, rozstawieni z „jedynekami” Natalia Bajor i Miłosz Redzimski. To także najwyższe sklasyfikowanie w światowym rankingu ITTF Polacy.

Mistrzowski tytułu nie obroniła więc Katarzyna Węgrzyn (AZS Wrocław). Triumfatorka trzech ostatnich MP w półfinale została wyeliminowana przez Paulinę Krzysiek (Start Nadarzyn), która wygrała 4:2 (3:11, 9:11, 12:10, 11:9, 11:8, 15:13). Bajor (KTS Tarnobrzeg) w półfinale pokonała 4:0 (11:7, 11:2, 11:5, 11:2) Annę Węgrzyn. W czterech spotkaniach

straciła tylko jednego seta. W finale przegrywała 0:2 z Krzysiek, ale kolejne cztery sety padły jej łupem. To piąty złoty medal Bajor w singlu, ale pierwszy od czterech lat - poprzednio triumfowała w 2018, 2019, 2020 i 2021 roku. Zdobyla też srebrny medal w 2022 oraz brązowe w 2014 i 2024 roku. Bajor, największa gwiazda tego turnieju, sięgnęła po złoto także w grze podwójnej i mikście.

Również w rywalizacji mężczyzn mistrzostwa sprzed roku nie obronił Samuel Kulczycki (Dekorglass Działdowo). W finale zmierzył się z Miłosem Redzimskim (Bogoria Grodzisk Mazowiecki) i przegrał po jednostronnym pojedynku. 19-latek zdobył pierwszy raz w karierze złoty medal. Wcześniej dwukrotnie

był brązowym medalistą - w 2021 i 2022 roku.

Do niespodzianki doszło w grze podwójnej mężczyzn, w której najlepsi okazali się Kamil Nalepa i Patryk Dziuba. W półfinale wyeliminowali Marcela Błaszczyka i Tomasza Lewandowskiego, a w finale ograli innych niespodziewanych finalistów, Dawida Michnę i Łukasza Sokołowskiego, którzy w półfinale wyeliminowali największych faworytów - Samuela Kulczyckiego i Jakuba Dyjasa. Niespodzianką był też pierwszy w karierze medal (brązowy) w singlu 20-letniego Jakuba Stecyszyna (Bogoria), który w ćwierćfinale wygrał z rozstawionym z „dwójką” Konradem Kulpą (Energia KTS Toruń) 4:3 (11:6, 11:7, 11:6, 10:12, 5:11, 8:11, 11:5). W półfinale przegrał

Natalia Bajor po raz piąty i Miłosz Redzimski po raz pierwszy zdobyli złote medale w grze pojedynczej.

z Kulczyckim. W Białymstoku zdobył też brąz w mikście, grając w parze z Agatą Zakrzewską.

WYNIKI 93. MP

Gra pojedyncza
Kobiety

Półfinały: Natalia Bajor - Anna Węgrzyn 4:0 (11:7, 11:2, 11:5, 11:2), Paulina Krzysiek - Katarzyna Węgrzyn 4:2 (3:11, 9:11, 12:10, 11:9, 11:8, 15:13); **Finał:** Bajor - Krzysiek 4:2 (8:11, 9:11, 11:6, 11:6, 11:6, 11:9)

Mężczyźni

Półfinały: Miłosz Redzimski - Tomasz Kotowski 4:2 (11:7, 6:11, 11:8, 11:1, 6:11, 11:5), Samuel Kulczycki - Jakub Stecyszyn 4:2 (11:3, 11:8, 5:11, 11:6, 8:11, 11:7); **Finał:** Redzimski - Kulczycki 4:0 (11:5, 11:6, 11:9, 11:4)

Gra podwójna
Kobiety

Finał: Natalia Bajor, Zuzanna Wielgos - Katarzyna Węgrzyn, Anna Węgrzyn 3:1 (11:3, 10:12, 11:5, 11:7). Brązo-

we medale: Lena Puzio, Wanessa Kulczycka oraz Aleksandra Michalak, Iłona Sztwiertnia.

Mężczyźni

Finał: Patryk Dziuba, Kamil Nalepa - Dawid Michna, Łukasz Sokołowski 3:0 (11:9, 15:13, 11:9). Brązowe medale: Marcel Błaszczyk, Tomasz Lewandowski oraz Samuel Kulczycki, Jakub Dyjas

Gra mieszana

Finał: Marek Finał: Badowski, Natalia Bajor - Samuel Kulczycki, Zuzanna Wielgos 3:1 (11:7, 11:1, 6:11, 11:6). Brązowe medale: Michał Gawlas, Zofia Śliwka oraz Jakub Stecyszyn, Agata Zakrzewska

MULTIMEDALIŚCI

■ Najwięcej złotych medali mistrzostw Polski (w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej) zdobyli Danuta Calińska - 45 i Lucjan Błaszczyk - 33.

[awa]

Odszedł wspaniały mistrz

W szpitalu w Houston 21 marca w wieku 76 lat zmarł słynny pięściarz George Foreman.

George Foreman to złoty medalista olimpijski, zawodowy mistrz świata wszechwag w latach 1973-74 oraz 1994-95, a później pastor, biznesmen i społecznik.

Wielka kariera „Big George’a”, jak go nazywano, zaczęła się od olimpiady w Meksyku w 1968 roku, z której przywiózł złoty medal. W finale wagi ciężkiej pokonał w drugiej rundzie przez techniczny nokaut reprezentanta ZSRR, Litwina Jonasa Czepulisa.

Trele zawsze wspominał...

Przez nas zapamiętany został z pierwszej walki w tym turnieju, bo zmierzył się w niej z Lucjanem Trełą. Mierzący 172 cm i ważący 88 kg Polak był skazywany na szybką porażkę z wyższym o 20 cm i cięższym o 10 kg Amerykaninem. Niewiele jednak brakowało, żeby pochodzący ze Stalowej Woli pięściarz został zwycięzcą.

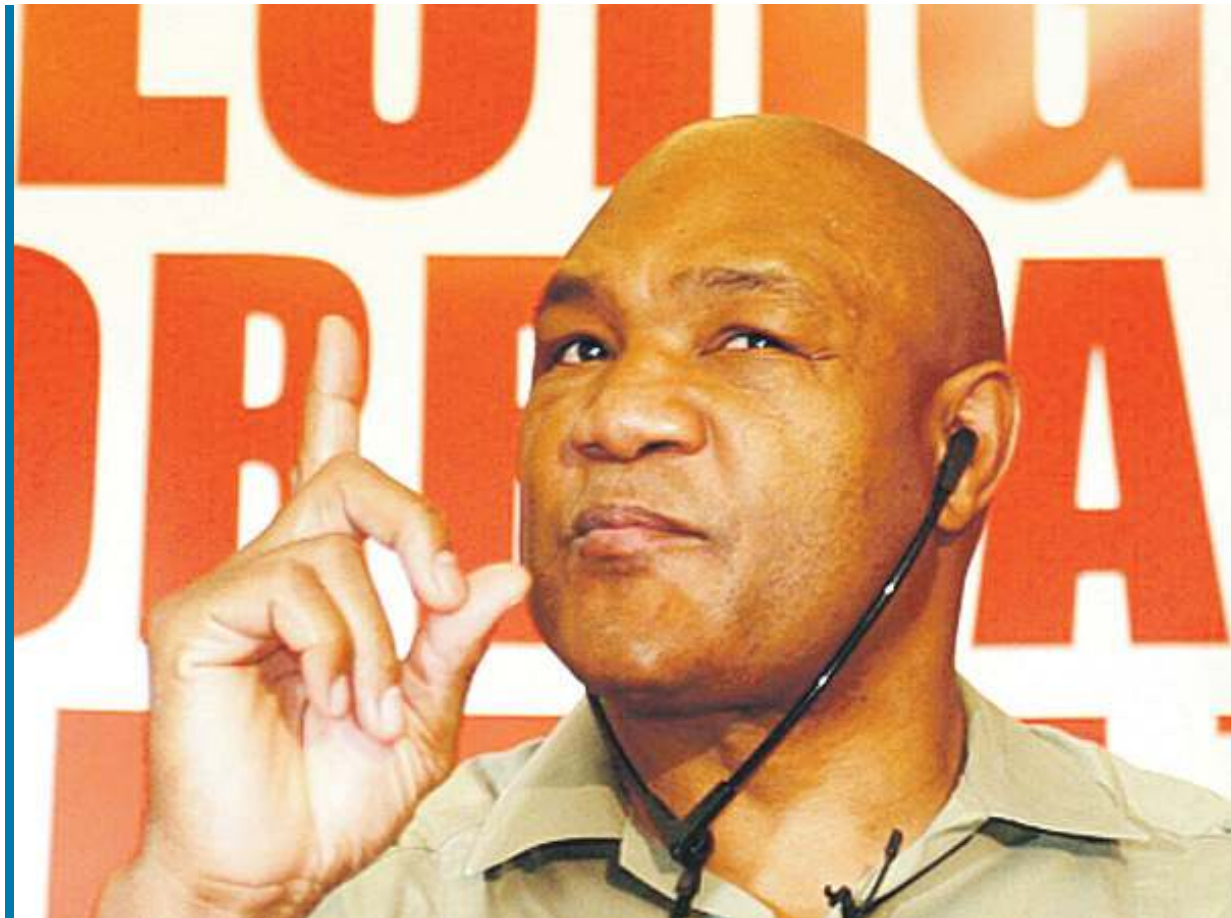
Tak wspominał ją zmarły pięć lat temu Treła. „Walka była wyrównana, Foreman wygrał dzięki lepszej końcówce. Pierwsza runda była jego, ja wygrałem rundę drugą. W ostatnim starciu dostałem cios w nerkę, bardzo bolesny, a Foreman za to upomnienie. To nie była żadna złośliwość z jego strony - ja go ściągałem, żeby skontrować, on chciał uderzyć, ja się odwróciłem i dostałem w nerkę. Po walce musiano mu podać tlen, bo nie mógł ustać na nogach”.

Sędziowie punktowali 4:1 dla Foremana. Riai z Hiszpanii dał 60:58 dla Foremana, Keiemana z Węgier 60:59 dla Treli, Brytyjczyk England 59:58 dla Foremana, Bril z Holandii 59:58 dla Foremana, a Kuka z Indii 60:57 dla Amerykanina. Publiczność długo gwizdała po ogłoszeniu wyniku. To była jedyna walka Foremana, która trwała trzy rundy, pozostałe w drodze do mistrzostwa wygrał przed czasem.

Nieraz polscy dziennikarze pytali Foremana o Lucjana Trełę, a ten wspominał go jako wielkiego wojownika i... najniższego w karierze rywala.

Bijatyka w dżungli

Rok później George Foreman przeszedł na zawodowstwo. W latach 1969-70 stoczył 25 pojedynków i wszystkie rozstrzygnął przed czasem. W dwóch kolejnych (1971-72) wygrał



Archiwalne zdjęcie George’a Foremana z konferencji prasowej w Brazylii w 2003 roku.

12 walk, w tym dziewięć przez nokaut. 22 stycznia 1973 roku zdobył po raz pierwszy tytuł mistrza świata, pokonując w Kingston na Jamajce ówczesnego czempiona Joe Fraziera, po sześciu nokdaunach w pierwszych dwóch rundach. Następnie obronił pas w walkach z Jose Romanem, Kenem Nortonem i ponownie Frazierem.

„Big George” do historii przeszedł głównie za sprawą walki z inną legendą tej dyscypliny - Muhammadem Alim. Ten zapowiadany jako walka stulecia pojedynku, nazywany też „Bijatyką w dżungli” (The rumble in the jungle) elektryzował wówczas wszystkich bez wyjątku sympatyków boksu. Na jego miejsce w dniu 30 października 1974 roku wyznaczono stolicę Zairu - Kinsasę.

Foreman walczył tego dnia nie tylko z rywalem, lecz także z publicznością. Kilkadziesiąt tysięcy widzów jak jeden mąż kibicowało Alemu. Ten - wiedząc, że przeciwnik specjalizuje się w wygraniu pojedynków w pierwszej fazie przez nokaut - przez siedem rund pozostawał w defensywie, przyjmując ciosy i tylko z rzadka odpowiadał prostymi. Zmęczony Foreman nie był w stanie odeprzeć furii Alego i w ósmej rundzie po raz pierwszy w karierze znalazł się na deskach, przegrywając przez nokaut.

Najstarszy mistrz

Nie „podniósł się” z nich przez dwa lata, nie wchodząc między liny ringu. Zwrócił się w kierunku religii, zostając pastorem w kościele Jezusa Chrystusa przy Loan Oak w Houston. George i Ali zostali jednak przyjaciółmi. Film dokumentalny o nich pt. „Gdy byliśmy królami” Leona Gasta zdobył w 1996 roku Oscara w kategorii

produkcji dokumentalnej. Podczas wręczenia nagrody na scenie pojawili się obaj sportowcy. Aplauz widowni wzbudził gest Foremana, który pomógł wejść na scenę cierpiącemu już wtedy na chorobę Parkinsona Alemu.

Będąc pastorem nie zrezygnował z występów w ringu. Wrócił w 1976 roku i wygrał sześć walk, ale w 1977 roku przegrał z Jimmym Youngiem i ogło-

sił koniec kariery. Po 10 latach ponownie założył rękawice i wygrał walkę za walką. Pokonał go dopiero w 1991 roku Evander Holyfield, mistrz IBF i WBC. Foreman wygrał trzy kolejne pojedynki i przegrał z Jimmym Morrisonem w 1993 roku.

5 listopada 1994 niespodziewanie po 20 latach odzyskał tytuł mistrza świata IBF i WBA, pokonując Michaela Moorera. W 10.

rundzie dominujący wcześniej rywal znalazł się na deskach po potężnym prawnym prostym i został wyliczony. Foreman został najstarszym mistrzem świata, mając 45 lat, dziewięć miesięcy i 26 dni.

„Big George” jeszcze trzykrotnie obronił mistrzowskie pasy i stracił je w listopadzie 1997 roku po porażce z Shannonem Briggsem.

Był legendą...

George Foreman, którego nazwisko w 2003 roku znalazło się w bokserskiej Galerii Sław, był pięć razy żonaty. Miał 12 dzieci - pięciu synów, wszystkich o imieniu George Edward, oraz siedem córek. Jak tłumaczył, nadał synom to samo imię, by zawsze mieli coś, co ich łączy. „Mówiłem im: jeśli jeden z nas idzie w górę, to idziemy w górę wszyscy razem. A jeśli jeden spada, to spadamy wszyscy razem z nim”.

Amerikanin fortuny dorobił się na boksie i na... propagowaniu zdrowego odżywiania się oraz reklamie grillów pozwalających przygotować posiłki o mniejszej ilości tłuszczu. Angażował się też w działalność społeczną i filantropijną. W latach 90. krótko występował w serialu komediowym „George”. W 2022 roku pojawił się nawet w telewizyjnym show „The Masked Singer”. W 2023 roku ukazał się film biograficzny oparty na jego życiu.

„Nasze serca są dziś złamane. Był kierującym się wiarą kaznodzieją, oddanym mężem, kochającym ojcem oraz dumny dziadkiem i pradiadkiem” - przekazali jego najbliżsi w oświadczeniu. Podkreślili, że jego życie charakteryzowało się niezachwianą wiarą, pokorą i determinacją. „Był silnym i dobrym człowiekiem, wiernym swoim przekonaniom. Był niezwykły, a my mieliśmy wielkie szczęście, że był po prostu nasz” - zaznaczono w oświadczeniu rodziny.

Szef bokserskiej federacji WBC Mauricio Sulaiman podkreślił, że Foreman był legendą tego sportu, ale też niezwykłym kaznodzieją, mężem, ojcem i dziadkiem. „Był najlepszym przyjacielem, jakiego można mieć. Pamięć o nim będzie wieczna” - napisał w mediach społecznościowych.

(awa, pap)

ŻEGNAJĄ WIELKIEGO BOKSERA

„George Foreman nie żyje. Jaki wspaniały wojownik!!! Bez wątpienia miał najcięższy i najsilniejszy cios w historii boksu. Z wyjątkiem Alego, gdy on uderzył, to jego rywal upadał. Był kimś naprawdę wyjątkowym, ale przede wszystkim był wielką osobą, z charakterem większym niż życie. Znałem go dobrze i będzie nam go brakowało. Najserdeczniejsze kondolencje dla jego wspaniałej rodziny!!!”

Donald Trump

„Kondolencje dla rodziny George’a Foremana. Jego wkład w boks i nie tylko nigdy nie zostanie zapomniany”.

Mike Tyson, najmłodszy mistrz świata wagi ciężkiej

„Smutno jest dowiedzieć się, że zmarł dwukrotny mistrz wagi

ciężkiej, pięściarz, złoty medalista olimpijski i przedsiębiorca George Forman. Był wielkim mistrzem i dobrym przyjacielem. Nasze kondolencje dla jego rodziny. Niech spoczywa w pokoju”.

Billie Jean King, 39-krotna zwyciężczyni turniejów wielkoszlemowych

„Byłem na wielu walkach mistrzowskich George’a w trakcie jego kariery. Był artystą nokautującym na ringu i było przyjemnością poznać go nie tylko jako pięściarza, ale i jako mężczyznę. Po zejściu z ringu stał się niesamowitym biznesmenem - kupiłem nawet jeden z pierwszych grilli George’a Foremana! Cookie i ja będziemy się modlić za jego rodzinę w tym czasie”

Magic Johnson, pięciokrotny mistrz NBA.

Kanadyjska legenda

Moe Norman uważany jest za geniusza golfa, o którym krążą mniej lub bardziej prawdopodobne opowieści.

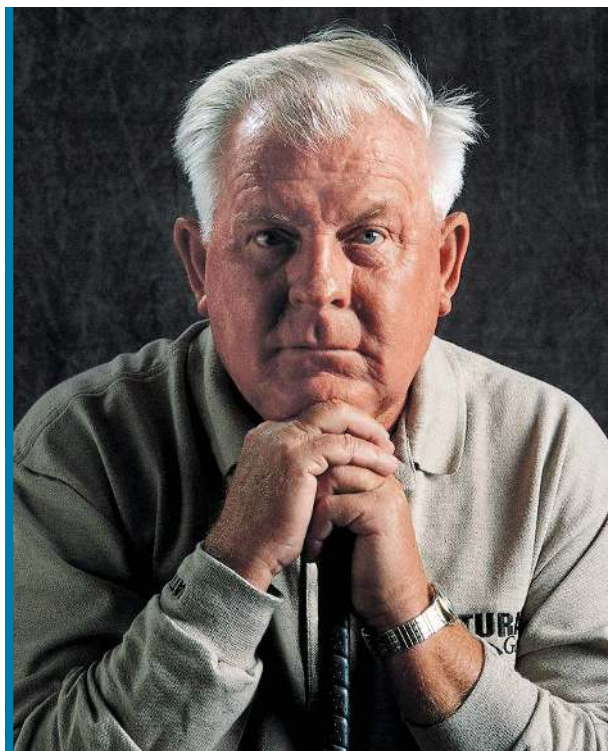
Murray Irwin Norman ma w dorobku 55 wygranych turniejów, 33 rekordy pola, trzy rundy 59, 9 albatrosów i 17 trafionych hole-in-one, ale dopiero na jesieni swojego życia ta ikona kanadyjskiego golfa zaczęła być rozpoznawalna poza swoją ojczyzną. Moe uzyskał status guru, do którego ściągali pielgrzymki gwiazd golfa. Odwiedzali go chociażby Tiger Woods, Fred Couples, John Daly, Nick Faldo czy Lee Trevino. Podczas takich spotkań Moe jak automat uderzał piłki, dużo i bardzo szybko przy tym opowiadał, a oniemieli herosi podziwiali jego niezwykle umiejętności. Komentarze były zgodne - to najlepiej trafiający w piłkę gracz w historii.

Niepowtarzalny

Swoją oryginalność w zamachach golfowych zbudował od zera, a później doprowadził do perfekcji, łamiąc po drodze obowiązujące kanony gry. Ustawiony bardzo szeroko, trzymał będący niemal idealnym przedłużeniem jego lewego ramienia kij w całych dłoniach, zamiast w palcach. Podczas adresowania główka kija umiejscowiona była jakieś 20 centymetrów za piłką. Jego jedyną słuszną rzeczą był kompaktowy, wykonywany prawie bez rotacji bioder i z ograniczoną rotacją barków. Wszystko wykonywał z nieprawdopodobną powtarzalnością. Podczas pokazów, odbywających się czasami przy okazji większych kanadyjskich turniejów, zadziwiał widzów, uderzając piłkę za piłką jak robot. Nigdy nie wyrzucał divotów, zawsze trafiał w dziesięciometrowy obszar wokół celu, który wcześniej wskazywał. Nieważne czy grał żelazem, czy był to driver - piłki zawsze lądowały tam gdzie planował i leciały idealnie prosto, chyba że został poproszony o zagranie hooka lub slice'a. Był podziwiany, lubił rozdawać autografy i traktowany był wtedy jak gwiazda rocka.

Odmieniec

Zaczynał jako caddy w Westmount Golf & Country Club w kanadyjskim Kitchener i wkrótce całym jego światem był golf. Nie akceptowali tego rodzice,



Moe Norman - człowiek niezwykły.

którzy uważali ten sport za rozrywkę bogaczy. Wśród rówieśników, którzy uważali go za odmieńca, również nie było mu łatwo. Bardzo szybko mówił, kilkakrotnie powtarzając niektóre zdania. Prawdopodobnie przyczyną takiego zachowania był wypadek jakiego doznał w wieku pięciu lat, kiedy na sankach wyjechał pod nadjeżdżający samochód. Niektórzy uważali jednak, że były to objawy autyzmu. Jedynym szkolnym przedmiotem, który go interesował, była matematyka, do której przejawiał fenomenalne zdolności. To było jednak za mało i w dziewiętej klasie opuścił szkołę na zawsze.

Zimą pracował w fabrykach lub w kregielni. Latem wracał do golfa, dorabiając jako caddy oraz grając i trenując bez wytchnienia. Normą było wybijanie 800 piłek dziennie i poranienie do krwi dłonie. Tylko w golfie czuł się bezpiecznie i nie interesowało go nic innego. Nigdy nie miał pieniędzy, na turnieje jeździł autostopem, nocując często na ławkach w parku, a nawet w bunkrach na polu. Słynął z unikania ceremonii po wygranych turniejach. Nie cierpiał ich tak bardzo, że często z ich powodu celowo zajmował gorsze miejsca. Kiedy w 1955 r. zwyciężył po raz pierwszy w Canadian Amateur Championship, ukrył się przed organizatorami nad rzeką. Gdy już został

przez nich namierzony, tłumaczył, że jest zbyt nieśmiały na takie przedstawienie.

Szybki jak wiatr

Historię świetnie go charakteryzującą jest ta z Masters w 1956 roku, gdzie został zaproszony właśnie jako amatorski mistrz Kanady, by później wycofać się ze swojego debiutanckiego występu z powodu poranionych wielogodzinnych treningiem dłoni. Obserwujący go na treningu Sam Snead wpadł na opłakany w skutkach pomysł przekazania mu jakiejś drobnej porady technicznej. Moe oczywiście bardzo się tym przejął i swoim zwyczajem całkowicie zapamiętał się w treningu, chcąc wdrożyć

w życie słowa takiego mistrza. Wszystko skończyło się wycofaniem po dziewięciu dołkach trzeciej rundy. Przy okazji znowu naraził się Królewskiej Kanadyjskiej Federacji Golfa, z którą i tak był na ścieżce wojennej. Powodów tego nieustającego konfliktu było kilka - rutynowe wymienianie na gotówkę nagród turniejowych, organizowanie nieoficjalnych płatnych akademii golfa czy przyjmowanie pieniędzy od sponsorów na wydatki turniejowe. Kiedy pod koniec 1956 roku prezydent RCGA poprosił go o spotkanie w sprawie nagminnego łamania reguł golfa amatorskiego, Moe był tak przerażony, że zdecydował się od następnego sezonu wstąpić w szeregi profesjonalistów.

Słynął z wręcz piorunującej prędkości gry. Nigdy nie robił próbnych zamachów, a czas jaki zajmowało mu wykonanie uderzenia zbliżony był do zwykłych trzech sekund. Powolna gra turniejowa doprowadzała go do pasji i często ostentacyjnie kładł się na fairwayu, udając, że śpi. Czasami dla zabicia czasu maszerował do następnego uderzenia podbijając kijem piłkę. Całkowicie lekceważył puttowanie, uważając to za niezwykle nudny element gry. Nie zwracał sobie głowy czytaniem greenów, po prostu podchodził i uderzał, nie przejmując się specjalnie, czy piłka wpadnie do dołka.

Wyrzutek

Niesłychanych anegdot na jego temat jest wiele

i czasami nie można być absolutnie pewnym, że naprawdę się wydarzyły. Podobno, kiedy podczas jednego z turniejów jego caddy powiedział mu, że na dołku ma do zagrania driver i 9 iron, Moe zgodnie ze swoją przekorną naturą zgrał tam ironem z tee i driverem na green. W jeszcze innej opowieści i w innym turnieju zamiast wykonać bezpieczne zagranie przed wodę, wycełował driverem na mostek, a jego piłka wtoczyła się po nim wprost na green. W turniejach był magnetysem przyciągającym kibiców. Jego strój można było rozpoznać z daleka i często nie miał wiele wspólnego z ubiorem golfisty. Lubiał zakładać za krótkie, sięgające do kostek spodnie i zwisające luźno koszule. Nosił kilka zegarków, tak na wszelki wypadek, gdyby któryś się zatrzymał. Lubiał dla żartu uderzać piłkę z 15-centymetrowych tee, a często z butelek po Coca-Coli, czym wprowadzał w konsternację współgraczy.

Gdy dołączył w 1959 roku do PGA TOUR, wydawało się, że ze swoimi umiejętnościami będzie tam wygrywał turniej za turniejem. Tak się jednak nie stało. Z powodu swojego ekstrawaganckiego sposobu bycia był traktowany jak dziwadło, wyobcowany i nieakceptowany przez innych zawodników. W 1960 roku, w trakcie jednego z turniejów kilku graczy obsiadło go w szatni i poradziło, żeby zmienił swoje zachowanie. Dla chorobliwie nieśmiałego Normana była to ogromna trauma i po rozegraniu 27 turniejów, w których tylko dwukrotnie nie przeszedł cuta i raz był w najlepszej dziesiątce, nigdy nie wrócił tam do rywalizacji. Przeniósł

się do rodzinnej Kanady, na dużo mniej prestiżowy i bez porównania mniej dochodowy Canadian Tour.

Moe Norman Tour

Sposób w jaki zdominował ligę kanadyjską był absolutny i wkrótce nieoficjalnie znana była jako... Moe Norman Tour. Gracze, z którymi tam rywalizował, zgodnie twierdzili, że mógł bez trudu zwyciężać w każdym kolejnym turnieju. Jego nieśmiałość wciąż go paraliżowała i często wolał pozostać w cieniu, więc zadowalał się drugim lub trzecim miejscem. Kiedy w 1977 roku Canadian Tour stracił głównego sponsora, Moe popadł w poważne problemy finansowe. Mieszkał w samochodzie, którym podróżował tu i tam w poszukiwaniu pieniędzy. W latach 80. i 90. zarabiał głównie na prowadzeniu akademii golfa i mimo że były one bardzo popularne i tak ledwo wiązał koniec z końcem. Popadał w depresję i coraz bardziej się izolował. Dodatkowo gryzł go również to, że z niezrozumiałych powodów RCGA ciągle wstrzymywała się z wystawieniem jego wydawać by się mogło oczywistej kandydatury do Kanadyjskiej Galerii Sław Golfa. Przyjaciele i osoby doceniające jego niezwykłość zaczęły wręcz martwić się, czy ten niedoceniony przez świat skarb narodowy Kanady nie umrze w biedzie i zapomnieniu.

Wreszcie po ponad 40 latach profesjonalnej kariery podpisał pierwszy kontrakt sponsorski z Natural Golf, na promowanie rewolucyjnej metody swingu, w dużej mierze opartej na jego nietypowym zamachu. Wyimernie doceniony został dopiero jako dostojny 66-latek, w lutym 1995 r. Firma Titleist ściągnęła wtedy z jego barków nieustanną walkę o przetrwanie, fundując mu dożywotnią emeryturę w wysokości 5000 dolarów miesięcznie, nie żądając niczego w zamian. Wtedy też obudziła się w końcu kanadyjska federacja golfa, po wielu latach zwłoki zgłaszając Moe Normanowi do Canadian Golf Hall of Fame. Po latach tułaczki i życiu na skraju nędzy osiągnął w końcu stabilizację, której nigdy wcześniej nie zaznał. Niestety nie cieszył się nią zbyt długo. We wrześniu 2004 roku, w wieku 75 lat, zmarł na niewydolność serca, w szpitalu w rodzinnym Kitchener.

Jego legenda żyje.

Kasia Nieciak



Pod koniec życia mógł wreszcie skupić się wyłącznie na tym, co kochał najbardziej.